

MATER MISERICORDIAE

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 11 (135)

listopad 2021

cena 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

ISSN 2082-2391



drogi

MIŁOSIERDZIA

SUB TUUM
PRÆSIDI
UM

CONFU
GI
MUS

POD OPIEKĄ MATKI MIŁOSIERDZIA

Módlcie się
za mnie!

s. 10

Synodalność
w Kościele

s. 12

Święci Orędownicy
– u kogo i za kim?

s. 15

Pomoc Caritas
na granicy

s. 32

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



STYCZEŃ 24-30.01.2022 Zimowe wczasy w Zakopanem (Murzasichle) (7 dni) – 950 zł

PIELGRZYMKI 2022

MARZEC 10-20.03 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni) – 4790 zł; **26.03-02.04** CYPR – Śladami wczesnego chrześcijaństwa (8 dni) – 3490 zł; **28.03-03.04** MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1550 zł

KWIECIEŃ 21-23.04 CZĘSTOCHOWA i LICHEN (3 dni) – 500 zł; **19-27.04** LIBAN – Śladami św. Charbela (9 dni) – 1790 zł + 790 USD

MAJ 30.04-02.05 WILNO (3 dni) – 590 zł; **30.04-07.05** MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3390 zł; **19-21.05** SANDOMIERZ, Sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich, Kazimierz Dolny (3 dni) – 500 zł;

30.04-06.05 WŁOCHY PÓŁNOCNE – Weronia, Spiazzi, Riva del Garda, Malcesine, Limone, Trydent, Montichiari, Fontanelle, Sirmione, Desanzano – Częstochowa (7 dni) – 2000 zł

CZERWIEC 08-11.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 900 zł; **21-25.06** SZLAKIEM PAPIESKIM – Kraków, Zakopane, Wadowice Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 990 zł

LIPIEC 12-16.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA, FINLANDIA -Helsinki (5 dni) – 1290 zł; **18-29.07** MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania – Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana, 4 dni wypoczynku nad morzem (12 dni) – 2690 zł; **21-23.07** GIETRZWAŁD i Święta Lipka, Stoczek Warmiński (3 dni) – 500 zł

SIERPIEŃ 10-14.08 PRAGA i SANKTUARIA ŚLĄSKIE (5 dni) – 1350 zł; **16-20.08** BIESZCZADY (5 dni) – 1050 zł; **20-29.08** WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia – wypoczynek nad morzem (10 dni) – 2490 zł

WRZESIEŃ 03-08.09 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT (6 dni) 1350 zł; **12-18.09** MEDJUGORJE – czas modlitwy (7 dni) – 1550 zł; **17-24.09** FATIMA, Santiago de Compostela, Lizbona (8 dni, samolot) – 3490 zł



Katolicki Magazyn
POD TWOJĄ OBRONĘ

Niedziela godz. 19.00

Powtórki w poniedziałek o godz. 8.00 i 19.30

TVP3 Białystok



ARCHIBIAL
MEDIA

Znajdź nas na



KSIEGARNIA

— Św. Jerzego —

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

www.ksiegarnia-katolicka.pl



Od redakcji

Pod opieką Matki Miłosierdzia

„Wilno przecina pozostałość dawnego muru – Ostra Brama. Nad łukiem bramy kaplica. Przecudna twarz Madonny spogląda z jednakową niezmienną powagą na dygnitarzy i robotników, na panie w futrach i starowinki w wyrudziach paltach. Przechodnie zdejmują nakrycie głowy i przeważnie zatrzymują się na zmówienie «Zdrowaśki» – tak w swoim *Dzienniku* zapisał bł. ks. Michał Sopoćko. Z ostrobramską kaplicą i wizerunkiem Matki Miłosierdzia był szczególnie związany. To tu – jak wspomina w swoich pismach – „wielokrotnie zatrzymywałem się... i po modlitwie wracałem z nadzieją, że jeszcze nie wykorzystałem wszystkich możliwości”.

W oknach galerii tejże kaplicy, w Roku Jubileuszowym 1935, przed niedzielą przewodnią, umieścił po raz pierwszy do publicznego kultu obraz Jezusa Miłosierdnego namalowany według wizji s. Faustyny przez Eugeniusza Kazimirowskiego.

W Wilnie od niemal trzech wieków w dni poprzedzające uroczystość Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia gromadzą się tłumy pielgrzymów przybywających, aby prosić Maryję o opiekę nad sobą i nad swoim miastem. Być może dlatego dzieńwiedniowy odpust w Ostrej Bramie nazwany został „opiekami”.

Nieprzypadkowo więc to słowo umieścił wieszcz Adam Mickiewicz w inwokacji narodowej epopei *Pan Tadeusz*. Matka Boża z Ostrej Bramy była jego najsilniejszym wspomnieniem z dzieciństwa. To przed Jej wizerunkiem został „do zdrowia powrócony cudem...” – „Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę / Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę / I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyni progu / Iść za wrócone życie podziękować Bogu”.

Tradycja Nowenny Opieki Matki Bożej Miłosierdzia przywodziła do wojnie

wraz z arcybiskupem „wygnańcem” Romualdem Jałbrzykowskim do Białegostoku. Corocznie, poczynawszy od 7 listopada do białostockiej archikatedry przybywają mieszkańcy miasta i całej archidiecezji prosić o opiekę Matkę Miłosierdzia. Od 1977 r. swoje modlitwy wypowiadają przed wierną kopią wizerunku ostrobramskiego, którą przed czterdziestoma czterema laty poświęcił ówczesny kard. Karol Wojtyła. Jako papież Jan Paweł II w 1995 r. pozwolił na oficjalną koronację tegoż obrazu. Napisał wówczas do wiernych archidiecezji te słowa: „Wasze białostockie Sanktuarium w Bazylice Katedralnej jest w jakimś sensie przedłużeniem i kontynuacją tego wielkiego doświadczenia wiary, które w Ostrej Bramie ma swój początek”.

W tym roku przeżywalismy 30-lecie wizyty Jana Pawła II w Białymstoku. Warto przywołać słowa, które wówczas wypowiedział: „«Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia!». Miasto Białystok oddalone jest ponad 200 km od Ostrej Bramy. Jednak Lud Boży waszego Kościoła, katedra biskupia, żyje Ostą Bramą. Żyje jej tradycją, jej tajemnicą. Tajemnica Matki Miłosierdzia wpisała się w dzieje ludzi i ludów. (...) Stoimy przed Tobą, Matko z Ostrej Bramy, dziękujemy Ci za to, że jesteś Matką Miłosierdzia. Mówimy do Ciebie: «Witaj, Królowo, witaj, Królowo». Mówimy stąd, z Białegostoku, ale mówimy szeroko w Polskę i szeroko w cały ten wielki obszar środkowo- i wschodnioeuropejski, którego ta sama sprawa dotyczy. Witaj, Królowo”.

Niech i tegoroczna Nowenna będzie „żywą tradycją”, odkrywaniem i zgłębianiem obecności Matki Bożej w naszym życiu oraz świadomym powierzeniem się Jej matczynej opiece.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI

z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA

sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ

Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DEBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne), ks. Konrad WĘCŁAWSKI

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Co w numerze



Módlcie się za mnie!

10



Synodalność w Kościele

12



Papież Franciszek, Synod i Kościół słuchania

14



Święci Orędownicy – u kogo i za kim?

15



Pogrzeb dziecka utraconego

18



„Po owocach ich poznacie”

24



„Dobrze jest dziękować Panu”

28



Pomoc Caritas na granicy

32

fot. Teresa Marganińska



ARCHIDIECEZJALNY DZIEŃ EUCHARYSTII W SOKÓŁCE

3 października doroczny Archidiecezjalny Dzień Eucharystii w Sokółce zgromadził przed sokólskim Sanktuarium Najświętszego Sakramentu licznych wiernych Archidiecezji, jak również przybyłych z różnych stron Polski pielgrzymów. Mszy św. przewodniczył abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki, koncelebrował abp Senior Edward Ozorowski oraz liczni kapłani Metropolii Białostockiej. Po Komunii św. kanonicy kolegiaty sokólskiej przenieśli Najświętszy Sakrament i kustodię z Częstką Ciała Pańskiego do miejsca celebry, gdzie odmówiono *Litanie do Serca Pana Jezusa*. W uroczystości wzięły udział władze miasta Sokółki, gminy i powiatu oraz przedstawiciele służb mundurowych.

BIAŁOSTOCKIE UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE ŚP. KAROLINY KACZOROWSKIEJ

4 października abp Senior Edward Ozorowski przewodniczył w archikatedrze białostockiej Mszy św. żałobnej za śp. Prezydentową Karolinę Kaczorowską. We Mszy św. uczestniczyli przedstawiciele Kościoła ormiańskiego i Kościoła prawosławnego, bractwa kurkowe, poczty sztandarowe, harcerze, młodzież i zaproszeni goście. Śpiewy podczas Mszy św. prowadził chór i orkiestra Opery i Filharmonii Podlaskiej. Po Eucharystii można było wysłuchać koncertu w ich wykonaniu, koncertu utworów patriotycznych w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Suchowoli oraz obejrzeć reportaż „Karolina Kaczorowska – ostatnia Pierwsza Dama II RP”.



fot. ks. Konrad Węclawski

MODLITWA W ARCHIKATEDRZE I BIAŁOSTOCKI MARSZ DLA ŻYCIA I RODZIN

„Jakże piękne i budujące są przykłady rodzin przyjmujących przychodzące na świat dzieci, otulające je miłością, dające poczucie bezpieczeństwa i troszczące się o ich wychowanie w duchu miłości Boga i Ojczyzny” – mówił 10 października w archikatedrze abp Józef Guzek podczas Mszy św. w intencji rodzin. Po zakończonej Eucharystii setki białostoczan, w tym całe rodziny z dziećmi, przeszły przez centrum stolicy Podlasia w Marszu dla Życia i Rodziny. Hasłem tegorocznej manifestacji w obronie wartości ludzkiego życia i troski o rodzinę były słowa: „Łato – bądź, prowadź, chroń”. Marsz był wyrazem poparcia tradycyjnego modelu rodziny, ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci, oraz budowania wspólnoty kochającej życie.



fot. ks. Konrad Węclawski

MSZA ŚW. Z OKAZJI INAUGURACJI NOWEGO ROKU AKADEMICKIEGO

Do przybliżania innym nauki Chrystusa nie tylko słowem, ale życiem zgodnym z Dekalogiem i ewangeliczną hierarchią wartości zachęcał abp Józef Guzek środowiska akademickie podczas Mszy św. inaugurującej nowy rok pracy naukowej i dydaktycznej. Mszę św. w białostockiej archikatedrze koncelebrowali księża profesorowie Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku oraz duszpasterze akademicy. Eucharystia zgromadziła rektorów, prorektorów, dziekanów, przedstawicieli senatów wszystkich białostockich uczelni wraz z pracownikami administracji, przedstawicieli oświaty, profesorów i uczniów Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego oraz licznych studentów.



fot. Teresa Marganińska

MSZA ŚW. INAUGURUJĄCA ETAP DIECEZJALNY SYNODU BISKUPÓW

17 października bp Henryk Ciereszko przewodniczył w archikatedrze białostockiej Mszy św. rozpoczynającej diecezjalny etap rzymskiego Synodu Biskupów. Jak podkreśla ks. Andrzej Proniewski, prof. UwB, koordynator Synodu na etapie diecezjalnym, „słowo «synod» oznacza podążanie wspólną drogą, dlatego papież Franciszek proponuje, byśmy spróbowali odpowiedzieć na pytania: jak na nowo to podążanie razem realizuje się dzisiaj w naszym Kościele lokalnym? Co wymaga zmiany?”. W Archidiecezji Białostockiej zostanie opracowany harmonogram prac, których owocem będzie redakcja kwestionariusza pytań dotyczących zagadnień synodalności Kościoła.



fot. Teresa Marganińska

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

MSZA ŚW. W INTENCJI OCHRONY BOŻEGO STWORZENIA odpawiona 3 października w kościele Duszpasterstw Środowisk Twórczych w Warszawie, otworzyła obchody Niedzieli św. Franciszka. W tym roku jej hasłem było: „Niech cała ziemia błogosławi Pana”. Były to czwarte obchody święta patrona „ekologii integralnej” organizowane przez Światowy Ruch Katolików na rzecz Środowiska. W tym roku wierni modlili się o ochronę różnorodności Bożego stworzenia słowami biblijnej *Księgi Daniela* i *Pieśni Słonecznej* Świętego z Asyżu. Msze św. i modlitwy – często organizowane pod otwartym niebem i wśród przyrody – odbyły się w parafiach w całej Polsce z inicjatywy proboszczów i świeckich działających jako Animatorzy Laudato si’ Światowego Ruchu Katolików na rzecz Środowiska i współtworzących program Zielonych Parafii.

PO PONAD 7 LATACH WIZYTĘ „AD LIMINA APOSTOLORUM” – (dosł. do progów Apostołów) odbyli polscy biskupi podzieleni na 4 grupy. W trakcie sześciodniowego spotkania brali udział w audiencji u Ojca Świętego, modlili się w rzymskich bazylikach i przy grobie św. Jana Pawła II oraz odwiedzili watykańskie urzędy. Głównym wydarzeniem wizyty było spotkanie każdej z grup z papieżem Franciszkiem.

PODRĘCZNE PAKIETY POMOCOWE DLA MIGRANTÓW, którzy przedostali się do Polski, będą dystrybuować w porozumieniu ze Strażą Graniczną parafie z terenów przy granicy polsko-białoruskiej. To konkretny wymiar wsparcia możliwego dzięki zbiórce przeprowadzonej przez Caritas Polska 5 września, w Dniu Solidarności z Afgańczykami. Na początku października w Michałowie Metropolita Białostocki abp Józef Guzek spotkał się z proboszczami parafii znajdujących się na terenach objętych stanem wyjątkowym. Efektem spotkania jest decyzja o zorganizowaniu pomocy materialnej dla tych migrantów, którzy przedostali się na teren Polski.

NA JASNEJ GÓRZE ODBYŁA SIĘ XXI PIELGRZYMKA RODZINY SZKÓŁ JANA PAWŁA II z udziałem ponad 5 tys. uczniów i nauczycieli z 110 placówek. Spotkanie było dziękczynieniem za beatyfikację kard. Stefana Wyszyńskiego. „To wyraz naszej pamięci, szacunku i uznania dla jego życia i posługi pasterskiej” – podkreślali organizatorzy. Jasnogórskie pielgrzymki są kolejnym świadectwem budowania żywego pomnika św. Jana Pawła II. Stanowią także przygotowanie do Dnia Papieskiego. Tegoroczne spotkanie odbyło się pod hasłem: „Nie lękajcie się”. W Polsce i na świecie funkcjonuje ponad 1,2 tys. placówek oświatowych pod patronatem Papieża Polaka. Należący do Rodziny zobowiązani są m.in. do realizowania w życiu nauczania Patrona.

JUŻ PO RAZ 21. OBCHODZONY BYŁ DZIEŃ PAPIESKI. W Polsce i w środowiskach polonijnych na całym świecie wierni łączyli się w modlitwie z obecnym Papieżem oraz zgłębiali nauczanie św. Jana Pawła II. Hasło tegorocznej edycji brzmiało „Nie lękajcie się!”. Słowa te Jan Paweł II wypowiedział w homilii inaugurującej jego pontyfikat 22 października 1978 r. na Placu św. Piotra w Rzymie. Podczas obchodów Dnia Papieskiego Polacy gromadzili się na liturgiach, nabożeństwach, czuwaniach, medytacjach oraz konferencjach poświęconych nauczaniu Ojca Świętego. Tydzień wcześniej we wszystkich parafiach odczytany został list pasterski Konferencji Episkopatu Polski, przygotowujący do tego wydarzenia.

CZŁONKOWIE KATOLICKO-PRAWOSŁAWNEJ GRUPY ROBOCZEJ „ŚWIĘTY IRENEUSZ” zostali przyjęci przez papieża Franciszka na audiencji w Watykanie. Jej celem jest dialog teologiczny w służbie komunii między katolikami i prawosławnymi. Ojciec Święty zapowiedział, że patrona grupy, św. Ireneusza z Lyonu, ogłosi krótko Doktorom Kościoła, nadając mu tytuł patrona jedności. Święty Ireneusz z Lyonu pochodził ze Wschodu, ale swoją posługę biskupią sprawował na Zachodzie, był wielkim duchowym i teologicznym pomostem między chrześcijanami Wschodu i Zachodu. „Podobnie jak wasz patron, cierpliwie pracujcie nad tym, by burzyć mury podziałów i budować mosty komunii” – zachęcił Franciszek.

DO OTOCZENIA MODLITWĄ RÓŻAŃCOWĄ WIZYTĄ BISKUPÓW POLSKICH „AD LIMINA APOSTOLORUM” zachęcił 6 października Papież podczas audiencji ogólnej. Zwracając się do zebranych powiedział: „Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów polskich. Jutro przypada wspomnienie Matki Bożej Różańcowej. Jej orędownictwu i waszej modlitwie polecam rozpoczętą w poniedziałek wizytę biskupów z Polski «ad limina Apostolorum». Niech pielgrzymowanie waszych pasterzy do grobu Apostoła Piotra przyniesie obfite ewangeliczne owoce w ich posłudze dla duchowego dobra Kościoła w Polsce. Odmawiając *Różaniec* zawierzajcie Najświętszej Dziewicy Królowej wasze «dziś» i «jutro». Z serca wam błogosławię”.

„SYNOD STWARZA NAM WIELKĄ SZANSĘ NAWRÓCENIA DUSZPASTERSTWA w kluczu misyjnym, a także ekumenicznym” – powiedział papież Franciszek podczas inauguracji pierwszego etapu XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów „Ku Kościołowi synodalnemu: komunია, uczestnictwo i misja”. Po raz pierwszy obejmuje on trzy fazy: lokalną, kontynentalną i powszechną, rozłożone w czasie na dwa lata od października 2021 r. do października 2023 r. Ojciec Święty zaapelował, by nie był to czas jałowych dyskusji, lecz słuchania Ducha Świętego, który poprowadzi nas tam, gdzie Bóg chce. Franciszek przypomniał „trzy kluczowe słowa Synodu: komunია, uczestnictwo i misja”. Komunია i misja „określają tajemnicę Kościoła. „Po okresie refleksji doktrynalnej, teologicznej i duszpasterskiej, która charakteryzowała recepcję Vaticanum II, św. Paweł VI pragnął w tych dwóch słowach – komunია i misja – zawrzeć główne kierunki sformułowane przez Sobór” – przypomniał Ojciec Święty.

W ŚWIĘTO ŚW. ŁUKASZA, PATRONA SŁUŻBY ZDROWIA, papież Franciszek przyjął na audiencji w Sali Klemetyńskiej Pałacu Apostolskiego około 50 przedstawicieli rzymskiego katolickiego uniwersytetu Campus Bio-Medico oraz członków wspierającej go fundacji. Uczelnia powstała w 1993 r. z inicjatywy Opus Dei, by kształcić lekarzy w duchu służby i wrażliwości na cierpienie człowieka. Franciszek przypomniał, że podstawą medycyny jest opieka nad całym człowiekiem, a nie tylko koncentracja na chorobie. „Musicie zawsze stawiać chorego przed chorobą. Konkretny człowiek powinien znajdować się na pierwszym miejscu, nie idee, techniki i projekty, ale pacjent, o którego należy się troszczyć. Należy brać pod uwagę jego doświadczenia i historię, nawiązać z nim przyjazną relację, która pomaga leczyć nie tylko ciało, ale i serce” – powiedział Papież.

Uroczystość Wszystkich Świętych

1 listopada 2021 – Ewangelia: Mt 5,1-12a

BŁOGOSŁAWIENI

Jezus przedstawia konstytucję Królestwa Bożego. To bardzo istotne przesłanie, które znajdujemy w *Ewangelii*. Z pewnością nie jest ono łatwe. Ba, brzmi nawet nieco dziwnie, bo zupełnie nie pasuje do mentalności świata. Przecież na co dzień trwa „wyścig szczurów”. Ludzie za wszelką cenę chcą się bogacić i coraz więcej znaczyć.

Tymczasem Chrystus mówi o zupełnie innej drodze. Zachęca do cierpliwego i pokornego wprowadzania w życie zasad, które nie są mile widziane przez wielkich tego świata.

Cichość, pokora, znoszenie cierpliwie krzywd, okazywanie miłosierdzia, wprowadzanie sprawiedliwości, czystość serca, smutek. Z pewnością to mało atrakcyjna droga. Jednak jak spojrzymy na to z perspektywy tych, którzy starali się tak żyć, to okaże się, że to naprawdę jest sposób na szczęście.

Dzisiejsza uroczystość potwierdza, że wielu ludzi uwierzyło w konstytucję Królestwa Bożego. Zaczęli oni wprowadzać ją w życie. Z czasem stawali się duchowymi herosami, których do dzisiaj podziwiają oraz naśladują inni ludzie. Rzeczywiście, to, co głupie i niepozorne w oczach świata, staje się mądrością, która zaraża prawdziwą radością życia.

33 niedziela zwykła

14 listopada 2021 – Ewangelia: Mk 13,24-32

LECZ O DNIU OWYM LUB GODZINIE NIKT NIE WIE

Dzisiaj słowo Boże przypomina nam, że ten świat jest przemijalny. Koniec świata doczesnego jest nieunikniony. Niestety wielu niedojrzałych teologów wykorzystuje ten fakt do straszenia wiernych.

Tak zwani apokaliptyczni kaznodzieje wprowadzają poprzez swoje nauczanie wiele zamętu i trwogi. Niekiedy próbują nawet podać dokładną datę końca świata. Przy tym podają specjalne procedury, które rzekomo mają zapobiec unicestwieniu.

Tak nie wolno czynić! Nie wolno ich słuchać! *Ewangelia* jest klarowna w tym temacie. Koniec jest nieunikniony, ale nikt nie zna dokładnej godziny, kiedy to nastąpi. Tylko Bóg to wie. Natomiast my tutaj na ziemi mamy żyć tak, jakby dzień teraźniejszy był tym ostatnim. Co nie oznacza, że mamy się nadmiernie zamartwiać i przesadnie troszczyć o przyszłość. Powinniśmy wykonywać to, co do nas należy i ufać Bogu.

Jak najlepiej przygotować się na koniec świata? Dobrze realizować swoje powołanie. Jeśli jesteś małżonkiem, kochaj swoją drugą połówkę. Jeśli jesteś rodzicem, to wychowuj swoje dzieci na porządnym ludzi. A jeśli jesteś osobą duchowną, to rozwijaj w sobie Boże życie i prowadź innych do Boga.

Pamiętaj: *Na końcu życia będziemy sądzeni tylko z jednej „rzeczy”. Jakiej? Z MIŁOŚCI.*

32 niedziela zwykła

7 listopada 2021 – Ewangelia: Mk 12,38-44

ONA ZAŚ ZE SWEGO NIEDOSTATKU WRZUCIŁA WSZYSTKO, CO MIAŁA, CAŁE SWE UTRZYMANIE

Jezus był baczny obserwatorem. Często zauważał to, czego nie potrafili zobaczyć inni. Zapewne nikt nie zwracał uwagi na ubogą wdowę. Tymczasem to właśnie ona stała się inspiracją do pięknej katechezy, którą wygłosił Chrystus.

Wdowa była na bardzo niskim szczeblu społecznej drabiny. Bez męża niewiele znaczyła i niewiele mogła. Zapewne nie miała też milionów na koncie. Mimo to dokonała potężnego aktu zaufania względem Boga. Wrzuciła do skarbony wszystko, co miała na swoje utrzymanie. W ten sposób powiedziała: *Boże, daję Tobie całą siebie. Zaopiekuj się mną.*

Dobra materialne są dobre. Jednak mogą stać się zbyt ważne w naszym życiu. Wówczas zasłaniają nam Tego, od którego je otrzymujemy. Fenomenalnie tę prawdę ukazuje zdanie pewnego zakonnika: *Nie pozwól, by Boga zabrały Ci rzeczy, które dał Ci Bóg.*

Uboga wdowo z dzisiejszej *Ewangelii*, naucz mnie jak korzystać z dóbr materialnych i jak bezgranicznie zaufać Temu, który jest samym DOBREM.

Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

21 listopada 2021 – Ewangelia: J 18,33b-37

KRÓLESTWO MOJE NIE JEST Z TEGO ŚWIATA

Jakże często próbujemy nałożyć na królowanie Jezusa czysto światowe kategorie. Tymczasem każda taka próba ostatecznie kończy się fiaskiem. Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *Królestwo moje nie jest z tego świata.*

Jezus nie potrzebuje potężnych zamków i twierdz. Nie są konieczne uzbrojone wojska i propaganda o Jego wielkości oraz wyjątkowości. Słowo Boże mówi, że Królestwo Boże jest tam, gdzie jest prawda. Każdy, kto słucha prawdy zmierza w stronę tego Królestwa.

Oczywiście żyjemy w czasach, gdzie każdy ma swoją prawdę. Ilu ludzi, tyle prawd. Niemniej Chrystus zachęca do duchowego wysiłku i do odnalezienia tej ostatecznej PRAWDY. Takiej, która zaspokaja wszelkie potrzeby człowieka. Gdzie ją znaleźć? W pokornej i mądrej lekturze słowa Bożego. *Pismo Święte* objawia PRAWDĘ. Ono prowadzi do „usensownienia” twojego życia.

Jeśli chcesz żyć w Królestwie Jezusa, to podążaj za PRAWDĄ i głos PRAWDĘ. Jednak zawsze miej świadomość, że nie możesz jej narzucić siłą i przemocą.

Jezu pokorny KRÓLU, uczyni serce moje według serca Twego.

1 niedziela Adwentu

28 listopada 2021 – Ewangelia: Łk 21,25-28.34-36

UWAŻAJCIE NA SIEBIE, ABY WASZE SERCA NIE BYŁY OCIEŻAŁE WSKUTEK OBŻARSTWA, PIJAŃSTWA I TROSK DOCZESNYCH

Od dawna wielu ludzi korzysta z rozmaitych diet. Kluby fitness, siłownie oraz gabinety dietetyczne są w modzie. Każdy chce dobrze wyglądać. Dbamy o swoje ciało oraz zdrowie. To dobrze. Jednak nie zapominajmy, że mamy też duszę. O nią również warto zadbać.

Słowo Boże przypomina, że dusza też może być „otyła”. Tak jak nadwaga ciała sprawia, że mamy problemy ze swobodnym poruszaniem, tak samo ocieżyły duch uniemożliwia wewnętrzną rozwój.

Jego męczeństwo było konsekwencją całej życiowej postawy

Błogosławiony ks. LUDWIK ROCH GIĘTYNGIER – przyszedł na świat 16 sierpnia 1904 r. w Żarkach na terenie diecezji częstochowskiej. Był synem Władysława i Józefy. Jego ojciec był ślusarzem. Od 4 roku życia uczestniczył w zajęciach ochrony prowadzonej przez siostry zakonne. Uczył się najpierw w miejscowej szkole podstawowej, potem w gimnazjum w Częstochowie i tam uzyskał świadectwo dojrzałości w 1922 r. We wrześniu tegoż roku zgłosił się do seminarium duchownego w Kielcach.

W tym czasie dopiero powstała diecezja częstochowska i jeszcze nie posiadała własnego seminarium. Do seminarium częstochowskiego przeniesiony został 2 czerwca 1927 r., a 25 czerwca na Jasnej Górze otrzymał święcenia kapłańskie z rąk pierwszego biskupa częstochowskiego Teodora Kubiny. Został wikariuszem w parafii Strzemieszyce. Przez następne dwa lata kontynuował studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Przygotował i obronił pracę magisterską: „Parafia świętego Zygmunta w Częstochowie pod rządami OO. Paulinów”. Po zakończeniu tego etapu studiów pracował jako katecheta w Będzinie i Częstochowie. Równocześnie przygotowywał pracę doktorską na temat dziejów dekanatu częstochowskiego pod zaborem rosyjskim. Był też asystentem kościelnym Koła Związku Inteligencji Katolickiej w Częstochowie i moderatorem II Sodalicji Pań.

Od 1 września 1939 r. ks. Ludwik miał rozpocząć pracę na stanowisku

dyrektora Prywatnego Biskupiego Gimnazjum Męskiego w Wieluniu. Uniemożliwił to wybuch wojny. Jesienią 1939 r. został proboszczem w Racynie. Mimo że nie cieszył się dobrym zdrowiem pracował ofiarnie i gorliwie.

6 października 1941 r. został aresztowany przez gestapo i z innymi kapłanami przewieziony do obozu przejściowego w Konstantynowie koło Łodzi. Po trzech tygodniach wysłano go transportem kolejowym wraz ze wszystkimi kapłanami do obozu koncentracyjnego w Dachau, tam otrzymał numer 28 288. Jako utalentowany pedagog posługiwał zwłaszcza młodym współwięźniom, podnosił ich na duchu, pomagał, mimo że sam był bardzo chory i słaby.

Bardzo trudne warunki więzienne w Konstantynowie, męcząca podróż oraz terror pierwszych dni pobytu w Dachau pogorszyły stan zdrowia ks. Ludwika. 30 listopada 1941 r. odprowadzono go do „szpitala” obozowego. Nie zdołał nawet dojść do przydzielonej mu przycz, gdyż został powalony na ziemię przez jednego z najokrutniejszych oprawców Józefa Haydena, skakał po brzuchu kapłana, a potem go zamordował.

Jeden z księży – współwięźniom tak go wspominał: „Był całkowicie oddany Bogu i męczeńska śmierć w obozie była tylko, albo aż, konsekwencją całej jego postawy życiowej.

Spalał się nieustannie w kapłańskim życiu przed Bogiem i wreszcie spłonął w ogniu butów niemieckiego

Adwent to niezwykle czas. Można go porównać do duchowej siłowni. Jeśli dobrze skorzystasz z tego czasu, to masz szansę na spalenie egoistycznej oponki. Bóg zaprasza cię na niedzielą Mszę św. oraz do korzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Ponadto w wielu parafiach będą organizowane rekolekcje adwentowe. To istotne, aby z nich skorzystać i przygotować swoje serca na narodziny Jezusa.

I pamiętaj, dbanie o „szczupłą” duszę nie ogranicza się tylko do Adwentu. *Ewangelia* zaprasza do stałej czujności. Przez 365 dni w roku dbaj o dobrą kondycję ducha. Jeśli to uczynisz, sam zobaczysz, jak pięknie jest trwać w czystości serca. Świat wygląda wówczas zupełnie inaczej.

rozważania przygotował ks. KAMIL DĄBROWSKI



strażnika obozu koncentracyjnego w Dachau”.

Wspominany jest 30 listopada.

Regina Przyłucka

MODLITWA

Panie Jezu Chryste, Zwycięzco śmierci, piekła i szatana, wystawiamy Cię za nieogarniony dar Twojej miłości i moc łaski okazanej w Twoich służbach: Błogosławionym Maksymilianie Binkiewiczzu i Błogosławionym Ludwiku Rochu Giętyngierze, kapłanach, którzy „dla chwały Twojego Imienia” przyjęli śmierć męczeńską, dochowując w przesładowaniach wierności swojemu chrześcijańskiemu powołaniu, na wielorakich drogach życia. Racz, Panie, za ich przyczyną udzielić mi łaski ..., o którą ufnie Cię proszę. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

BAŁWOCHWALSTWO

Bałwochwalstwo to wadliwa postawa duchowa, nazywana także idolatrią (gr. *eidolon* obraz, posąg; *latreia* kult). Polega ona na oddawaniu czci fałszywym bóstwom (bożkom).

W Starym Testamencie Prawo Mojżeszowe stanowiło, że kult należy jedynie samemu Bogu: „Będziesz się bał Pana, Boga swego, będziesz Mu służył i na Jego imię będziesz przysięgał. Nie będziecie oddawali czci bogom obcym, spośród bogów okolicznych narodów, bo Pan, Bóg twój, który jest u ciebie, jest Bogiem zazdrosnym” (Pwt 6, 13–15). Politeistyczny kult bożków pogańskich czy sił przyrody był piętnowany i karany.

Izrael odróżniał się tym od innych narodów, że miał czcić jedynie jednego, jedynego Boga i tylko Jemu służyć. Jezus nawiązał do tego podczas kuszenia, gdy szatan namawiał Go, by oddał mu cześć. Grzech bałwochwalstwa wymieniany był także w katalogach grzechów pierwszych uczniów Chrystusa (por. Ga 5,19-21). Polega on na faktycznym odrzuceniu jedynego Boga, zastąpieniu Go rzeczą lub osobą. Katechizm Kościoła Katolickiego poucza, że bałwochwalstwo „pozostaje stałą pokusą wiary” i przejawia się w „ubóstwianiu tego, co nie jest Bogiem. Ma ono miejsce wtedy, gdy człowiek czci i wielbi stworzenie zamiast Boga, bez względu na to, czy

chodzi o innych bogów czy o demony (np. 2289 satanizm), o władzę, przyjemność, rasę, przodków, państwo, pieniądź” (KKK 2113).

Dziś więc bałwochwalstwo grozi uczniom Chrystusa w równej (lub w większej) mierze, co wieki temu, gdy ewangelizacja zwracała się przeciw kultom pogańskim. Katechizm poleca, by bronić się przed współczesnym bałwochwalstwem trwać na adoracji, bo ona „wyzwala człowieka z zamknięcia się w sobie, z niewoli grzechu i bałwochwalstwa świata; integruje życie ludzkie, czyni człowieka prostym i chroni przed rozbiciem” (KKK 2097; 2114).

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Fundacja Biedronki dokłada cegłę do budowy hospicjum

Obecnie, według danych NFZ, w województwie podlaskim jedynie siedem podmiotów zapewnia pacjentom opiekę na oddziale medycyny paliatywnej w hospicjum stacjonarnym. Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza podjęła się budowy pierwszego hospicjum na terenach wiejskich Podlasia. Projekt otrzyma wsparcie Fundacji Biedronki, która przekaże na ten cel 7,6 mln zł i stanie się głównym fundatorem hospicjum. Hospicjum w Makówce koło Michałowa będzie stacjonarnym miejscem opieki nad osobami nieuleczalnie chorymi u kresu ich życia. Dodatkowo stanowić będzie siedzibę hospicjum domowego wraz z wypożyczalnią sprzętu medycznego i rehabilitacyjnego dla podopiecznych. Powstanie tam również przestrzeń edukacyjna, w której prowadzone będą szkolenia i warsztaty.

– Prowadząc od dziesięciu lat hospicjum domowe na terenach wiejskich wschodniego Podlasia, jesteśmy przekonani o konieczności uruchomienia ośrodka stacjonarnego dla mieszkańców tego regionu. Chcemy nadal sprawować opiekę nad osobami nieuleczalnie chorymi i zależnymi oraz ich opiekunami w ich domach, ale konieczne jest, aby zakres świadczonej przez nas pomocy poszerzyć o całodobową opiekę w warunkach stacjonarnych. Dlatego powstaje Ośrodek Hospicyjno-Opiekuńczo-Edukacyjny Fundacji HPE w Makówce, w gminie Narew – mówi dr Paweł Grabowski Prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza.

Docelowo w hospicjum znajdzie się miejsce dla 36 najciężiej chorych osób.

Budowa hospicjum rozpoczęła się w 2019 r. W 2021 r. wykonujemy miejsce prace wykończeniowe, a także infrastrukturę zewnętrzną (np. drogi, ścieżki, patia). Ukończenie budowy i przyjęcie pierwszych pacjentów zaplanowano na wiosnę 2022 r.

– Dzięki wsparciu, jakie otrzymaliśmy od Fundacji Biedronki, możemy przyspieszyć prace na budowie. Nasz cel stał się tak realny, jak nigdy wcześniej. Nadal jednak zbieramy środki, gdyż ceny materiałów i usług budowlanych znacznie poszły w górę. Aby ukończyć całą inwestycję i móc przyjąć pierwszych pacjentów na wiosnę 2022 r., potrzebujemy zebrać jeszcze 3 mln zł – dodaje mówi dr Paweł Grabowski, Prezes Fundacji Hospicjum Proroka Eliasza.

Na stronie internetowej www.hospicjumeliasz.pl znajdują się informacje, jak wesprzeć budowę hospicjum.



Budowa Hospicjum w Makówce – październik 2021 r.

O niechrześcijańskich źródłach chrześcijańskiej duchowości (II)

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Po cóż poznać siebie? Dla stwierdzenia swojej złożoności. Wszystko, co istnieje jest proste: duchowe lub materialne. Tylko człowiek jest i jednym, i drugim: uduchowionym ciałem albo zmaterializowanym duchem.

W swoim dziele *Państwo* Platon rozpisuje się o człowieku wewnętrznym, nie w jego strukturze anatomicznej, ale właśnie duchowej. Podejmuje się wykładni ludzkiego „ja” utkanego i z tego, co postrzegalne przez zmysły i tego, czego nie jest w stanie dostrzec „mędrca szkiełko i oko”. Co jest ważniejsze? „Najważniejsze jest niewidzialne dla oczu” i poznawalne dla serca tłumaczył Małemu Księciu lis. Zmysłom jest niepoznawalne sumienie, zasoby pamięci, wolność od ułudy świata, „człowiek wewnętrzny” (Rz 7,22). Czy św. Paweł, pisząc do Rzymian inspirował się Platonem?

Kluczowe dla chrześcijańskiej duchowości jest pojęcie oczyszczenia. Mistrzem w jego wykładni jest św. Jan od Krzyża: oczyszczenie bierne – owoc „kontemplacyjnej bezczynności” i czynne – owoc walki duchowej, ascetycznego wysiłku znajdują swoje wypełnienie w zjednoczeniu z Bogiem, w zdolnym „widzieć Boga” czystym sercu (por. Mt 5,8). W tradycji starożytnej myśli greckiej oczyszczenie jest konsekwencją poznania siebie, odkrycia w sobie i wolności, i zniewolenia, i jedności, i podziałów. Stąd potrzeba oczyszczenia – *katharsis* z tego, co uwiera człowiekowi w porządku właściwej mu natury. W procesie tym z możliwości do aktu przechodzi „siłacz” opanowujący sferę emocji, odnoszący zwycięstwo nad namiętnościami, osiągający ważny zarówno dla Greków, jak i chrześcijańskich mistyków stan *apatheia*. Nie neguje on ciała, postulując jego wyniszczenie. Potwierdza raczej jego ważność, kompletność tego, co cielesne z tym, co duchowe. Stąd ważność w życiu duchowym emocji – Boskiego komunikatora z jednoczesnym ostrzeżeniem

o ich nadrzędności, czy konieczności w życiu duchowym.

Duchowości chrześcijańskiej bliska jest starotestamentalna „drabina Jakuba” (por. Rdz 28,10-22). Sen Jakuba przyrównywano do wysiłku ascetycznego w drodze do widzenia (poznania) Boga. Wstępując poprzez wysiłek



Posągi starożytnych greckich filozofów Sokratesa i Platona

duchowy ku niebu, człowiek przestaje być „obywatelem tego świata”, „odrywa się” od jego materialnej struktury, „fragmentu swojej ziemi”, by w nadziei stawać się uczestnikiem „nowego nieba i nowej ziemi” (Ap 21,1) nie na wzór udziału we fragmentarycznej doczesności, pomieszczonej w granicy miejsca, ale w pełni tego, co Bóg przygotował tym, którzy wierzą w Niego (por. 1 Kor 2,9). Wstępujący kierunek chrześcijańskiego życia znajduje swoje odniesienie u myślicieli – kontynuatorów Platona. Nie tylko uznawali oni hierarchię bytów we wszechświecie, ale także mówili o bytach pośredniczących pomiędzy niedoskonałością a doskonałością. Są to w jakubowym śnie zstępujący na ziemię i wstępujący ku niebu aniołowie.

Wertykalny wymiar duchowości chrześcijańskiej: zstępująca łaska Boga i wstępujący ku Bogu człowiek sugerują kluczowe dla życia wiarą pojęcie uczestnictwa. Święty Piotr powie przejrzyście, nie pozostawiając najmniejszych wątpliwości: „staliśmy się uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1,4) i dzięki temu, dopowie na ateńskim Areopagu św. Paweł: „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz

17,28). Załączek życia Boga w człowieku, chrzcielny dar, ogarnia chrześcijańskie życie nie z racji na osobisty wysiłek człowieka, ale raczej z racji na udzielającego się człowiekowi Boga. Ewangelijne obrazy przedstawiają w tym kontekście Boga usługującego człowiekowi (por. Łk 12,35-38). Pojęciem uczestnictwa posługiwał się także Platon. Warunkował życie „niższych form bytu” uczestnictwem w „najwyższym bycie”. I nie dokonywało się to bynajmniej wysiłkiem człowieka – „bytu niższego”. To byt najdoskonalszy, powiedzą monoteiści – Bóg, przekazuje swą naturę „bytom niższym” – człowiekowi. Życie mistyczne – stawanie przed Bogiem w doczesności z aktami religijnymi: modlitwą, liturgią, czytaniem Biblii to nie obdarowywanie

Boga przez człowieka, ale udzielanie się Boga człowiekowi. W tym kontekście miarą „ludzkiej doskonałości” jest stopień uczestnictwa w doskonałości Boga.

Platończyk – św. Augustyn powiedział: „Stworzyłeś nas jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”. Słynne powiedzenie jednego z najpotężniejszych umysłów w dziejach Kościoła wydaje się być echem teorii „niepełnego człowieka”, „człowieka wyobcowanego”, poszukującego dopełnienia swojego bytu. Jego pełnia to pojęcie eschatologiczne, to człowiek całkowicie w Bogu, niedopełniony w doczesności i dopiero „cały”, „pełny” w wieczności. Stąd chrześcijanin to *homo viator* – pielgrzym do właściwej swojemu bytowi Ojczyzny (por. Flp 3,20), obco czujący się w doczesności, jakby nie u siebie (por. Hbr 13,14), wciąż czegoś pragnący, niespełniony. Pragnienie Boga objawia się w Jego posiadaniu. „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).

Módlcie się za mnie!

O wizycie polskich biskupów w Rzymie *Ad limina Apostolorum* z bp. HENRYKIEM CIERESZKĄ rozmawia ks. Andrzej Dębski

Niedawno wrócił Ksiądz Biskup ze spotkania z papieżem Franciszkiem w Watykanie w ramach wizyty *Ad limina Apostolorum*? Co kryje się za łacińskim określeniem *Ad limina*?

Ad limina, znaczy dosłownie „do progów” czyli do grobów Apostołów, do miejsc poświęconych ich nauczaniem i świadectwem danym do końca Chrystusowi, aż po męczeństwo. Są nimi Święci Piotr i Paweł, a Rzym to miejsce ich męczeństwa i miejsce, gdzie dzisiaj przechowuje się ich relikwie. To są znane, święte miejsca początków naszej wiary, krystalizowania się prymatu Piotra, apostołstwa św. Pawła. *Ad limina Apostolorum* jest pielgrzymką do tych miejsc i jednocześnie urzędową wizytą biskupów danego kraju w Watykanie. Odbyla się ona zazwyczaj co 5 lat.

W wymiarze duchowym celem wizyty jest nawiedzenie, modlitwa i Eucharystia w Bazylice św. Piotra, u jego grobu oraz w trzech pozostałych Bazylikach Większych. W wymiarze urzędowym jest to wizyta sprawozdawcza, poprzedzona wcześniejszym przesłaniem do watykańskich Dykasterii przygotowanych w diecezjach opracowań dotyczących jej życia w różnych wymiarach. Są to sprawozdania z działalności diecezjalnych urzędów i instytucji, dotyczące posługi duszpasterskiej w parafiach, nauczania i posługi sakramentalnej, stanu edukacji i wychowania chrześcijańskiego. Następnie są to statystyki ukazujące strukturę diecezji, aktualne dane o liczbie wiernych i duchownych, jest charakterystyka praktyk religijnych, opis działalności charytatywnej, misyjnej itd., czyli pełna prezentacja aktualnego stanu diecezji.

Zanim wizyta w Watykanie się rozpoczęła, w mediach rozgorzała już dyskusja, że polscy biskupi zostali rzekomo wezwani „na dywanik” przez Papieża. Dało się to odczuć?

To są medialne słowa kluczowe nastawione na to, aby przyciągnąć i wywołać sensację. Nic takiego nie miało miejsca. Odbiliśmy wizytę, która jest przewidziana w rytmie życia Kościoła i funkcjonowania Stolicy Apostolskiej w relacji do poszczególnych episkopatów. Były to serdeczne spotkania, przyjęto nas ze zrozumieniem, z ogromną troską o sprawy ludzi wierzących, płynącą z centrum naszego życia kościelnego (Rzymu, Watykanu) do naszych konkretnych diecezji,

które były reprezentowane. Zwykle tę wizytę odbywał cały Episkopat Polski – tak jak to było już przed niemal 7 laty, kiedy uczestniczyłem w niej pierwszy raz. Teraz z racji na sytuację epidemiologiczną wizyta polskich biskupów odbywa się w czterech grupach przez kolejne tygodnie października. Nasza archidiecezja znalazła się w pierwszej grupie, na początku października, razem z diecezjami metropolii przemyskiej, lubelskiej i warmińskiej.

Spędził Ksiądz Biskup w Rzymie tydzień. Jak przebiegała wizyta? Jakie wrażenia i odczucia wyniósł Ksiądz Biskup z nawiedzenia miejsc świętych i spotkań w Dykasteriach Kurii Rzymskiej?

To był intensywny czas i myślę, że w porównaniu z poprzednią wizytą tych spotkań było więcej. Każdy dzień zaczynaliśmy lub kończyliśmy liturgią Mszy św. w Bazylikach Większych Rzymu. Zaczęliśmy od grot watykańskich. Pierwszą Mszę św. celebrowaliśmy u Grobu św. Piotra. Zwykle przewodniczył i wygłaszał homilię arcybiskup metropolita z kolejnej metropolii. Ponieważ nasz Metropolita miał zaplanowany wyjazd w grupie biskupów, jako pełniący jeszcze urząd administratora apostolskiego Ordynariatu Polowego, przypadł mi w udziale zaszczyt przewodniczenia liturgii i głoszenia homilii w Bazylice św. Pawła za Murami. Sprawowaliśmy też Mszę św. u relikwii św. Jana Pawła II, włączając się w ten sposób w modlitwę zanoszoną tam w każdy czwartek przy licznych udziałach polskich księży przebywających w Rzymie oraz grup wiernych, naszych rodaków.

Każdego dnia odbywały się spotkania w poszczególnych Dykasteriach. W spotkaniach tych uczestniczyliśmy całą grupą biskupów. Odbływały się one w godzinach przedpołudniowych. Po południu zaś, już według wyboru, uczestniczyliśmy w mniejszych grupach w spotkaniach w Dykasteriach niższych stopni. Ja wybrałem Papieską Radę ds. Dialogu Międzyreligijnego, jako że w Konferencji Episkopatu przewodniczę Komitetowi ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskimi. Dzieliłem się tam naszymi doświadczeniami w prowadzonym dialogu z islamem, przedstawiając zwłaszcza naszą polską inicjatywę Dnia Islamu w Kościele katolickim.

Jak przebiegają takie spotkania?

Na spotkaniach wyznaczony biskup prezentował działania mieszczące się w kompetencjach danej Kongregacji czy Rady. Następnie wymienialiśmy spostrzeżenia, uwagi, stawialiśmy pytania, słuchaliśmy wskazówek. Zawsze był czas na dyskusję, wyjaśnienia, wymianę poglądów. Dokonywało się to w przyjaznej atmosferze, w klimacie zrozumienia i troski o Kościół, o wiarę, ewangelizację dzisiaj, o świadectwo życia chrześcijańskiego w dzisiejszym świecie. Z perspektywy Watykanu, Stolicy św. Piotra, pełniej postrzega się powszechność Kościoła, jego różnorodność i bogactwo, wnoszone przez poszczególne lokalne Kościoły. U grobów Apostołów, pierwszych głosicieli Ewangelii i świadków wiary, czy na grobach męczenników pierwszych wieków chrześcijaństwa, bardziej odczytuje się Kościół jako wspólnotę wiary, jako „Ciało Chrystusa”, jak uczył św. Paweł. To my stanowimy dziś tę wspólnotę i mamy troszczyć się o naszą wiarę i nasze życie chrześcijańskie, a zmieniające się okoliczności życia stają się nowym wyzwaniem dla naszej wiary. Kościół ma też swoje struktury, służące realizacji jego najważniejszego celu, prowadzenia swych członków do zbawienia. Stąd prymat papieży, następców św. Piotra, sprawujących władzę pasterską nad całym Kościołem, we współpracy z biskupami odpowiedzialnymi za posługę pasterską w ich diecezjach, by tenże cel – zbawienie wiernych – realizować. Dlatego i ten wymiar zaangażowania biskupów, czyli sprawowanie władzy pasterskiej, jawiący się w działaniach administracyjnych, pojawiał się podczas wizyty, np. w Sekretariacie Stanu czy Kongregacji ds. Biskupów.

Centralnym wydarzeniem wizyty było spotkanie z Ojcem Świętym. Jak przebiegało to spotkanie?

Spotkanie z Ojcem Świętym przebiegało inaczej niż podczas ostatniej wizyty w 2014 r. Wówczas zebrał się wszyscy polscy biskupi, wysłuchaliśmy przemówienia Papieża, w którym nawiązywał on do tego, co dokonywało się w konkretnych Kongregacjach i jako podsumowanie całej wizyty dawał nam konkretne wskazówki. Odrębnymi zaś były spotkania już w mniejszych grupach, na początku których pojedynczo podchodziliśmy do Papieża, przedstawialiśmy się, mówiąc, jaką diecezję reprezentujemy. Potem następowała rozmowa z Papieżem, podczas której można było zadawać pytania. Pamiętam, zapytałem wtedy o kult miłosierdzia Bożego, jego aktualność, rozwój. Papież z całym przekonaniem stwierdził, że czas Kościoła dzisiaj jest czasem miłosierdzia, potrzeba otwierania się na miłosierdzie i świadczenia miłosierdzia w świecie.

Tym razem z racji na podział na mniejsze grupy biskupów udające się do Rzymu, mieliśmy spotkanie z Ojcem Świętym bez przemówienia papieskiego. Na początku było przywitanie indywidualne z Papieżem. Korzystając z chwili przedstawiania się Papieżowi oraz możliwości ofiarowania Papieżowi drobnych upominków, przekazałem Ojcu Świętemu skróconą biografię bł. Michała, mojego autorstwa (w języku włoskim): *Il cammino di Santità di Don Michaele Sopoćko*, wydaną przed laty przez Wydawnictwo Watykańskie. Może kiedyś Papież sięgnie po nią i nasz Błogosławiony stanie się mu bardziej znany. Po przywitaniu Papież zaprosił nas, abyśmy usiedli w kręgu. On usiadł w centrum jako gospodarz i Następca św. Piotra. Nic jednak nie dał nam odczuć z powagi i wielkości swego urzędu, przyjmując nas jak braci w biskupstwie, braci w Chrystusie. Ośmielił nas serdecznym zaproszeniem, byśmy się czuli jak bracia. Zaprosił do rozmowy, zachęcił abyśmy podejmowali tematy naszego codziennego życia, naszych radości, ale i trosk. Abyśmy pytali, dzielili się swoimi spostrzeżeniami i tworzyli braterską atmosferę. To spotkanie odbyło się w piątek i było zwieńczeniem naszego pobytu w Wiecznym Mieście.



Biskup Henryk Ciereszko podczas rozmowy z papieżem Franciszkiem 8 października 2021 r.

Jakie były główne tematy rozmowy?

Mówiliśmy Papieżowi o beatyfikacji kard. S. Wyszyńskiego, o współczesnej sytuacji Kościoła w Polsce, o tym, co dzieje się na granicy polsko-białoruskiej, o młodzieży, a także o tym, co jest dziś bólem w Kościele – o sprawach nadużyć. Po tym spotkaniu dziennikarze snuli domysły, że pewnie sprawa migrantów i nadużyć w Kościele w Polsce była jedyną treścią rozmowy. To nie było głównym tematem. Owszem, tę kwestię podnieśliśmy, gdyż jest to naszą troską, aby Kościół się odnawiał i dokonywał oczyszczenia, jako że jest wspólnotą świętych i grzesznych. Papież zwrócił się do nas, jeśli dobrze powtórzę, w takich słowach: „Rozumiem was, jestem z wami, w waszych bolesnych i trudnych doświadczeniach, waszych cierpieniach, gdyż jest to bolesne dla Kościoła i biskupów. Patrzmy na krzyż Chrystusa, oddajmy to Chrystusowi, i idźmy za Chrystusem”.

Ojciec Święty zachęcał również do pogłębiania relacji z Bogiem, która powinna być fundamentem naszego biskupiego życia. Bardzo ważna ma być nasza osobista modlitwa, nasz osobisty dialog z Bogiem, z którego wynika dialog w Episkopacie, z kapłanami, ze świeckimi. Mamy tworzyć wspólnotę najpierw w Episkopacie, a potem z prezbiterami i ludźmi świeckimi. Taką linię nakreślił nam Następca św. Piotra, dodając nam otuchy, odwagi i ufności. Przypomniął, że Chrystus nas prowadzi, a więc mamy za Nim iść. Czasem wiele nas to kosztuje, ale Papież nas rozumie i jest z nami także w trudnym doświadczeniu.

Na koniec, przy pożegnaniu, wobec każdego z nas Papież powtórzył słowa, które wszyscy znamy, którymi kończy spotkanie z innymi, z wiernymi, kończy niedzielny „Anioł Pański”, czy audyencje: *Pregate per me!* Czy do pojedynczych osób: *Prega per me!* – „Módlcie się za mnie! Módl się za mnie!”. Usłyszałem te słowa do mnie skierowane. Nie była to zwyczajowa, pobożna formułka przy pożegnaniu. Czuło się, że Ojciec Święty mówił to z szczerości serca, w prostocie człowieka wiary, niosącego też w sobie wielką odpowiedzialność za Kościół, także za mnie, za każdego z nas, jako nasz Pasterz i Ojciec. Te słowa dźwięczą w moich uszach, są w istocie dyskretnym, delikatnym, pokornym, ale jakże przemawiającym przypomnieniem i nauką. Przypomnieniem o modlitwie za Ojca Świętego, w jego intencjach, w intencjach Kościoła. Nauką: ja też powinienem prosić innych pokornie o modlitwę za mnie, otwierać się na wspólnotę modlitwy z innymi, przyczyniać się do tworzenia wspólnoty modlitwy wśród tych, z którymi jestem, spotykam się, którzy mnie o modlitwę proszą.

Proszę pozwolić, że zakończę naszą rozmowę pytaniem, zaproszeniem, zachętą: Co mówią mi dziś słowa Ojca Świętego: *Prega per me?*

Synodalność w Kościele

ks. ANDRZEJ PRONIEWSKI

SYNODY

Synody mają bardzo długą tradycję i u początku były zgromadzeniem zwoływanym przez biskupa miejsca, by rozważyć ważne dla danego Kościoła lokalnego sprawy. Zwyczaj ich zwoływania na Wschodzie pojawił się w II w., a w Kościele na Zachodzie w III stuleciu. Najstarsze synody odbywały się w Azji Mniejszej i stanowiły formę kolegiального działania Kościoła. Źródło kolegiальności dopatrujemy się w synodalnym spotkaniu, później, z racji powagi podjętych tam ustaleń, nazwanym „Soborem Apostolskim” z ok. 50 r. (Dz 15). Wówczas to, pod wpływem św. Pawła pierwotny Kościół otworzył się na głoszenie Dobrej Nowiny narodom pogańskim, równocześnie uwalniając chrześcijan pochodzących z tych narodów od restrykcyjnego zachowywania przepisów Prawa możeszowego. To wydarzenie stało się modelem dla działania wspólnoty Kościoła w następnych wiekach. Warto podkreślić, że na synodach zwracano uwagę na zachowanie depozytu wiary i wierność apostolskiej Tradycji. Jako że gminy chrześcijańskie rozwijały się początkowo przede wszystkim w większych ośrodkach administracyjnych, stawały się też one ośrodkami życia chrześcijańskiego, siedzibami biskupstw i, co za tym idzie, miejscami zwoływanych przez nich pierwszych synodów. Do znaczących spośród nich, nie umniejszając rangi pozostałych, zaliczyć można: Synod w Rzymie (154 r.), Synod w Elwirze (ok. 300 r.), odbywane w okresie chrześcijańskiej starożytności Synody w Kartaginie, czy potem w Rzymie czy w Oranie.

Stopniowo kształtowały się reguły określające autorytet synodów i soborów. Nazwę synod zaczęto stosować do zgromadzeń partykularnych, zwoływanych w kościołach lokalnych (diecezje, prowincje). Synody stały się zwyczajną formą funkcjonowania Kościoła, który na tej drodze podejmował wiążące decyzje i strzegł jedności wiary i obyczajów. Większe zgromadzenia, zwoływane także przez późniejszych cesarzy chrześcijańskich, podczas których obradowali przedstawiciele wspólnot wielu prowincji i regionów, zaczęto nazywać soborami. Pierwszym przykładem takiego zgromadzenia jest Sobór Nicejski zwołany przez Konstantyna Wielkiego w 325 r.

Stosunkowo wcześniej utrwaliła się tradycja wymiany ustaleń podejmowanych na synodach partykularnych, w łączności z Rzymem. Papieże posiadali prawo akceptacji uchwał synodalnych bądź też odrzucania ustaleń błędnych doktrynalnie lub niewłaściwych pod względem moralności i dyscypliny kościelnej.

Wypracowaną w starożytności praktykę kontynuowano i rozwijano przez następne wieki. Także po rozdzieleniu Kościoła w 1054 r. Katolickie synody diecezjalne zwoływano w różnych celach. Głównie chodziło o zachowanie czystości wiary, kościelnej dyscypliny i porządku. Na nich ogłaszano duchowieństwu zarządzenia Stolicy Apostolskiej oraz uchwały synodów prowincjonalnych. Podczas synodów dokonywano zmian w rubrykach liturgicznych, a także podawano do wiadomości instrukcje własne biskupów. Z urzędu w synodach miała uczestniczyć kapituła katedralna,

duchowieństwo stolicy diecezji oraz przedstawiciele księży z terenu. Jedynie biskup posiadał władzę stanowienia prawa. Wszyscy pozostali mieli głos doradczy.

Jesteśmy więc spadkobiercami żmudnie wypracowywanej i kształtowanej przez wieki tradycji. Wciąż jednak zasadne jest pytanie: jak dziś przeżywać tę szlachetną tradycję i jak dziś kroczyć synodalną drogą?

SYNODALNOŚĆ

Papież Franciszek w niedzielę 10 października 2021 r. zainaugurował XVI Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów na temat: „Ku Kościołowi Synodalnemu: komunია, uczestnictwo, misja”, które potrwa do 2023 r.

Termin „synod” etymologicznie złożony z przyimka *σύν* (*syn*) i rzeczownika *ὁδός* (*hodos*) – droga, wskazuje na drogę, po której Lud Boży idzie razem. Odnosi się on bezpośrednio do Pana Jezusa, który mówi o sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14,6), jak też do faktu, że chrześcijaństwo, idąc za Nim, początkowo byli nazywani „zwolennikami drogi” (por. Dz 9,2; 19,9.23; 22,4; 24,14.22). Papież przypominał, że św. Jan Chryzostom, który napisał, że Kościół to nazwa, która oznacza „chodzenie razem” *σύννοδος* (*synodos*), że synodalność przejawia się w pielgrzymim charakterze Kościoła. Droga wyjaśnia rozumienie przez człowieka tajemnicy Chrystusa jako Drogi, która prowadzi do Ojca. Jezus jest drogą od Boga do człowieka i od człowieka do Boga. Pełne łaski wydarzenie, w którym uczynił siebie pielgrzymem, rozbijając wśród nas swój namiot (J 1,14),

przedłuża się w synodalnej drodze Kościoła. Kościół idzie z Chrystusem, przez Chrystusa i w Chrystusie aż do Jego powrotu (1 Kor 11,26). Chrześcijanie są „obcymi i przybyszami” w świecie (1 P 2,11), obdarzeni darem i odpowiedzialnością głoszenia wszystkim Ewangelii Królestwa. Lud Boży, będący w drodze aż do skończenia czasu (Mt 28,20) i po krańcu ziemi (Dz 1,8), żyje w różnych Kościołach lokalnych będących ze sobą w komunii.

Synodalny wymiar Kościoła zakłada komunię w żywej wierze Kościołów lokalnych powiązanych ze sobą nawzajem i z Kościołem Rzymskim, zarówno w sensie diachronicznym – *antiquitas* – jak i synchronicznym – *universitas*. Przekazywanie i przyjmowanie symboli wiary i decyzji synodów lokalnych, prowincjonalnych i ekumenicznych, wyrażały i gwarantowały w sposób normatywny tę komunię w wierze wyznawanej przez Kościół wszędzie, zawsze i przez wszystkich (*quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est*, św. Wincenty z Lerynu).

Papież, zważywszy na praktykę dziejów, zapragnął, aby ten Synod nie był jednorazowym wydarzeniem, ale procesem, by w tym synodalnym doświadczeniu uczestniczyli nie tylko biskupi, ale wszyscy, „bo wszyscy przez chrzest i bierzmowanie otrzymali Ducha Świętego, a w Eucharystii karmią się jednym Ciałem Żyjącego Pana”. Papież chce dziś na nowo jeszcze dobitniej zaprosić do uczestnictwa wszystkich, bo każdy ochrzczony stanowi częstkę wspólnoty Kościoła. *Communio*, czyli wspólnota Kościoła jest źródłem właściwego interpretowania synodalności. Papież otwierając Synod w Rzymie przypominał: „Synod nie jest parlamentem, Synod nie jest badaniem opinii; Synod jest momentem eklezjalnym, a protagonistą Synodu jest Duch Święty. Jeśli nie ma Ducha, nie będzie Synodu. Przeżyjmy ten Synod w duchu modlitwy, którą Jezus zanosił do Ojca za swoich uczniów: «Aby wszyscy stanowili jedno» (J 17,21). Do tego jesteśmy powołani: do jedności, do komunii, do braterstwa, które rodzi się z poczucia, że jesteśmy ogarnięci jedyną miłością Boga. Wszyscy, bez różnicy, a w szczególności pasterze, jak pisał św. Cyprian: «Powinni mocno się trzymać tej jedności i jej bronić» (O jedności Kościoła, 5). W jednym ludzie Bożym idziemy więc razem, aby doświadczyć Kościoła, który otrzymuje i żyje darem jedności i otwiera się na głos Ducha”.

„Synodalności zatem nie można wprowadzać jedynie do kwestii władzy i zawęzić jej rozumienia do hierarchicznego problemu. Synodalność to wspólna dro-

ga, spotkanie w duchu braterstwa (*collegialitas affectiva*). To metoda, aby umożliwić całemu Ludowi Bożemu udział w doświadczeniu eklezjalności, z utrzymaniem świadomości własnej misji we wspólnocie Kościoła i poszanowaniem biskupów będących „autentycznymi stróżami, interpretatorami i świadkami wiary całego Kościoła” (papież Franciszek). W duchu „teologii partycypacji” należy właściwie rozumieć uczestnictwo i współodpowiedzialność wszystkich w praktyce synodalności.

„Synodalność wynika z godności chrześcijańskiej i polega na współodpowiedzialności wszystkich ochrzczonych za Kościół, docenia wartość charyzmatów udzielanych przez Ducha Świętego Ludowi Bożemu, uznaje posługę pasterzy w kolegiальной i hierarchicznej komunii z biskupem Rzymu, którzy troszczą się, aby wydarzenia synodalne przebiegały w wierności *depositum fidei* i w posłuszeństwie Duchowi Świętemu dla odnowienia misji Kościoła” (papież Franciszek). Obowiązuje zasada współdziałania darów hierarchicznych i charyzmatycznych.

Dlatego też Synod jest podzielony na trzy etapy: lokalny, kontynentalny i powszechny w Rzymie.

SYNOD W ARCHIDIECEZJI

Pierwszym etapem Synodu jest faza diecezjalna, której uroczyste otwarcie w naszej diecezji nastąpiło w niedzielę 17 października w katedrze białostockiej. Arcybiskup Białostocki poleca, aby we wszystkich parafiach Archidiecezji przeprowadzono prace Synodu. Podczas pierwszego etapu (diecezjalnego) drogi synodalnej Kościół skupi się na tym, kto jest „towarzyszem podróży”, kto jest na uboczu, na marginesie, jak słuchani są święci, zwłaszcza młodzi i kobiety, jaka jest przestrzeń dla głosu mniejszości, odrzuconych i wykluczonych, a także, jakie są stereotypy, kontekst społeczny i kulturowy, w którym żyjemy. Wszyscy są zachęceni do odważnego wypowiadania się. Podczas dyskusji synodalnych będzie możliwość określenia, jak inspiruje ludzi modlitwa i celebrowanie liturgiczne, jak promować aktywne uczestnictwo wszystkich wiernych w liturgii i sprawowaniu funkcji uświęcającej, jaka jest przestrzeń dla sprawowania posługi akolity, w jaki sposób zaangażować ludzi w promowanie sprawiedliwości społecznej, w ochronę praw człowieka, itp. Synod jest okazją do uświadomienia sobie, gdzie jesteśmy na drodze budowania synodalnej wrażliwości, a więc do wskazania, jakie napotykały trudności,

a jakie mamy dobre praktyki i doświadczenia. Przygotowane zostały materiały (konspekt na 10 spotkań do pobrania ze strony internetowej www.archibial.pl w zakładce Synod), które stanowią pomoc do przeprowadzenia spotkań synodalnych przez różne grupy w parafii, aby wypowiedzieć się w tematach proponowanych przez Stolicę Apostolską.

Jak zorganizować prace synodalne w parafii? Parafialny Zespół Synodalny tworzą przede wszystkim: Parafialna Rada Duszpasterska, a także liderzy wspólnot działających w parafii. Należy również dążyć do tego, aby nie tylko na nich skupiała się praca synodalna w parafii, lecz by obejmowała ona jak najwięcej wiernych. Z pomocą Parafialnych Rad Duszpasterskich i innych osób zaangażowanych w życie parafii należy powołać członków Parafialnych Zespołów Synodalnych, w których powinny znaleźć się również osoby zdystansowane do Kościoła, a nawet od niego oddalone. Jeden Zespół Synodalny składa się maksymalnie z dwunastu osób. Jeżeli chętnych do czynnego uczestnictwa w pracach synodalnych zgłosi się w danej parafii więcej, np. 60 osób, należy z nich utworzyć 5 Zespołów. Każdy Parafialny Zespół Synodalny wybiera swego koordynatora, z którym będzie kontaktował się członek Diecezjalnego Zespołu Synodalnego. Synodalne prace w parafii potrwać do 15 lutego 2022 r. Istnieje możliwość wzięcia udziału w pracach synodalnych również indywidualnie (ale nie anonimowo), przysyłając swoje refleksje drogą elektroniczną na adres: synod@archibial.pl lub zwykłą pocztą na adres Kurii Metropolitalnej w Białymstoku z dopiskiem „Synod”. Do uczestnictwa w pracach synodalnych można zachęcać poprzez ogłoszenia parafialne, media społecznościowe, listy itp. Z pomocą lokalnych społeczności, jak również instytucji kościelnych, takich jak szkoły i ośrodki społeczne, można podjąć szczególny wysiłek w celu identyfikacji i dotarcia do tych, którzy od pewnego czasu nie utrzymują regularnych kontaktów ze wspólnotą kościelną. Należy zadbać o zaangażowanie tych, którzy są wykluczeni lub których głosy często nie są brane pod uwagę.

Pierwszym krokiem rozpoczynającym podjęcie prac synodalnych w parafii jest utworzenie Parafialnych Zespołów Synodalnych. Im więcej będzie takich zespołów w parafii, tym większe mogą przynieść owoce. W grupach synodalnych należy wybrać koordynatora, który będzie przewodniczył spotkaniom i przekazywał wypracowane wnioski Diecezjalnemu Zespołowi Synodalnemu. ■

PAPIEŻ FRANCISZEK, SYNOD I KOŚCIÓŁ SŁUCHANIA

O modlitwie bez słów

ks. ADAM CIERESZKO

Dlaczego warto modlić się w ciszy? Kolejną odpowiedź na to pytanie przynosi papież Franciszek. Pamiętam, jak podczas jednej z audiencji dzielił się swoim doświadczeniem modlitwy adoracji. Mówił, że codziennie stara się poświęcić czas Panu Bogu, trwając w ciszy.

Wiem, że nie jest to łatwe, szczególnie dla osoby, która ma już 84 lata. Wyczerpanie organizmu, zmęczenie fizyczne, ale także związane z ciągłym byciem osobą bardzo aktywną intelektualnie, nie zawsze sprzyja, aby trwać w skupieniu i zaangażowaniu przed Najświętszym Sakramentem. To, co mnie ujęło w wypowiedzi papieża Franciszka to przede wszystkim jego szczerość i pragnienie poszukiwania prawdziwej relacji z Bogiem, pozbawionej sztywności i formalizmu. Mówił on wtedy, że nieraz zdarza mu się zasnąć na adoracji jak małemu dziecku. Jednak nie czuje się winny z tego powodu, nie próbuje dokładać dodatkowego czasu na modlitwę, tylko tą swoją dyspozycję i czas ofiarowuje Panu Bogu.

Zdarzają się osoby, które gdy zaczynają się modlić, chcą wszystko wypowiedzieć dokładnie, bez opuszczenia żadnej linijki tekstu czy litanii. Ci, którzy przysną podczas *Różańca*, zaczynają modlitwę od początku. Papież mówił, że w takich przypadkach nie sili się na wielkie słowa, ale prosi Pana Boga, aby przyjął jego modlitwę nawet wtedy, gdy jest niedoskonała, bo to pozwala mu czuć się przez Boga przyjętym, także w swojej niedoskonałości i słabości. Postawa taka także pomaga nam zrozumieć, że modlitwa nie jest przede wszystkim owocem naszych wysiłków, lecz darem łaski.

W sobotę 9 października 2021 r. papież Franciszek otworzył XVI synod biskupów. Wygłosił wtedy przemówienie, w którym zachęcił do słuchania głosu Ducha Świętego i podjęcia trudu rozpoznania przyszłości Kościoła w XXI w. Niesamowita jest energia Papieża, z którą podejmuje trud słuchania głosu Pana. Zazwyczaj osoby w jego wieku pragną przede wszystkim zachować to, co osiągnęły i tego nie stracić. Papież nie wspomina czasów swojej młodości mówiąc, że „wtedy było lepiej”, ale stwierdza, że jedną z największych „trucizn” w życiu Kościoła jest stwierdzenie: „zawsze się tak robiło” i lepiej tego nie zmieniać. Tym samym przestrzega przed pokusą bezczynności i zauważa, że jednym z najpoważniejszych błędów jest niepoważne traktowanie czasu, w którym żyjemy.

Można się zastanawiać, skąd Papież czerpie siłę. Ośmielam się twierdzić, że źródłem tym jest na pewno modlitwa i adoracja. I o ile Franciszek przestrzega przed pokusą bezczynności w życiu Kościoła i podczas prac synodalnych, to na pewno potrafi w postawie bezczynności trwać przed Panem ukrytym w białej Hostii, bo tym jest przecież adoracja.

Papież, pod koniec swojego przemówienia podkreślił, że adoracja jest szczególnym miejscem, które pozwala nam słuchać tego, co mówi do nas Duch: „Synod daje nam zatem szansę stania się Kościołem słuchania: uczynienia

pauzy w naszych rytmach, zatrzymania naszych duszpasterskich niepokojów, aby stanąć i słuchać. Słuchać Ducha na adoracji i w modlitwie. Jak bardzo brakuje nam dziś modlitwy adoracji! Wielu straciło nie tylko zwyczaj, ale nawet pojęcie tego, co oznacza adorować. Słuchać naszych braci i siostr mówiących o nadziejach i kryzysach wiary w różnych częściach świata, o pilnej potrzebie odnowy życia duszpasterskiego, o sygnałach płynących z rzeczywistości lokalnych”.

Papież Franciszek w swoim synodalnym przemówieniu zauważył, że zgromadzenie to ma nam pomóc słuchać siebie nawzajem i odczuć, co jest stylem Boga: „Zawsze wracajmy do stylu Bożego: Bożym stylem jest bliskość, współczucie i czułość”. Także adoracja Najświętszego Sakramentu przypomina nam ten styl Boga. Bliskość – Bóg, „który jest w niebie” staje blisko nas, obecny w białym chlebie. Współczucie – „nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). Czułość – jest tym, czego dzisiejszy człowiek tak bardzo potrzebuje.

Adoracja to szansa, aby stać się Kościołem słuchania, co dokonuje się poprzez uczynienie pauzy w naszych rytmach, poprzez zatrzymanie naszych niepokojów, aby odczuć Boży styl, którym jest bliskość, współczucie i czułość.

ŚWIĘCI

Orędownicy – u kogo i za kim?

ks. KAROL GODLEWSKI

Miesiąc listopad to czas intensywniejszej pamięci Kościoła pielgrzymującego na ziemi o wieczności – celu tej jego pielgrzymki. Pamięć tę przywołują zarówno otwierająca listopad Uroczystość Wszystkich Świętych, jak i trwające w tych dniach w naszych parafiach modlitwy za zmarłych.

Wieczność jawi się nam w świetle tych dni nie jako jakaś bliżej nieokreślona rzeczywistość, w której wszyscy w niej będący, stopią się w jedną, wielbiącą Stwórcę bezimienną masę, ale jako stan pełen – mówiąc językiem papieża Franciszka – „imion i twarzy” konkretnych osób.

Kolekta otwierającej listopad Uroczystości Wszystkich Świętych zawiera przywołanie przed Bogiem „wstawienictwa wielu orędowników”. Warto zatem w tych dniach przyrzeć się będącemu i tak siłą rzeczy „na tapecie” tematu, jakim jest orędownictwo świętych.

Tekstem biblijnym, który – choć *expressis verbis* nie zawiera ani słowa o wstawienictwie świętych – doskonale wyjaśnia jego rolę i znaczenie, jest opis dialogu Jezusa z człowiekiem, który nazywając Pana „nauczycielem dobrym” pyta Go, co ma czynić, by osiągnąć życie wieczne (Mk 10, 17n.).

To wydarzenie przypomina znaną nam z codzienności sytuację, kiedy to mamy sprawę, której załatwienie wymaga przychylności jakiejś ważnej osoby, jawiącej się nam jako postawiona tak bardzo wysoko, że aż niedostępna, wręcz sroga, przytłaczająca tą swoją „ważnością”. Jednak w danej instytucji, na której czele stoi ów potentat, mamy jakiegoś dobrego przyjaciela, którego życzliwości wobec nas możemy być pewni. Przychodzimy zatem do niego i prosimy, by się za nami wstawił, albo też w jakiś sposób naprowadził nas na to, co powinniśmy zrobić, żeby przebić się przez gąszcz procedur i osiągnąć zamierzony przez nas cel.

Taki klimat da się wyczuć w przywołanym, ewangelicznym dialogu. Człowiek przybyły do Jezusa odkrywa, że Rabbi z Nazaretu jest „dobry”. Jednak wydaje się nie być pewnym dobroci Boga,

bo pomimo skrupulatnego zachowywania wszystkich przykazań, ma przeczucie, że i tak czegoś mu jeszcze brakuje, by sprostać stawianym przez Stwórcę wymaganiom umożliwiającym przekroczenie progów nieba. Prosi zatem Jezusa o stosowną poradę.

Niekiedy także my w podobnym kluczu odczytujemy obecność świętych w naszej duchowości. Widzimy w nich ludzi dobrych, bliskich, podobnych do nas, mogących zjednać nam przychylną nieznanego bliżej, niedostępnego i surowego Boga.

Tymczasem Jezus, w dalszym ciągu ewangelicznego wydarzenia, nie pozostawia złudzeń: jeżeli jakiś człowiek jest dobry, to tylko dlatego, że w jakimś stopniu odbija nieskończoną dobroć Boga. Ludzka dobroć wobec dobroci Boga ma się tak, jak księżyc do Słońca. Słońce świeci światłem własnym, a księżyc tylko je odbija. „Piękna jak księżyc w pełni” jest Najświętsza Maryja, święci zaś – i ci kanonizowani, ale i ci „święci z sąsiedztwa”, o których świętości w swojej pokorne cześć nie wiedzieli nawet oni sami – to pozostałe fazy tego księżycowego blasku.

Jezus mówi jasno – Bóg jest dobry! „Nie mówię, że Ja będę musiał prosić Ojca za wasi. Albowiem Ojciec sam was miłuje!” (J 16, 26b-27a). Dokładnie to samo mówią nam wszyscy święci: ci, którzy już jasno tę prawdę widzą. Mówią nam to tym głośniejszym głosem, im głośniejszym głosem prosimy ich o przysługę u Boga, niepewni Jego bezpośredniej życzliwości względem nas.

Wniosek z tego taki, że wstawienictwo świętych to nie tyle ich praca polegająca na przekonywaniu rzekomo nieprzychylnego Boga do nas, ale coś zgoła odwrotnego: przekonywanie nas o wiecznotrwałej, niezmiennej i niezależnej od jakichkolwiek czynników

życzliwości Boga względem nas. Jeżeli bowiem na linii „Bóg – ja” pojawiają się jakiegokolwiek problemy, to tylko i wyłącznie po tej mojej stronie. To nie Bóg nie chce mi udzielić jakichś swoich dóbr tak, że dopiero wstawienictwo świętych musi Go do tego jakby przymusić. To ja, i tylko ja, mam problem ze zrozumieniem, że Bóg jest dobry, i że błogosławi mi nie tylko wtedy, kiedy spełnia moje pragnienia, ale także wtedy, kiedy ich dla mojego dobra mi odmawia.

Święci zatem, uczestnicząc w „orędownictwie Ducha” (por. Rz 8, 26), nie tyle proszą Boga za nami, co nas za Bogiem – „Człowieku, uwierz, Bóg jest dobry! Otwórz się na wszystko, co od Niego! Zaufaj Mu i pójdź z Nim!”

To wstawienictwo wzmacnione jest przykładem ich życia. Mówił o tym św. Jan Paweł II w jednej z homilii kanonicznych, nazywając świętych „żywymi argumentami na rzecz tej drogi, która wiedzie do Królestwa Bożego, gdyż nie tylko tą drogą szli, ale i doszli do jej celu”.

Stąd też biorą się poszczególne „patronaty” świętych – ich opieka nad konkretną dziedziną ludzkiego życia. Spieszą nam oni z pomocą, zwłaszcza w tych obszarach i problemach, z którymi sami szczególnie intensywnie musieli mierzyć się za życia. Ich pomoc zaś to nade wszystko przekonywanie nas, że najlepszym rozwiązaniem każdego problemu jest próba postąpienia tak, jak postąpiłby sam Jezus Chrystus. Patronat zatem to nie niebiański podział kompetencji rodem z mitologii, ale głoszone przez świętego przykładem swojego życia Słowo Boże, które – jeśli tylko na to pozwolę – także w moim życiu może stać się Ciałem. To jednak temat na osobny artykuł.



EUCHARYSTIA (III)

ks. TOMASZ SULIK

Kościół od początku swojego istnienia sprawuje Najświętszą Ofiarę. Wynika to z realizacji polecenia Jezusa, który w czasie Ostatniej Wieczerzy powiedział: „Czyńcie to na moją pamiątkę” (1 Kor 11,24-25).

Ta celebrowanie ofiary Pana zawiera w sobie akt ofiarowania Bogu Stwórcy darów stworzenia. Mocą Ducha Świętego Jezus staje się rzeczywiście obecny pod postaciami chleba i wina. Celebrowanie eucharystyczne ma kilka zasadniczych aspektów. Należy ją pojmować jako pamiątkę ofiary dokonanej na krzyżu, jako celebrowanie Jego obecności oraz jako **uwielbienie** Ojca i dziękczynienie Mu (por. KKK 1356-1358).

Eucharystia jest uwielbieniem Ojca za dzieło stworzenia. Chrystus przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie „odnowił całe stworzenie” (2 Prefacja o Narodzeniu Pańskim). Człowiek w czasie celebrowania eucharystycznego może poczuć się częścią tego stworzenia, ponieważ razem zostaje przyprowadzony do Ojca. Uwielbienie i dziękczynienie składane Bogu jest powrotem do pierwotnego piękna stworzenia, uznaniem jego naturalnego dobra. Stworzenie jest dobre, ponieważ Bóg jest dobry, dlatego też uwielbienie rodzi się z naturalnego zachwytu nad dziełem Boga. Człowiek pragnie Mu dziękować za Jego dobroć, ponieważ wierzy, że jest częścią Jego planu (por. KKK 1359).

Kościół czuje potrzebę uwielbiania Stwórcy za Jego dobroć i miłość. Czini to za każdym razem, kiedy celebrowa Najświętszą Ofiarę, która przypomina o tym najdoskonalszym uwielbieniu Ojca przez Syna, jakie dokonało się w Jego Śmierci krzyżowej. Eucharystia przypomina każdemu, kto

w niej uczestniczy o całej drodze ludzkości do Ojca, jaka dokonuje się od stworzenia poprzez odkupienie i prowadzi ku uświęceniu. Dziękując Bogu za wielkie dzieła Jego miłości Kościół uwielbia Boga i głosi Jego chwałę. Czini to przez Jezusa, który jest „jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi” (1 Tm 2, 5). W ten sposób ofiara uwielbienia jest przyjmowana przez Chrystusa i w Nim (por. KKK 1360-1361).

Celebrowanie eucharystyczne jest pamiątką Paschy Pana. Nie jest to jednak tylko wspomnienie przeszłości. Jest nieustannym głoszeniem wielkich dzieł, jakie Bóg uczynił dla człowieka. W czasie celebrowania liturgii one cały czas stają się aktualne i obecne. Jest to przeżywanie tych wydarzeń na wzór Narodu Wybranego, który obchodząc Święto Paschy uobecnia wydarzenia związane z wyzwoleniem z niewoli, aby według nich prowadzić swoje życie (por. KKK 1363).

Pascha Jezusa w Eucharystii staje się uobecniona. Ofiara Jezusa złożona na krzyżu za zbawienie świata jest zawsze aktualna. To dlatego Eucharystia jest ofiarą. Ten charakter Eucharystii zostaje podkreślony w słowach, jakich użył Jezus ustanawiając ją: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane; to jest Krew moja, która za was będzie wylana” (Łk. 22, 19-20). W Eucharystii Jezus ofiaruje samego siebie, tak jak ofiarował na krzyżu. Jest to ta sama ofiara, która dokonuje się w sposób bezkrwawy (por. KKK 1365-1367).

Ofiara Chrystusa jest też ofiarą Kościoła, który jest Jego Mistycznym Ciałem. Kościół uczestniczy w tej ofierze i całą się łączy ze wstawiennictwem Chrystusa – Głowy za całą ludzkość. Ofiara eucharystyczna jest również ofiarą tych, którzy są członkami Jego Ciała. W Eucharystii całe życie każdego wiernego łączy się z życiem Jezusa i nabiera nowej wartości. W ten sposób chrześcijanie wszystkich pokoleń mogą jednoczyć się z ofiarą Chrystusa (por. KKK 1368).

Każda celebrowanie eucharystyczne ze swej natury jest jednoczącą. Ten aspekt wspólnotowy jest podkreślony w modlitwach mszalnych oraz w sposobie uczestnictwa w Najświętszej Ofierze. Inaczej składa ją kapłan, inaczej wierni, ale wszyscy są zjednoczeni w jednej celebrowaniu. Wymienianie w czasie celebrowaniu imienia papieża oraz biskupa miejsca jest widzialnym znakiem, zjednoczenia całej wspólnoty, która ze swej strony obejmuje modlitwą wstawienniczą szafarzy składających Najświętszą Ofiarę ze wspólnotą, jak i dla niej. Zgromadzenie eucharystyczne jest wspólnotą jedności. Z ofiarą Chrystusa jednoczą się wszyscy wierni. Zjednoczeni z nią są również ci, którzy cieszą się już radością nieba. Wspominając wszystkich świętych Kościół w sposób szczególny pozostaje również w łączności z Najświętszą Maryją Panną. Razem z Nią stoi pod krzyżem jednocząc się z ofiarą Jej Syna. Kościół składa ofiarę eucharystyczną również za wszystkich wiernych zmarłych, którzy nie mogą się jeszcze cieszyć pełnią chwały nieba, aby mogli jak najszybciej osiągnąć szczęście w wieczności (por. KKK 1369-1371).

Jezus Chrystus jest obecny w swoim Kościele na różne sposoby. Jest obecny w swoim słowie, w sakramentach,

w modlitwie wspólnoty, w osobie szafarza, w ubogich, w chorych, cierpiących i przede wszystkim pod postaciami chleba i wina. Ten sposób obecności Jezusa jest szczególny. Jest to obecność rzeczywista, która pokazuje, dokąd powinna zmierzać droga każdego chrześcijanina: do zjednoczenia z Jego bóstwem. Ta szczególna Komunia z Jezusem dokonuje się poprzez przyjęcie Jego Ciała i Krwi. Pod postaciami eucharystycznymi jest obecny cały Chrystus, Bóg i człowiek. Jego obecność zaczyna się od momentu konsekracji i trwa do czasu, kiedy trwają postacie eucharystyczne. Łamanie chleba nie dzieli Chrystusa, który jest tak samo obecny w każdej, nawet najmniejszej częstce (por. KKK 1373-1377).

Eucharystia domaga się adoracji i uwielbienia. Wiara w rzeczywistą obecność Jezusa pod świętymi postaciami jest okazywana poprzez gesty takie jak klękanie, czy skłon. Kościół oddaje cześć Jezusowi Eucharystycznemu nie tylko w czasie sprawowania Najświętszej Ofiary, lecz również poza nią. Można tu wymienić staranne przechowywanie konsekrowanych hostii, czy wystawianie ich do adoracji dla wiernych. Szczególnym sposobem uwielbienia Jezusa obecnego w Eucharystii są procesje eucharystyczne. To wszystko wskazuje na to, jaki był zamiar Jezusa, który pragnął być obecny między swoim ludem w ten szczególny sposób. Kiedy zakończył się czas Jego przebywania na świecie w widzialnej postaci, zostawił w darze swoją obecność sakramentalną. Na krzyżu złożył z siebie doskonałą ofiarę raz na zawsze za zbawienie świata, lecz chciał, aby każdy miał pamiątkę Jego miłości do wszystkich ludzi. Chleb i wino to znaki, które tę miłość wyrażają (por. KKK 1378-1380).

POGRZEB DZIECKA UTRACONEGO

ks. IRENEUSZ KORZIŃSKI

Niegdys Jan Kochanowski pisał: „Pełno nas, a jakoby nikogo nie było, jedną maluczką duszyczką, tak wiele ubyło”. Ten ból, dotyczący okresu prenatalnego dotyka rocznie ok. 40 000 rodzin w Polsce. Zawsze jawi się jako rozstanie, zerwanie więzi i wielki dramat. Nic dziwnego, że słyszy się słowa: „wraz z dzieckiem umiera część nas samych”.

choć dla wierzących w Zmartwychwstanie Pana, śmierć jest przejściem z doczesności ku życiu wiecznemu, to nie przestaje być też jednym z najtrudniejszych momentów w życiu ziemskim. Z tą rzeczywistością muszą się jednak wszyscy zmierzyć, także i rodzice, których dzieci umarły nawet przed swoim narodzeniem. Wielką podporą w ich sytuacji życiowej jest wówczas modlitwa, wsparcie osób bliskich oraz wszelka pomoc ze strony państwa i Kościoła.

Zatrzymajmy się nad powyższym zagadnieniem, odnosząc się jedynie do należytej pomocy, jaka winna płynąć ze strony państwa i Kościoła, choćby zagwarantowanej w ustawodawstwie i doktrynie.

PRAWO DO POGRZEBU DZIECKA UTRACONEGO – USTAWODAWSTWO CYWILNE

Na przestrzeni ostatnich lat w ustawodawstwie cywilnym zauważa się znaczny progres w uznaniu prawa rodzica do pochówku dziecka, niezależnie od stadium jego rozwoju. I tak do 2002 r., ciała dzieci poronionych lub tych, których poród nastąpił przed 22. tygodniem ciąży i doszło do ich śmierci, traktowano jako „szczątki ludzkie” stawiając je na równi z „częściami ciała odłączonymi od całości”. Po roku 2002, wraz z wejściem w życie nowego rozporządzenia Mini-

stra Zdrowia w sprawie postępowania ze zwłokami i szczątkami ludzkimi, dookreślono definicję zwłok ludzkich. Mianowicie, mamy z nimi do czynienia już nie tylko w sytuacji osób zmarłych, ale również dzieci poronionych i martwo urodzonych. Niestety w rozporządzeniu tym dalej nie sprecyzowano, że od poczęcia do śmierci, można mówić o dziecku, a tym samym, od kiedy ma prawo do pochówku. W interpretacji rozporządzenia ponownie powrócono do normy wcześniej obowiązującej, czyli 22. tygodnia od poczęcia. W konsekwencji dzieci poronione przed tym czasem nadal traktowano jako szczątki ludzkie.

Dopiero rozporządzenie Ministra Zdrowia w sprawie postępowania ze zwłokami i szczątkami ludzkimi z grudnia 2006 r. sprecyzowało, że „za zwłoki uważa się ciała osób zmarłych i dzieci martwo urodzonych, bez względu na czas trwania ciąży”. Dało to rodzicom możliwość pochowania dziecka choćby zostało ono martwo narodzone w pierwszych tygodniach swego życia, albowiem odtąd ze względu na powyższy przepis, ciało dziecka, podobnie jak zwłoki ludzkie podlega (w zakresie ogólnym) przepisom znowelizowanej ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz. U. 2011 nr 144 poz. 853).

Niestety, ale i tu pojawiła się kolejna trudność. Mianowicie do 22. tygodnia

cięży lekarz ma trudności, aby stwierdzić płeć dziecka. W takim przypadku wypisuje jedynie kartę zgonu do pochówku. Stwierdzenie płci dziecka jest potrzebne, aby wystawić kartę martwego urodzenia, a tym samym uzyskać możliwość zgłoszenia dziecka do rejestracji jego śmierci w Urzędzie Stanu Cywilnego. Oczywiście brak takiego zgłoszenia wiąże się z utratą należnych świadczeń z ZUS za pogrzeb. Rodzice mogliby wystąpić o badania genetyczne w celu ustalenia płci dziecka, ale w wielu przypadkach, mając na uwadze konieczność poniesienia wysokich kosztów badania, przedłużenie się i tak trudnego czasu żałoby, rezygnują z tego, decydując się na pochówek (po otrzymaniu karty do pochówku). Zdarza się, że nawet odstępują od indywidualnego pogrzebu, aby pochówek swego dziecka powierzyć właściwej gminie (w zależności od miejsca zgonu), która odpowiada za pochówek dzieci nienarodzonych. Zwłoki dziecka mogą być spopielone przez zakład opieki zdrowotnej, który dysponuje odpowiednimi urządzeniami do tego celu.

PRAWO DO POGRZEBU DZIECKA UTRACONEGO – PRAWO KOŚCIELNE

Kościół naucza, że bez względu na to, czy dziecko urodziło się martwe czy zmarło po porodzie, zostało ochrzczone, czy nie – należy mu się pogrzeb. Oczy-

wiście kryterium, które pozwala na pogrzeb chrześcijański to przyjęty chrzest.

Warto jednak zauważyć, że kan. 1183, §2 KPK stanowi, że: „ordynariusz miejsca może zezwolić na pogrzeb kościelny dzieci, których rodzice mieli zamiar je ochrzcić, a jednak zmarły przed chrztem”. Normę tę uszczegóławiają Konferencje Episkopatu danego kraju, czy wytyczne poszczególnych diecezji. Stąd mamy polecenie, aby przy pogrzebach dzieci nienarodzonych, używać tekstów przewidzianych na pogrzeb dzieci nieochrzczonych. Nie ma też konieczności, aby prosić o dodatkową zgodę ordynariusza na pochówek dziecka nieochrzczonego, albowiem zgodnie z wytycznymi, prośbę rodziców o pochówek dla dziecka, należy interpretować jako pragnienie chrztu dla niego (zob. art. 578, I Synod Archidiecezji Białostockiej). „W licznych wskazaniach dla duszpasterzy wydawanych przez biskupów poszczególnych diecezji podkreśla się, że powodem odmowy pochówku nie może być fakt, że rodzice nie mają ślubu kościelnego lub nie są związani z życiem parafii” (U. Nowicka, *Prawo do pochowania dziecka utraconego w wyniku poronienia wedle ustawodawstwa polskiego i kanonicznego*, „Łódzkie Studia Teologiczne”, 26 (2017), s. 147 – 159).

Warto też podkreślić, że w szczególnych wytycznych znalazło się i takie stwierdzenie: „Kościół nie traktuje pochówku dzieci poronionych jako obowiązku religijnego i zgadza się na to, aby dzieci zmarłe w okresie płodowym mogły być pochowane bez religijnego obrzędu, jednakże w sposób godny osoby ludzkiej” (zob. P. Kroczyński, *Podręcznik kancelaryjny dla duchowieństwa diecezji bielsko-żywieckiej (wybrane zagadnienia)*, 2006, s. 72).

JAK POWINIEN WYGLĄDAĆ POGRZEB DZIECKA UTRACONEGO?

Obrzędy pogrzebu dziecka, zarówno ochrzczonego, jak i nieochrzczonego, znajdują się w specjalnej książce *Obrzędy pogrzebu i przewidują trzy stacje: w domu rodzinnym (stacja ta w przypadku dzieci nienarodzonych jest opuszczana), w kościele i na cmentarzu. W swej istocie sam pogrzeb dziecka co do formy, różni się modlitwami ze względu na przyjęty chrzest. Modlitwy przy dziecku ochrzczonego przypominają, że to dziecko już jest w niebie, zaś w przypadku dzieci nieochrzczonych, przypomina się, że Bóg zna swoje stworzenia od początku ich istnienia i poleca się je miłosierdziu Bożemu.*

O duszpasterskim zastosowaniu tych obrzędów przypominają poszczególne diecezje poprzez uszczegółowione in-

strukcje. I to one wprost zalecają, aby kapłani „wspierali starania rodziców o godne pożegnanie ich dziecka” i unikali tzw. pojęcia „pokopek”, czy ograniczania pochówku jedynie do odmówienia modlitwy i pokropienia trumny wodą święconą. Instrukcje te zalecają również, aby kapłani zaproponowali rodzicom dziecka Mszę św. pogrzebową. Wówczas Eucharystia powinna być sprawowana nad trumną dziecka, ale w szatach koloru białego, a nie fioletowego. Nie ma ona już charakteru przebiegającego za grzechy zmarłego, ale odprawia się ją w intencji rodziców, o pociechę płynącą z wiary oraz jako podziękowanie Bogu za to dziecko, które choć nie urodziło się dla świata, jednak w Nim żyje. Mówi o tym chociażby modlitwa wypowiadana w czasie tzw. Ostatniego pożegnania: „Boże, Ty przenikasz ludzkie serca i udzielasz im pociechy, Ty znasz również wiarę tych rodziców, utwierdź ich przekonanie, że dziecko, które oplakują, ogarnia Twoja ojcowska miłość”, czy modlitwa na cmentarzu, podczas której kapłan powierza nie dziecko, a rodziców miłosierdziu Bożemu: „Boże, przyjmij modlitwy Twoich wiernych, którzy smucą się z powodu śmierci dziecka, i umocnij ich ufność w Twoje miłosierdzie”.

WSPARCIE W CZASIE PRZEŻYWANIA ŻAŁOBY

Chrześcijańskie spojrzenie na śmierć zakłada akceptację skutków śmierci w jej wymiarze biologicznym. Niemniej jednak, jak zostało to ujęte we wstępie, śmierć osoby bliskiej wprowadza człowieka w pewien stan psychologiczny. Nazywa się go żałobą. Sposób jej przeżywania zależy od wielu czynników, chociażby od tego, czy śmierć przyszła w sposób nagły i jakie więzy łączyły osobę ze zmarłym. W tej kwestii nie ma znaczenia wiek zmarłej osoby, stąd nawet i rodzice, którzy tracą dziecko w pierwszych tygodniach jego życia, przeżywają żałobę.

Żałoba jest czasem trudnym, w którym leczy się zranione uczucia, aby ponownie je odnowić ze zmarłym, ale już w inny sposób. Z psychologicznego punktu widzenia żałoba ma kilka etapów. I w zasadzie to one wyznaczają zadania, jakie trzeba podjąć, aby z niej wyjść. Między innymi bardzo ważnym etapem jest przeżycie pogrzebu dziecka. Dzięki niemu osoba będąca w żałobie, uświadamia sobie, że skutek śmierci jest nieodwracalny, a zarazem widzi konieczność powrotu do życia, ale już bez ukochanej osoby. W późniejszym okresie żałoby, niewątpliwie wielkim wsparciem dla rodziców jest celebrowanie w dniu 15 października tzw. Dnia Dziecka Utraco-

nego, czy miesięcznic, podczas których mają okazję podzielić się swoim bólem z najbliższymi i to, co się stało, powiedzieć w modlitwie Miłosierdziu Bożemu. Uczestnictwo w Eucharystii, która jest przedsmakiem uczyty niebiańskiej, w której już uczestniczą nasi zmarli, pomaga im uświadomić sobie, że ich dziecko już doświadcza pokoju i radości.

DZIECKO NIEOCHRZCZONE A JEGO DROGA ZBAWIENIA

Często pojawia się pytanie: A co po śmierci dzieje się z dziećmi nieochrzczonymi? Kościół naucza, że dzieci te powierza się Miłosierdziu Bożemu: „Wielkie miłosierdzie Boga, «który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni» (1 Tm 2,4), i miłość Jezusa do dzieci, która kazała Mu powiedzieć: «Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im» (Mk 10,14), pozwalają nam mieć nadzieję, że istnieje jakaś droga zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu” (KKK 1261). I takie słowa znajdujemy też w modlitwie przewidzianej na pogrzeb dziecka utraconego: „Bóg zna swoje stworzenia od początku ich istnienia i wszystkie ogarnia miłością. Z serdecznym współczuciem będziemy się modlili razem z rodzicami i oplakującymi to dziecko i polecimy je miłosierdziu Jezusa Chrystusa, który umarł za wszystkich ludzi” (*Obrzędy pogrzebu dziecka nieochrzczonego*, 1998).

Prawdę o tym, że dzieci nienarodzone zmarłe bez chrztu osiągnęły już swoje zbawienie, a Bóg jako Ojciec Miłosierdzia posiada specjalną drogę zbawienia, tylko Jemu znana, Kościół potwierdził w 2007 r. przez Międzynarodową Komisję Teologiczną w dokumencie *Nadzieja zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu*. Konferencja Episkopatu Polski poruszyła to zagadnienie także w Liście na Niedzielę Świętej Rodziny w 2008 r.

Reasumując ten trudny temat należy stwierdzić, że zarówno państwo, jak i Kościół, poprzez swoją realną pomoc, wychodząc naprzeciw potrzebom ludzkim w chwili dramatów, zawsze wypełniają swoją służebną rolę. A jest to ważne szczególnie wtedy, kiedy z ust rodziców słyszy się słowa: „nie mogłam uwierzyć w to, że 8 miesięcy czekania i planów legło w gruzach... Gruzach, które mnie przygniotły, a ich odłamki wbijały mi się w serce...”. A jeśli ktoś pyta, gdzie w tym wszystkim jest Pan Bóg, pozostaje w pokorze przyjąć słowa Benedykta XVI z encykliki *Spe salvi*: „w każde cierpienie ludzkie wszedł Ktoś, kto je z nami dzieli i znosi; stąd w każdym cierpieniu jest odtąd obecne *con-solatio*, pocieszenie przez współcierpiącą miłość Boga” (n. 39).

Mam nadzieję, że wkrótce do nich dołączę...

ks. JERZY SĘCZEK

Wolnij trochę – słyszę często od przyjaciół i moich bliskich. Mają rację. Tempo życia i pracy mam zawrotne. Jeśli Bóg pozwoli, wypełnię ich prośbę. Modlę się o to, aby w tym pędzie nie zgubić najważniejszego: przyjaźni z moim Mistrzem i relacji z najbliższymi. Dlatego piszę regularnie co miesiąc nie tylko do Ciebie, Zacny Czytelniku, ale również do siebie. Potrzebujemy się zatrzymać, aby mieć czas na refleksję, aby starać się mądrze żyć.

Nasza uwaga i koncentracja są coraz słabsze. Wolimy krótsze formy przekazu medialnego. Mamy czasem problem z percepcją filmu dłuższego niż trzydziestominutowy. A najpopularniejsze w mediach społecznościowych są kilkunastosekundowe „filmiki”. Największą ilość wyświetleń w serwisie YouTube mają teledyski z muzyką, trwające ok. 4 min. Sięgnąłem do tych z czołówki. I na czwartym miejscu (pierwsze trzy pominięte milczeniem z powodu mało ambitnej treści) znalazł się teledysk do piosenki *See you again* z filmu, notabene, o tytule: *Szybcy i wściekli 7*. Motywem przewodnim filmu jest zemsta: wyrafinowana i brutalna. Na szczęście doczekamy się, jak to bywa w większości filmów akcji, zwycięstwa dobra nad złem, pięknej przyjaźni nad nienawiścią. Uroku dodają szybkie samochody, nagle zwroty akcji, a wszystko okraszone zostało dobrymi efektami specjalnymi. Trzymani jesteśmy ciągle w napięciu. O życiu człowieka decydują

tu ułamki sekund. A jednak znalazło się w nim miejsce na refleksję. Niestety, w czasie kręcenia filmu zmarł aktor Paul Walker. Na dobrotynnej aukcji prezentował wystawiony na niej bardzo drogi samochód. W czasie przejażdżki zginął na miejscu w płomieniach. Teledysk do filmu jest dedykowany właśnie jemu. A w nim wyrażono tęsknotę za życiem wiecznym i za ponownym spotkaniem z przyjacielem. Są tam m.in. takie słowa: „Wiem, że jesteś w lepszym miejscu... pozwól, by światło cię prowadziło, zachowaj po drodze każde wspomnienie... To był długi dzień bez ciebie, przyjacielu... opowiem ci wszystko, kiedy znowu się zobaczymy”.

Piękne świadectwo o zmierzeniu się z chorobą, o życiu, o wieczności, o przyjaźni i więzi we wspólnocie daje, uzdrowiona za wstawiennictwem bł. Stefana Wyszyńskiego s. Nulla ze Wspólnoty Sióstr Uczennic Krzyża. Siostra, na którą w czasie uroczystości beatyfikacji często zwracały uwagę telewizyjne kamery. Widzowie wyrażali zachwyt nad jej piękną, szczęśliwą twarzą, przypominającą twarz małej dziewczynki. Wspomina czas, kiedy bardzo ciężko chorowała i prognozowano jej kilka godzin życia: „Rozmowa z siostrami i z lekarzami różniła się tym, że lekarze mówili mi o śmierci, a siostry mówiły mi o wieczności”. Ze szczerością mówi o swoim przeżywaniu choroby i o trosce współsióstr: „My od początku, przez wszystkie

te lata, żyjemy w przekonaniu, że jest to cud wymodlony za przyczyną kard. Wyszyńskiego. Nigdy nie miałyśmy co do tego wątpliwości, bo to był jedyny orędownik, którego siostry prosiły o pomoc. Bardziej one niż ja, bo ja czasem nie miałam na to siły”. Przy wyborze zakonnego imienia, ofiarowała przeżycie swojego powołania w intencji wspólnoty, aby pozostała wierna charyzmatowi. Bardzo jej zależało na trwaniu i rozwijaniu charyzmatu swojego zgromadzenia, którym jest przesłanie modlitwy i ofiary za tych, których wieczność jest zagrożona.

Kiedy patrzymy na ludzi dojrzałych i świętych, to często dostrzegamy prostotę w ich mówieniu o sprawach ostatecznych. Refleksja nad własnym życiem, pogłębiona relacją z Najlepszym Przyjacielem – Chrystusem Zmartwychwstałym przynosi odwagę przejścia przez bramę śmierci i nadzieję na spotkanie z Mistrzem i przyjaciółmi.

Papież senior Benedykt XVI w październiku 2021 r. złożył kondolencje z powodu śmierci austriackiego zakonnika i historyka Kościoła o. Gerharda Winklera OCist. Napisał m.in. takie słowa: „Spośród wszystkich kolegów i przyjaciół był mi najbliższy. Jego pogoda ducha i głęboka wiara zawsze mnie ujmowały. Teraz przybył w zaświaty, gdzie jestem pewien, że wielu przyjaciół już na niego czekało. Mam nadzieję, że wkrótce do nich dołączę”.

MODLITWA POWSZECHNA CZYLI WIERNYCH

ks. ŁUKASZ ŻUK

W liturgii Mszy św. po homilii lub po *Credo* w uroczystości i niedziele, następuje modlitwa powszechna. Jest ona modlitwą błagalną, czyli wstawienniczą, którą zanoszą do Boga zgromadzenie wiernych, odpowiadając na wezwania prowadzącego. Błagania przedstawia się w różnych potrzebach Kościoła i całego świata. Odmawiając tę modlitwę Kościół występuje jako wielki orędownik całej ludzkości.

HISTORIA

Pierwsza wzmianka o modlitwie powszechnej znajduje się w *Liście św. Pawła do Tymoteusza*, który zaleca, aby chrześcijanie modlili się za wszystkich ludzi. Wyraża to w następujących słowach: „zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władzę, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością. Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy (1 Tm 2,1-4). Taką formę wspólnej modlitwy praktykował już Naród Wybrany w Świątyni Jerozolimskiej i w synagogach. Czytanie Biblii w szabat kończono modlitwą, której towarzyszyły wspólne odpowiedzi na poszczególne intencje.

Wzmianki o istnieniu takiej modlitwy w liturgii Mszy św. znajdujemy u wielu Ojców Kościoła. O takiej modlitwie wspomina najstarszy opis Mszy św., który znajduje się w *Apologii* św. Justyna. Nie podaje jednak tekstu modlitwy, ale wspomina, że po homilii wszyscy wstają i modlą się za siebie samych i za wszystkich.

W Rzymie do V w. praktykowano tzw. *orationes sollemnes*.



Alumn odczytujący modlitwę wiernych

Diakon śpiewał wezwanie, następnie wszyscy modlili się w ciszy, po czym kapłan zbierał modlitwy wszystkich we wspólną kolektę, po której wierni odpowiadali „amen”. Podczas tej modlitwy wierni stali, a w nabożeństwach o charakterze pokutnym klęczeli.

Wraz z dynamicznym rozwojem liturgii, modlitwa ta zmieniała swoje miejsce. W pierwszych wiekach odmawiana była na początku Mszy wiernych, w której uczestniczyli tylko ochrzczeni, w VII w. całkowicie zanikła. Śladem istnienia tej modlitwy były wezwania: *Kyrie eleison; Christe eleison; Kyrie eleison*, dzisiaj: „Panie zmiłuj się nad nami; Chryste zmiłuj się nad nami; Panie zmiłuj się nad nami”. Warto jest zaznaczyć, że chociaż praktyka modli-

twy powszechnej zanikła, to w Mszał Jana XXIII znajdujemy na początku Mszy św. pozdrowienie wiernych i wezwanie *Oremus*, po którym następuje antyfona na przygotowanie darów. Można wnioskować, że *Oremus* czyli „Módlmy się” jest pozostałością po dawnej modlitwie powszechnej.

Sobór Watykański II wraz z reformą liturgii polecił przywrócić modlitwę powszechną. W *Konstytucji o liturgii świętej* czytamy: „Po Ewangelii i homilii, zwłaszcza w niedziele i święta nakazane, należy przywrócić modlitwę powszechną, czyli modlitwę wiernych, aby z udziałem ludu zanoszone były błagania za Kościół święty, za tych, którzy nami rządzą, za tych, którzy znajdują się w różnych potrzebach, za wszystkich ludzi

i o zbawienie całego świata” (KL 53). Modlitwa ta została przywrócona w odnowionej liturgii Mszy św. i przyjęła się powszechnie.

NAZWA

Modlitwa ta posiada dwie nazwy. Nazwa „modlitwa powszechna” wskazuje na to, że zawarte w niej intencje posiadają charakter uniwersalny, powszechny. Ponieważ Kościół nie zamyka się tylko do swoich spraw i potrzeb, ma przed oczyma wszystkich ludzi i cały świat. Chrześcijanie uczestniczący w liturgii nie mogą bowiem poprzestać na przedstawianiu Bogu swoich osobistych potrzeb, ich serca muszą się otworzyć na potrzeby całego Kościoła i całej ludzkości.

Drugie określenie to „modlitwa wiernych”. Nazwa ta wskazuje, że zgodnie z tradycją mogą w niej uczestniczyć tylko wierni, czyli ochrzczeni. Nie mogli w niej uczestniczyć katechumeni, to znaczy dopiero przygotowujący się do chrztu. Wychodzili oni z kościoła po homilii. Nie mogli uczestniczyć w tej modlitwie, gdyż nie zostali jeszcze przez chrzest wszczępieni w Chrystusa, nie mieli jeszcze udziału w Jego kapłaństwie, nie przeżywali jeszcze rzeczywistości, jaką jest powszechne kapłaństwo wiernych. Modlitwa wiernych rozpoczynała drugą część liturgii, czyli Mszę wiernych.



Zwracajmy się do Boga całym sercem!

Jezus, wychodząc z Jerycha, przywraca wzrok Bartymeuszowi, niewidomemu żebrzącemu przy drodze (Mk 10, 46-52). Bartymeusz stracił wzrok, ale nie głos! Istotnie, gdy usłyszał, że Jezus ma przejść obok, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!”. Uczniowie i tłum są zirytowani jego wołaniem i napominają go, aby milczał. Ale on krzyczy jeszcze

Jezusa, który może wszystko, trzeba prosić o wszystko.

głośniej: „Synu Dawida, ulituj się nade mną!”. Jezus słyszy i natychmiast się zatrzymuje. Bóg zawsze wsłuchuje się w wołanie ubogich i wcale nie jest zaniepokojony głosem Bartymeusza, wręcz przeciwnie, dostrzega, że jest on pełen wiary, wiary, która nie boi się nalegać, pukać do Bożego serca, pomimo niezrozumienia i strofowań. I tu tkwi źródło cudu. Istotnie, Jezus mówi do niego: „Twoja wiara cię uzdrowiła”.

Wiara Bartymeusza przejawia się w jego modlitwie. Nie jest to modlitwa nieśmiała i konwencjonalna. Przede wszystkim nazywa Pana „Synem Dawida”: to znaczy, że uznaje Go za Mesjasza, za Króla, który przychodzi na świat. Następnie woła Go po imieniu, z ufnością: „Jezusie”. Nie lęka się Go, nie nabiera dystansu. W ten sposób z serca wykrzykuje przyjaznemu Bogu cały swój dramat: „ulituj się nade mną!”. Nie prosi Go o kilka monet, jak to czyni z przechodniakami. Tego, który może uczynić wszystko prosi o wszystko: „ulituj się nade mną, nad tym wszystkim, czym jestem”. Nie prosi o łaskę, lecz przedstawia siebie: prosi o miłosierdzie dla swojej osoby, dla swojego życia. Nie prosi o coś nieznacznego, ale jest to piękna prośba, bo

błaga o litość, czyli współczucie, miłosierdzie Boga, Jego czułość.

Bartymeusz nie używa wielu słów. Mówi to, co istotne i powierza się miłości Boga, który może sprawić, aby jego życie rozkwitło na nowo, czyniąc to, co jest niemożliwe dla ludzi. Dlatego nie prosi Pana

o jałmużnę, ale ukazuje wszystko, swoją ślepotę i swoje cierpienie, które wykraczało poza to, że nie widział. Ślepota była wierzchołkiem góry lodowej, ale w jego sercu musiały być rany, upokorzenia, zniweczone marzenia, błędy, wyrzuty sumienia.

„Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!”. Przyśwójmy dziś sobie tę modlitwę. Powtórzmy ją. I zadajmy sobie pytanie: „Jak to jest z moją modlitwą?”. Czy jest odważna, czy ma w sobie dobrą natarczywość Bartymeusza, czy umie „pochwycić” Pana, który przechodzi obok, czy też zadowala się formalnym pozdrowieniem od czasu do czasu, gdy sobie przypomnę? A ponadto: czy moja modlitwa jest „treściwa”, czy obnaża moje serce przed Panem? Czy przedstawiam mu historię i twarz mojego życia? Czy też jest może „anemiczna”, powierzchowna, złożona z rytuałów bez uczuć i serca? Kiedy wiara jest żywa, modlitwa jest serdeczna: nie żebrze o grosze, nie sprowadza się do potrzeb chwili. Jezusa, który może wszystko, trzeba prosić o wszystko. On nie może się doczekać, aby wlać swoją łaskę i radość do naszych serc, ale niestety to my trzymamy się z daleka, przez nieśmiałość, lenistwo lub niewiarę.

Anioł Pański,
24 października 2021 r.



Wezwanie św. Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” wciąż aktualne

Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, będę powodem podziałów i rozłamu, nawet w gronie najbliższej rodziny (por. Łk 12, 49-53). Jezus przekonuje nas, że konfrontacja ze światem, podziały, a nawet prześladowanie ze względu na przyjęcie Jego nauki są nieuniknione (...).

W przededniu 43. rocznicy inauguracji pontyfikatu św. Jana Pawła II warto przypomnieć, że Papież „z dalekiego kraju” od samego początku miał świadomość tego, że ogień walki dobra ze złem nieustannie płonie. W krajach bloku wschodniego władza państwowa walczyła z wyznawcami Chrystusa i ograniczała ich prawa. Wszelkie oznaki wiary miały zniknąć z przestrzeni publicznej.

Na Zachodzie Europy wielu chrześcijan było przekonanych o nieuchronności procesów laicyzacji. Górę brały minimalizm i postawa defensywna. Wielu wiarę uznało za sprawę wyłącznie prywatną. Tak zwani katolicy postępowi niczym nie chcieli się wyróżniać w zlaicyzowanym społeczeństwie. Na własne życzenie ewangeliczna sól zwietrzała, a światło przygasło. Katolicy jakby zapomnieli o własnej hierarchii wartości i wizji świata, o zdolności do jej promowania i do krytycznej postawy wobec dominujących świeckich kultur.

W takiej sytuacji, w dniu inauguracji pontyfikatu na Placu św. Piotra padły znamienne słowa: „Nie lękajcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi, otwórzcie drzwi Jego zbawczej władzy, otwórzcie granice państw, systemy ekonomiczne, polityczne, sze-

rokie obszary kultury, cywilizacji i rozwoju”. Święty Jan Paweł II wezwał do porzucenia lęku i pozbycia się małodusznej niewiary w moc Chrystusa. Zachęcił, aby chrześcijanie na nowo stali się „solą ziemi” i „światłem dla świata”. Dzięki jego pasterskiej posłudze przesłanie Ewangelii z każdym miesiącem i rokiem stawało się coraz bardziej obecne w przestrzeni publicznej. Papież docierał aż na krańce świata z fundamentalnym przesłaniem: Zawierzcie Chrystusowi! „Nie lękajcie się!”.

Święty Jan Paweł II wezwał do porzucenia lęku i pozbycia się małodusznej niewiary w moc Chrystusa.

„Ten wybitny Syn narodu polskiego, pomógł chrześcijanom na całym świecie, aby nie lękali się należeć do Kościoła, głosić Ewangelię, stawać w obronie ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci, w obronie rodziny opartej na sakramentalnym związku mężczyzny i kobiety, w obronie wolności religijnej i godności każdego człowieka.”

Święty Jan Paweł II ukazał na nowo, że chrześcijaństwo jest piękne i fascynujące w świecie, który przekonywał, że ludzkość wyrosła już z „potrzeby” Boga, Chrystusa i wiary.

Niech ta dzisiejsza modlitwa przy grobie św. Jana Pawła Wielkiego przypomni nam, jak wiele może uczynić jeden człowiek wolny od lęku i otwarty na działanie Ducha Świętego. Prośmy dla całego Kościoła o odwagę w podtrzymywaniu ognia wiary, nadziei i miłości, który rozpałił Jezus Chrystus, Odkupiciel człowieka. „Nie lękajcie się!”. To wezwanie św. Jana Pawła II jest nadal aktualne.

Z homilii wygłoszonej
22 października 2021 r.
przy grobie św. Jana Pawła II
w Bazylice św. Piotra

Miłosierdzie względem zmarłych w nauczaniu bł. ks. Michała Sopoćki

Listopad, zwłaszcza Dzień Zaduszny jest szczególnym czasem refleksji o życiu i śmierci. Charakter tego dnia skłania – jak uważa ks. Sopoćko – do postawienia sobie pytania „Co wnosimy w tę Bożą ciszę?”

Człowiek jest „świątynią Ducha Świętego”, to nawet po śmierci należy mu się szacunek i godziwe miejsce – zauważa ks. Sopoćko. Cały człowiek został odkupiony Krwią Chrystusa i uczestniczy w Zmartwychwstaniu, dlatego miłość bliźniego powinna objąć także ciało ludzkie po śmierci. Za wzór, ks. Michał podaje starotestamentalnego Tobiasza, jako człowieka pełniącego uczynki miłosierdzia względem zmarłych, który pomimo prześladowań grzebał swoich zabitych rodaków. Tę postawę wynagrodził mu Bóg.

My, jako chrześcijanie, nie możemy ograniczyć się tylko do pochówku. Zmarli nadal potrzebują naszej pomocy w formie modlitwy. Ksiądz Sopoćko, rozważając chrześcijańską powinność modlitwy za żywych i umarłych, bardziej koncentruje się na tych ostatnich, gdyż, jak twierdzi, oni sami sobie pomóc już nie mogą. Gdy modlimy się za zmarłych – zauważa – to „spotyka się w Chrystusie cały Kościół, wchodzi w świat Bożego pokoju, ciszy i miłości”. Modlitwa za zmarłych jest ostatnim uczynkiem miłosiernym. Jednak, aby ta modlitwa okazała się skuteczną, musi być połączona z czynem.

Ksiądz Sopoćko, interpretując znaczenie czynu połączanego z modlitwą za zmarłych uważa, że naszą powinnością wobec zmarłych jest spłacanie jałmużny z dóbr, które zostawili zmarli i których my używamy. W ten sposób pomagamy im się zbawić. Ich bowiem głód, pragnienie, wygnanie, osierozenie i zimno, nagość choroby, więzienia, okrutniejsze są od ziemskich cierpień, na które patrzymy.

Pamięć o zmarłych, modlitwa za nich jest konieczna. Jednak przeżywanie śmierci, zwłaszcza kogoś bliskiego, jest jednocześnie okazją do refleksji nad swoim obecnym życiem, które – jak



Obraz Eucharystia i dusze w czyśćcu

uważa ks. Sopoćko – „jest czasem litości, a po śmierci – sprawiedliwości. (...) Życie wieczne stanowi ostateczny cel nadprzyrodzony”.

Aby ten cel osiągnąć, trzeba się oddać Bogu bez zastrzeżeń. Według ks. Michała takie oddanie jest najlepszym przygotowaniem się na śmierć. Wówczas główną myślą będzie miłość Boga, a wola czynienia dobra uzdolni do ufności w miłosierdzie Najwyższego, o czym świadczyć będzie sumienie. „Czemuż mam się bać tego, który przez całe życie wyświadczył mi tyle łask, które mnie od grzechu zachowały i wyrwały z niego?” – pyta ks. Michał. Sposób, w jaki wyobrażamy sobie śmierć, zależy od usposobienia naszego serca, które winno być wolne od miłości własnej. Śmierć przyjęta z woli Bożej przestaje być straszna. Trzeba zaufać Bogu,

zwłaszcza będąc świadomym własnej grzeszności. Całe życie powinno być czasem uśmiercania miłości własnej. Jeśli żałujemy, nie ma grzechu, którego Bóg nie mógłby nam odpuścić. Trzeba we wszystkim kierować się duchem Bożym, a nie ufać własnemu rozumowi, zdaniu, wyobraźni, ani tym bardziej chęciom.

Bóg, nieskończenie miłosierny, stopniowo daje nam poznać naszą nędzę. Widok całej nędzy przywiódłby nas do zwątpienia, nie moglibyśmy od razu znieść wszystkiego.

„Miłosierny Zbawiciel odkrywa nasamprzód błędy rażące, a w miarę jak się poprawiamy, pokazuje nam najszybsze i najdrobniejsze uchybienia. To trwa przez całe życie. Będzie to wielkie szczęście dla nas” – jak uważa ks. Michał – jeżeli przed śmiercią dojdziemy do pełnego poznania i uleczenia chorób naszej duszy, czyli grzechów. Nie jest to jednak możliwe bez współpracy z łaską Bożą.

Myśląc o śmierci, trzeba z ufnością patrzeć w przyszłość. Nasz Błogosławiony akcentuje, że ufność ma być połączona z tęsknotą, czyli pragnieniem oglądania obietnic Bożych. „Pragnę odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze” (Flp 1, 23), pisze Apostoł, wyrażając chęć porzucenia życia na ziemi. Podobnie wyraża się Psalmista: „Biada mi. (...) Zbyt długo mieszkała moja dusza z tymi, co nienawidzą pokoju” (Ps 120, 5).

„Tęsknota za Bogiem ma zagrzewać nas do ustawicznej pracy nad sobą i zupełnego ofiarowania się Jemu”. Zatem ufajmy, że nasi zmarli, wsparci naszą modlitwą ten cel już osiągnęli. My natomiast nie zniechęcajmy się w czynieniu dobra, byśmy razem ze świętymi w niebie mogli oddawać chwałę Bogu bogatemu w miłosierdzie.

s. DOMINIKA STEĆ ZSJM

„PO OWOCACH ICH POZNACIE”

Łk 13,6-9

ks. TOMASZ MAZUREK

„MYŚLĄ, MOWĄ, UCZYNKIEM I...”

„Nikogo nie zabiłem, nic nie ukradłem, nie zdradziłem współmałżonka” – są osoby, które tymi lub podobnymi słowami rozpoczynają swoją spowiedź sakramentalną. Czy jednak rzeczywiście to, że nie zrobiliśmy czegoś złego, już czyni nas sprawiedliwymi? Zdarza się, że zbliżając się do kratek konfesjonału mamy problem z odnalezieniem w sobie zła, z którego należałoby się nawrócić, ponieważ pokutuje w nas przekonanie, że grzeszy się słowem, uczynkiem, ewentualnie myślą. A przecież istnieje jeszcze kategoria zaniedbań. Drzewo figowe z przypowieści, która jest przedmiotem naszych rozważań, nie uczyniło żadnego zła, a jednak usłyszało z ust właściciela wyrok: „wytnij je: po co jeszcze ziemię wyjaławia?” (Łk 13,7). Zdaje się, że czasem ważniejszym pytaniem w rachunku sumienia powinno być pytanie nie o to, co zrobiliśmy, lecz czego nie uczyniliśmy. W tym świetle przeczytajmy i rozważmy przypowieść o drzewie figowym.

„(...) CZY ROZUMIESZ CO CZYTASZ? (...) JAKŻEŻ MOGĘ ZROZUMIEĆ, JEŚLI NIKT MI NIE WYJAŚNI” (Dz 8,30n)

fyteuō (Łk 13,6) – „sadzić”. Pierwszym podmiotem tej czynności w *Piśmie Świętym* jest sam Bóg, który zasadził ogród w Edenie (Rdz 2,8). W metaforyczny sposób czasownik ten jest także używany w *Księdze Psalmów*, gdzie Pan zasadza drzewa nad płynącą wodą (Ps 1,3); nawiedza, chroni i umacnia to, co sam zasadził (Ps 80,15) oraz dba o dostęp do życiodajnej wody zasadzonych przez siebie drzew (Ps 104,16). **sykē** (Łk 13,6) – „figowiec”. To drzewo jest kojarzone w *Piśmie Świętym* z pokojem i dobrobytem (zob. Pwt 8,8; Lb 20,5; 2 Krl 18,31). Dzięki liściom dużych rozmiarów jest uważane za roślinę, w której cieniu można bezpiecznie odpocząć (zob. 1 Mch 14,12; Mi 4,4). Stąd też zasiadywanie pod figowcem było symbolem czasów mesjańskich (zob. Za 3,10). **karpos** (Łk 13,6) – „owoc”. Celem stworzenia drzew było przynoszenie owoców (zob. Rdz 1,11-12). Jeśli zatem drzewo nie owocuje, jest bezużyteczne, bo nie spełnia swojego przeznaczenia. Owocowanie jest ważnym tematem w nauczaniu Jezusa (zob. Mt 3,8-10; Łk 3,8-9; Mt 7,16-20; Łk 6,43-44). **afiēmi** (Łk 13,8) – „pozwolić, zostawić, wybaczyć”. Jest słowem posiadającym wiele znaczeń. W Łk 7,47 oznacza „wybaczyć, odpuścić grzechy”. **kopria** (Łk 13,8) – „kupa gnoju, śmiecie, nawóz”. Nawozem dającym wzrost jest coś, co samo w sobie jest bezużyteczne i śmierdzące.

„JEŚLI SIĘ NIE NAWRÓCICIE, WSZYSCY PODOBNIĘ ZGINIECIE” (Łk 13,3)

Kontekstem przypowieści o drzewie figowym jest wizyta „pewnych ludzi” u Jezusa. Przyszli oni, by donieść Mu o grupie

Galilejczyków zamordowanych przez Piłata. Naukowcy nie są w stanie jednoznacznie stwierdzić historyczności tej masakry, choć ze względu na znane okrucieństwo Piłata wydaje się ona prawdopodobna. Za podobny czyn został on zresztą zdjęty z urzędu ok. roku 35 n.e., gdy dopuścił się morderstwa na Samarytanach podczas ich pielgrzymki na górę Garizim. Jednak nie sam fakt historyczny ma dla nas istotne znaczenie. Pytanie Jezusa: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, iż to ucierpieli?” (Łk 13,2) wskazuje, iż przybyli posłańcy byli przekonani, że tragedia była konsekwencją niemoralnego życia zamordowanych. Jezus przeciwstawia się takiej logice i w sobie właściwy sposób kieruje rozmowę z „oni” na „my”. Podobnie jak w wydarzeniu z cudzołożnicą zmienia perspektywę oskarżycieli mówiąc: „kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem” (J 8,7), tak i teraz nie zajmuje się oceną Piłata czy analizą grzechów zabitych ludzi. Wskazuje raczej, że nawrócenia potrzebują ci, którzy do Niego przyszedli.

Często mamy tendencję do zbyt łatwego rzucania oskarżeń lub ferowania wyroków. Lubimy omawiać tragiczne wydarzenia, szukając przy tym winnych. Jezus zwraca nam uwagę na to, iż każdy kataklizm powinien skłaniać nas do osobistego rachunku sumienia. Po pierwsze – my też nigdy nie jesteśmy bez winy; po drugie – nie wiemy kiedy i w jakich okolicznościach przyjdzie nam pożegnać się z tym światem. By pobudzić swoich rozmówców do osobistej refleksji Jezus opowiada im przypowieść.

„NIECHAJ ZIEMIA WYDA (...) DRZEWIA OWOCOWE RODZĄCE NA ZIEMI” (Rdz 1,11)

Drzewo figowe znane było ze swej szczególnej urodzajności. W klimacie Galilei figowiec owocuje przynajmniej dwa razy do roku (na przełomie maja i czerwca oraz sierpnia i września). Ponadto, podobnie jak człowiek, drzewo to żyje od pięćdziesięciu do osiemdziesięciu lat. W czasie zbiorów można uzyskać z niego nawet do stu kilogramów fig. Nic więc dziwnego, że właściciel winnicy oczekiwał, iż znajdzie owoce. Winnica i zasadzone w niej drzewo są oczywiście obrazem życia każdego z nas. Opowiadając przypowieść, Jezus uświadamia nam niezwykle ważną prawdę. Grzechem jest nie tylko uczynienie czegoś złego, lecz także niewypełnienie zadania, do którego zostaliśmy powołani. Woła

Stwórcy jest to, by każde życie było płodne. O ileż zatem bardziej Bóg ma prawo liczyć na owoce, które przyniesie życie ludzi, stworzonych na Jego obraz i podobieństwo?

Figowiec, oprócz swojej płodności, znany jest w *Piśmie Świętym* ze słodkich owoców (zob. Sdz 9,11) oraz dużych liści dających schronienie przed upalnym słońcem (zob. 1 Mch 14,12; Mi 4,4). Nasze życie powinno być zatem płodne w owoce przynoszące słodycz innym. Powinno być także bezpiecznym schronieniem dla tych, którzy są zmęczeni i szukają wsparcia. Okazuje się jednak, że pomimo wysiłku Stwórcy, nie każde życie człowieka przynosi oczekiwane owoce.

„TRZY LATA” (Łk 13,7)

Zawiedziony brakiem owoców właściciel wypowiada pełne bólu słowa: „Oto już trzy lata, odkąd przychodzę i szukam owocu na tym figowcu, a nie znajduję” (Łk 13,7). Liczba „trzy” w języku Biblii, może oznaczać pełnię albo doskonałość. Trzy lata byłyby zatem okresem pewnej całości. Interpretując ją w tym kluczu, możemy rozumieć, iż Bóg czeka cierpliwie na nasze owoce aż do końca, aż liczba naszych dni się wypełni. Istnieje jednak kres tego oczekiwania i moment, w którym bezowocne życie musi zostać w końcu wycięte z gleby tego świata. Nie można wegetować w nieskończoność.

Pewną pomocą w rozumieniu symboliki trzech lat może być *Księga Kapłańska*, która podaje interesującą zasadę: „Kiedy wejdziecie do kraju i zasadzicie drzewa owocowe (...), będziecie uważać ich owoce za «nieobrzezane». Trzy lata pozostaną one «nieobrzezane», nie będziecie ich jeść. W czwartym roku wszystkie ich owoce będą poświęcone jako dar uwielbienia dla Pana. W piątym roku będziecie spożywać ich owoce, aby pomnożył się wasz dochód z nich” (Kpł 19,23-25). Gospodarz z przypowieści już trzy lata poszukuje owocu. Według reguły z *Księgi Kapłańskiej* teraz nadszedł czas, by drzewo wydało owoc, który będzie poświęcony Panu. Prawdziwie owocnym życiem zatem jest tylko to, które owocuje w relacji z Bogiem. Nie wolno nam zadowalać się jedynie materialnymi owocami naszej pracy. Są ludzie niezwykle płodni i zasobni w dobra ziemskie, lecz zupełnie biedni i puści wewnątrz. Nasze życie ma ostateczną wartość, jeśli staje się „darem uwielbienia dla Pana”.

Księga Powtórzonego Prawa nakazuje zaś: „Przed upływem trzech lat odłożysz

wszystkie dziesięciny z plonu trzeciego roku (...). Wtedy przyjdzie lewita (...), przybysz, sierota i wdowa (...) będą jedli i nasycą się, aby ci błogosławił Pan, Bóg twój, w każdej pracy twych rąk, której się podejmiesz” (Pwt 14,28-29). Czytając naszą przypowieść przez pryzmat tego nakazu, możemy przyjąć, że owoce, których szukał gospodarz, miały być przeznaczone dla najsłabszych i bezbronnych (lewitów, przybyszów, sierot, wdów). W tym kontekście miarą owocności naszego życia jest to, czym i jak dzielimy się z tymi, którzy są ostatni, zapomniani i pominięci przez wszystkich.

Bez względu na to, jak zinterpretujemy trzyletnie przychodzenie zawiedzonego gospodarza, istotne jest to, że figowiec nie spełnił roli, do której został stworzony. To właśnie stało się powodem decyzji wycięcia. Czy rozpoznaliśmy już jakich owoców naszego życia spodziewa się Pan? A może od wielu lat jedynie wegetujemy, żyjąc bezowocnie?

WEGETACJA TO JESZCZE NIE ŻYCIE

Dobłą nowiną przypowieści jest postać ogrodnika, który wstawia się u gospodarza. Wciąż wierzy, że jego wysiłki pobudzą w końcu drzewo do owocowania. Prosi o pozostawienie/przebaczenie (*afiēmi*) figowca na kolejny rok i zobowiązuje się do szczególnej opieki nad drzewem. Pomimo zmarnowanych przez nas lat, dni, godzin czy minut naszego życia, Jezus wciąż robi wszystko, by pobudzić nas do owocowania. Okopuje ziemię, na której żyjemy, przewracając nieraz do góry nogami naszą codzienność. Robi użytek nawet z gnoju (*kopria*) naszych grzechów, w których pozwala nam doświadczyć bezmiaru swego miłosierdzia. Jezus, nie tracąc nadziei, robi wszystko, byśmy zaczęli w końcu wydawać owoce. Jeśli jednak my nie zrobimy niczego, by żyć owocnie, usłyszymy w końcu słowa: „Jeśli nie [wyda owoców] (...) możesz je wyciąć” (Łk 13,9).

Bezowocne życie nie ma sensu. Ten, kto tylko bierze, a nic z siebie nie daje „wyjaławia ziemię” (Łk 13,7) i wegetuje wbrew woli Stwórcy. Nie mówmy zatem już więcej, że skoro nic złego nie zrobiliśmy, to już jesteśmy usprawiedliwieni. Już dziś podejmijmy dzieło nawrócenia. Zastanówmy się nad tym, czego nie uczyniliśmy, jakiego owocu nie przynieśliśmy, byśmy według słów przestrogi Jezusa, wszyscy podobnie nie zginęli (zob. Łk 13,5). Najważniejszym przykazaniem bowiem nie jest: „nie grzeszcie”, lecz raczej: „czyńcie miłość” (zob. Mt 22,37). ■

Tylko w polu biały krzyż...

ANNA KIETLIŃSKA

Moje wędrówki po Grodzieńszczyźnie prowadzą po miejscach szczególnie skłaniających do zadumy. To przestrzenie przeżyte przeze mnie, wypełnione historią, wspomnieniami ludzi i ich emocjami. Nieraz na przemierzanych drogach stawali ludzie i opowiadali swoje historie. Snuli opowieść o niełatwej codzienności polskiej mniejszości na Wschodzie. W ich narracjach odnajdywałam szacunek dla historii i przekonanie, że chronią coś wyjątkowego. Czułam się dopuszczona do tego niekoniecznie znanego dla nas, Polaków mieszkających w Polsce, świata. Do takich szczególnych moich przewodników należeć zawsze będzie Andrzej Poczubut – zamknięty dziś przez Aleksandra Łukaszenkę w żodzińskim więzieniu. Imponuje wiedzą o tych, którzy w polskim mundurze bronili ziemi swoich przodków przed niemieckim i sowieckim okupantem. Wie też, gdzie na tej grodzieńskiej ziemi spoczywają. To dzięki niemu mogłam odwiedzić wiele polskich miejsc pamięci na Białorusi. Jemu też ten szkic poświęcam.

W rzesień 1939 r. pozostawił na Grodzieńszczyźnie wiele mogił. Często przez lata były to miejsca oficjalnie nieupamiętnione. Często jednak bez zgody władz białoruskich stawiano tam pomniki. Z czasem władze przyzwyczajały się do tego, że „coś stoi”. Tak działo się przede wszystkim w latach dziewięćdziesiątych, kiedy odradzały się polskie śródowniska na Wschodzie. Przy udziale Związku Polaków, ale też rodzin pomordowanych, upamiętniano wtedy zmarłych. Tak stało się w miejscowości Lerypol, której dzisiaj nie znajdziemy na mapie. Udało się tam postawić pomnik, a właściwie stworzono mini cmentarzyk. Lerypol to osada niedaleko Grodna. We wrześniu 1939 r. komunistyczna bojówka wymordowała tam mężczyzn, osadników wojskowych, którzy zostali pochowani w polu przy lasku.

Podobnie było w Małaszczynie. Wcześniej podgrodzieńskiej wsi, obecnie dzielnicy Grodna. Znajdziemy tu mogiłę nieznanego żołnierza, który zginął we wrześniu 1939 r. Nic o nim jednak nie wiemy. Pomnik postawiono w czasach sowieckich, umieszczono na nim inskrypcję „Pamiętka od wsi Małaszczyna”. Pomnik powstał z inicjatywy miejscowych ludzi. I stał się dla społeczności miejscem symbolicznym.

Tuż obok znajdowała się wieś Kulbaki, dzisiaj dzielnica Grodna. Spotkamy tam zbiorową mogiłę uczestników obrony Grodna, z których ustalono tylko jedno nazwisko. Znamy jednak szczegóły ich śmierci. Zatrzymali się u gospodarza. Byli w stodole. Kiedy przyszli sowieci

i dowiedzieli się, że tam są żołnierze, wprowadzili ich i rozstrzelali. Miejscowi dokonali pochówku. Wieś Kulbaki, tak samo jak Małaszczyna, zamieszkała była przez Polaków. Dzięki temu mogiły ocalały.

Obok znajdziemy wieś Grandzicze, obecnie również dzielnicę Grodna. Tam pochowano dwóch oficerów, prawdopodobnie lotników. Jeszcze kilka lat temu żył świadek ich egzekucji. Po opanowaniu Grodna wojska polskie wycofywały się na Litwę, m.in. przez Grandzicze. Tam „czerwoni kozacy”, jak ich nazywano, weszli niespodziewanie do wsi i zatrzymali dwóch oficerów Wojska Polskiego. Noc żołnierze spędzili w stodole, później ich wyprowadzono i rozstrzelano. Miejscowi ludzie pochowali ciała. To, że jest to miejsce do dziś znane, że stoi tam krzyż, to również inicjatywa ludzi miejscowych.

W Sopoćkiniach na cmentarzu parafialnym znajduje się kwatera żołnierzy Wojska Polskiego, którzy polegali we wrześniu 1939 r. Na najbardziej ekspozowanym miejscu leży generał Józef Olszyna-Wilczyński, który został zastrzelony przez sowietów po wzięciu do niewoli pod wsią Nowiki. Sopoćkinie nie były patriotyczne i odważne. Nawet w czasach sowieckich zawsze się tym miejscem opiekowano. W latach dziewięćdziesiątych Polacy ze Związku Polaków, korzystając z czasu „wystraszonych komunistów”, przyczynili się do tego, że w Sopoćkiniach znajduje się ulica gen. Józefa Wilczyńskiego. Jest to ewenement na Białorusi. Była to inicjatywa miejscowego samorządu, w któ-

rym zasiadali przedstawiciele Związku Polaków. W 1991 r. Rada Ochrony Walk i Męczeństwa odnowiła miejsce pochówku generała i jego żołnierzy i dzięki temu kwatera wygląda tak, jak obecnie. Wisi tam flaga polska, niezmiennie od 1991 r. Flagę piorą i wieszają miejscowi. W ten sposób przejawia się przywiązanie miejscowej ludności do tego miejsca.

Warto przywołać jeszcze jedno ważne miejsce z kampanii wrześniowej – wieś Kalety. Odebrała się tu ostatnia walka z sowiecami na terenie obecnej Białorusi. Generał Wacław Przeździecki nakazał żołnierzom z Batalionu KOP „Sejny”, wspartym przez żołnierzy z innych jednostek, zatrzymać za wszelką cenę natarcie wojsk sowieckich, żeby reszta jednostek Wojska Polskiego mogła dokonać odwrotu. Przez kilka godzin toczyły się bardzo zacięte, brutalne walki. Sowieci dysponowali czołgami, a broni przeciwczołgowej KOP nie posiadał. Do podpalania czołgów wykorzystywano lampy naftowe, które zostały skonfiskowane u miejscowej ludności, albo butelki z benzyną. Przez kilka godzin udało się utrzymać Kalety, w ten sposób dając szansę innym jednostkom na wycofanie się. Później sowieci wymordowali wszystkich, którzy trafili do niewoli, wściekli za to, że stawiano taki opór. Masowy grób znajdziemy na cmentarzu kościelnym.

Polskich grobów w różnych zakątkach Białorusi odnajdziemy wiele. Układają się dziś w imponującą trasę pamięci. Są odnowione, zadbane. Zawdzięczają to przede wszystkim swoim strażnikom. Cześć ich pamięci!



W lesie pod Borysowem 9 listopada 1941 r. został zamordowany przez Niemców młody kapłan wileński, grodnianin z urodzenia, ks. Henryk Hlebowicz. Zginął za głoszenie Ewangelii. Należy do grona 108 błogosławionych Polskich Męczenników II wojny światowej.

Henryk Hlebowicz urodził się 1 lipca 1904 r. w Grodnie w rodzinie urzędniczej Franciszka i Jadwigi z Chreptowiczów. Od 1912 r. z rodziną przebywał w Orenburgu nad rzeką Ural, dokąd ojciec został zesłany za odmowę przejścia na prawosławie. Tu Henryk się uczył i złożył egzamin maturalny. W sierpniu 1921 r. rodzina Hlebowiczów wróciła do rodzinnego Grodna, a we wrześniu Henryk zgłosił się do Seminarium Duchownego w Wilnie. Ukończył je w przyspieszonym tempie i w 1924 r. został wysłany na studia na Katolicki Uniwersytet Lubelski, a następnie do Rzymu. Święcenia kapłańskie przyjął w Lublinie 20 lutego 1927 r. Zdobył dwa doktoraty, z teologii fundamentalnej w Lublinie i z filozofii w Rzymie.

Po powrocie do Wilna w 1929 r. podwójny doktor otrzymał od abp. Romalda Jałbrzykowskiego nominację na wikariusza parafii Wszystkich Świętych, a po roku został zatrudniony na Wydziale Teologicznym na etacie zastępcy profesora. Wykładał na uniwersytecie i w seminarium duchownym w latach 1930-1936. Był najmłodszym w gronie profesorskim. Gdy zaczynał pracę miał zaledwie 26 lat. Działał również w katolickich organizacjach studenckich i wywierał duży wpływ na młodzież akademicką i młodych katolików. Był postacią bardzo popularną i lubianą.

Kolejne etapy jego życia to probostwo w Trokach Nowych, ratowanie zdrowia w Rabce i jednocześnie prefektowanie w miejscowym gimnazjum, rezygnacja z parafii i wyjazd do Lasek,

Ksiądz Henryk Hlebowicz w 80. rocznicę śmierci

ks. TADEUSZ KRAHEL

skąd w przeddzień wybuchu wojny wyjechał do Grodna, a następnie do Wilna. Tu został wikariuszem w parafii pobernardynskiej. Mimo ogólnego załamania klęską i okupacją, on jednak nie poddawał się i podnosił innych na duchu. Słynne było jego wystąpienie w Domu Akademickim na opłatku tuż po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego przez władze litewskie w grudniu 1939 r.: „Trzymam w ręku opłatek, ale wolałbym trzymać karabin. Gdy jednak zwyciężymy, niech rękę karzącą powstrzyma ręka miłości”.

Ksiądz Hlebowicz szybko włączył się w działalność konspiracyjną, patriotyczną, oświatową. Był główną postacią organizacji o nazwie Akcja Ludowa, do której należeli m.in. Lech Bejnar (Paweł Jasienica), Stanisław Stomma, Czesław Zgorzelski. W jego mieszkaniu drukowano podziemne pisma „Jutro Polski” i „Póki my żyjemy”. Stanisław Stomma napisał, że „zimą 1940/1941 ksiądz Hlebowicz objął – nie wiem, na ile formalnie – opiekę praktycznie nad całą uczącą się młodzieżą miasta Wilna”. Stało się to siłą faktu, wielkiego zaangażowania się ks. Henryka, ogromnego autorytetu i porwujących słuchaczy kazań. Miał odwagę mówić to, czego inni w czasie okupacji sowieckiej bali się mówić. Podnosił na duchu swoją autentycznością, wiarą i miłością Ojczyzny.

W końcu czerwca 1941 r. Wilno znalazło się pod okupacją niemiecką. Wojska tego najeźdźcy parły na Wschód i zajmowały coraz to większe terytoria. Wtedy katolicy z Mińszczyzny zaczęli tłumnie przybywać do kościołów przy dawnej granicy polskiej. Prosimi tu kapłanów o spowiedź, chrzcili dzieci i dorosłych, zawierali małżeństwa kościelne. Przez wiele lat poddawani byli ateizacji i prześladowaniom religijnym. Kościoły zostały przeznaczone przez władze sowieckie na inne cele. Nie mieli kapłanów, gdyż wszystkich wymordowano.

Ksiądz Henryk był jednym z pierwszych kapłanów skierowanych z Wilna na Białoruś. Wyjechał z Wilna po 20 września i 27 już z ks. Aleksandrem Lubeckim był w Chotajewiczach. Stąd obsługiwał też parafię Korzeń i Okołów. Widział, jak bardzo ludzie czekali na kapłana i jak do niego się garnęli, że łzami i płaczem radości witali. Bez ustanku

chrzczył, spowiadał, udzielał Komunii św., dawał śluby, głosił nauki. Początkowo posługiwał się językiem rosyjskim, ale gdy zorientował się, jaki procent ludności spowiada się po polsku, wprowadził nabożeństwa dwujęzyczne. Mimo tylu lat ateizacji i prześladowań, ludzie wytrwali w wierze. Teraz odzyskiwali swoje kościoły, wydobywali z ukrycia naczynia i szaty liturgiczne i prosili o kapłana do ich świątyń.

Po paru tygodniach duszpasterzowania na Białorusi ks. Henryk odwiedził Wilno z okazji imienin Matki, Jadwigi (15 października). Po kilku dniach wracał z nominacją proboszczowską na trzy parafie: Chotajewicze, Korzeń i Okołów. Z wielkim oddaniem pracował we wspomnianych trzech parafiach. Teraz jednak jego praca spotykała się z coraz większymi przeszkodami ze strony szowinistów białoruskich. Zresztą sami Niemcy tylko chwilowo tolerowali księży katolickich na tamtych terenach. Władze okupacyjne opowiedziały się za prawosławiem i białorusizacją kraju.

Dnia 7 listopada 1941 r. ks. Hlebowicz został zabrany przez policję z Chotajewicz i zawieziony do Pleszczenic. Stąd następnego dnia zawieziono go na posterunek policji do Borysowa. W niedzielę 9 listopada o godz. 17.00 Niemcy wywieźli go w nieznanym kierunku i rozstrzelali. Zginął za pełną poświęcenia pracę kapłana katolickiego wśród wiernych Mińszczyzny. Przybył do nich na ich prośby, służył im prawdą Ewangelii i Chrystusowymi sakramentami. Za to oddał swoje kapłańskie życie.

Śmierć ks. Henryka pod Borysowem była bolesnym i przedwczesnym finałem jego życia. Miał zaledwie 37 lat. Złożył swoje życie na ołtarzu prawdy ewangelicznej i miłości do tych, którym głosił Chrystusa.

Po tylu latach od śmierci postać ks. Henryka jest nam wciąż bardzo bliska. Był taki ludzki, a jednocześnie bardzo Boży. Został ogłoszony błogosławionym przez Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 13 czerwca 1999 r. w Warszawie. Ma symboliczny grób w Laskach. Apostołuje nadal, gdyż odbiera cześć w Kościele nie tylko w Polsce, ale i na Litwie i Białorusi.

„DOBRE JEST DZIĘKOWAĆ PANU”

o. PIOTR KWIATEK, OFMCap

Wdzięczność buduje szczęście. Poprzez fakt, że wiąże się z zauważaniem, docenianiem i wyrażaniem realnego dobra i błogosławieństwa, jest swoistym antidotum na wirus pośpiechu, frustracji i czarnowidztwa. Hamuje niszczącą rutynę, w której gubi się wyjątkowość i niepowtarzalność chwili. Przyjrzyjmy się kilku argumentom wskazującym, dlaczego warto zapoznać się bliżej z zagadnieniem wdzięczności i wejść na drogę praktykowania tej cnoty.

BALSAM NA RANY

Każdy człowiek rani i jest raniony – to dość oczywiste i ogólne stwierdzenie. Wdzięczność, chociaż nie zmniejsza doznawanego bólu, jest najlepszym balsamem na krzywdy i ludzkie słabości, ponieważ rozszerza perspektywę myślenia o istniejącym dobru. Nie dopuszcza do tego, by negatywne doświadczenia ogarnęły całego człowieka i przejęły nad nim kontrolę. Leczy bolesną przeszłość, ponieważ pomaga dostrzegać w niej okrucieństwa, a czasem w słabości i kruchości rozpoznaje błogosławieństwo. Innymi słowy, praktykowanie wdzięczności dostarcza pełniejszej perspektywy życia. Człowiek wykracza poza jednowymiarowość zła, upadku, błędu czy grzechu. Wdzięczność pozwala odkrywać inne, lepsze oblicze człowieczeństwa.

Życie składa się nie tylko z cieni, a jeśli nawet ich rozmiary przerażają, tym bardziej warto szukać światła

i za nim podążać. Jeśli człowiek nauczy się patrzeć na swoje życie przez pryzmat czterech wymiarów wdzięczności, cienie maleją, ponieważ przestają być w centrum zainteresowania. Wdzięczność nie pozwala zamknąć się w mroku negatywizmu. I chociaż jest prawdą, że jedno padające drzewo wywołuje więcej hałasu niż sto innych stojących, to jednak spokojne i wytrwałe kultywowanie wdzięczności znacząco wpływa na rozwój i utrwalanie szczęścia. Pielegnowanie jej w sobie obniża poziom narzekania i niezadowolonych, gdyż nie można być jednocześnie marudnym i zadowolonym. Dlatego wdzięczność jest doskonałym lekarstwem na uczucie złości, żalu, zawiści, gniewu, niechęci, irytacji czy zamartwiania się.

WZMOCNIENIE DOBRZYCH RELACJI

Wdzięczność to nie tylko uczucie, pozytywna myśl czy proste słowo „dzię-

kuje”. Jest ona czymś więcej – należy do prospołecznych postaw, które pozytywnie oddziałują zarówno na dawcę dobra, jak i obdarowanego. Wzmacnia relację życzliwości i otwartości pomiędzy ludźmi. Już pojedyncze słowo „dziękuję” motywuje dobroczyńcę do kontynuowania zachowania altruistycznego, do dalszej inwestycji. U obdarowanego natomiast doświadczenie dobroci wywołuje pragnienie odwzajemnienia, gdyż dobro rodzi dobro.

Nie chodzi zatem o samą wartość podarunku, ale raczej o to, co wdzięczność czyni w przestrzeni międzyludzkiej – z pewnością raduje odbiorcę, ale również motywuje do podobnego gestu życzliwości względem innych potrzebujących. Pokazuje dawcy sens, znaczenie i wartość zaangażowania prospołecznego. Osoba przyjmująca otrzymuje nie tylko dar, jakkolwiek on będzie, ale spotyka się z konkretnym przykładem życzliwości

autorytatywnie określającego, co jest słuszne, a co nie w przestrzeni tajemnicy ludzkiego dobrostanu (subiektywnego postrzegania przez osobę poczucia szczęścia). Rozpoznaje fakt, że problematyką szczęścia interesowali się ludzie w każdej epoce: teologowie, filozofowie, etycy, socjologowie.

Wśród wielu badaczy zajmujących się aktualnie pozytywnością istnieje zgodność, że wdzięczność pozostaje w ścisłym związku ze szczęściem. To ważne odkrycie, ponieważ praktykując wdzięczność, podwyższamy poziom satysfakcji z własnego życia.

WZMACNIANIE ZDROWIA FIZYCZNEGO

Robert A. Emmons i Michael E. McCullough badali wpływ praktykowania wdzięczności na poczucie szczęścia i zdrowie fizyczne. Wyniki swoich prac przedstawili m.in. w artykule *Licząc błogosławieństwa kontra obciążenia. Eksperymentalne badania nad wdzięcznością i subiektywnym dobrostanem w życiu codziennym* (*Counting Blessings Versus Burdens. An Experimental Investigation of Gratitude and Subjective Well-Being in Daily Life*). Wykazali, że świadome skupienie się na błogosławieństwach może nie tylko przynieść emocjonalne i interpersonalne korzyści, ale wzmocnić funkcjonowanie ludzkiego organizmu. Dziewięcioletnie badania na blisko dwustuosobowej grupie młodych ludzi potwierdziły, że jednostki, które koncentrowały się na dobru i regularnie zapisywały te wydarzenia w postaci „dziennika wdzięczności”, mniej skarżyły się na dolegliwości fizyczne jak: zawroty, bóle głowy, zaburzenie żołądkowe, podrażnienie skóry, kaszel, słaby apetyt itd., a aż u jednej czwartej badanych osób polepszyła się jakość snu (zasypiały szybciej i spały dłużej niż inne osoby z tzw. grupy kontrolnej).

Martin Seligman wraz z innymi badaczami w artykule pt. *Progres psychologii pozytywnej. Empiryczna weryfikacja interwencji* (*Positive Psychology Progress. Empirical Validation of Interventions*) zauważył, że interwencja zwana „trzy rzeczy dobre” polegająca na regularnym zauważaniu i zapisywaniu pozytywnych doświadczeń znacząco obniżyła symptomy depresji: zmęczenie lub utratę energii, poczucie beznadziejności, niską samoocenę. Mówiąc inaczej, osoby, które praktykowały wdzięczność, przejawiały większą witalność, a ich organizm wykazywał lepszą odporność. Potwierdziły to również niezależne badania nad

pozytywnymi emocjami. Wdzięczność wpływa nie tylko korzystnie na zdrowie, ale również na jakość i długość życia.

ZNAK GŁĘBSZEJ DUCHOWOŚCI

Wdzięczność jest relacyjna i ukazuje pozytywny związek między dwoma podmiotami: dwójgim ludzi, człowiekiem i otoczeniem (relacje horyzontalne), a także człowiekiem i Stwórcą (relacja wertykalna). Wdzięczność łączy się ściśle z wymiarem duchowym. Myślę, że nie można jej w pełni przeżywać bez odkrycia pierwotnego i ostatecznego źródła dobra, czyli Boga. Innymi słowy, aby dotrzeć do tej prawdy, nie wystarczą techniki uważności czy refleksja. Potrzebna jest wiara. Wchodząc na drogę odkrywania źródeł dobra, możemy dojść do poznania czegoś więcej niż znaczenie daru życia i powołania do szczęścia. Możemy dostrzec Osobę i Jej intencję – Autora Życia i Szczęścia.

Zauważając dobro i praktykując wdzięczność, z pomocą wiary przybliżamy się do tajemnicy źródła każdego błogosławieństwa – Boga. Ludzie, którzy autentycznie przeżywają duchowość, w sposób naturalny będą dostrzegać piękno i dobro. Duch kontemplacji doprowadza do stanu uwielbienia i poczucia bezgranicznego obdarowania przez Boga.

To tylko nieliczne argumenty wskazujące, że warto zapoznać się bliżej z zagadnieniem wdzięczności i wejść na drogę praktykowania tej cnoty. W kolejnych artykułach spojrzymy na nią z trzech różnych perspektyw: doświadczenia codzienności (egzystencji), psychologii pozytywnej (nauki badającej prawa dobrego życia) oraz wiary (duchowości). Jako duszpasterz, psycholog i terapeuta obserwuję efektywność praktykowania wdzięczności, która wyraża się poprawą funkcjonowania i wzmocnieniem zdrowia psychicznego. Jednocześnie zauważam jej wyjątkowy i głęboki wpływ na sferę duchową człowieka. Jestem głęboko przekonany, że każdy z nas może aktywować w sobie zdolność do bycia „człowiekiem wdzięczności” i dzięki temu odkryć drogę do pełni radości.

Dobrze jest dziękować Panu i śpiewać imieniu Twemu, o Najwyższy: głośić z rana Twoją łaskawość, a wierność Twoją nocami, na harfie dziesięciostrunnej i lirze i pieśnią przy dźwiękach cytry. Bo rozradowałś mnie, Panie, Twoimi czynami, ciesz się dziełami rąk Twoich (Ps 92,2-5).

Z Pamiętnika Misjonarza „Kota” (III)

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Tym razem rozpoczynam od „Kota”. Czy to coś małe, miłe i puszyste? Żadną miarą! Nic z tych rzeczy! To osobnik ważący około 76 kg, mierzący 182 cm wzrostu, od czasu do czasu nieogolony. O co więc chodzi z tym „Kota”?

A było to tak. Po dotarciu do stolicy prowincji Kwanza Norte do N'Dalatando udaliśmy się prosto do Diecezjalnego Niższego Seminarium św. Męczenników Karola Lwangi i Towarzyszy. Na wjeździe do miasta odbyła się rutynowa kontrola policyjna. Następnie poruszając się główną ulicą, która jednocześnie była najważniejszym szlakiem pomiędzy Luandą a północno-wschodnią częścią Angoli, mijaliśmy sklepy, warsztaty i domy mieszkalne, w większości będące zabudową pokolonialną. W centrum miasta tylko gdzieś tam można było zobaczyć typowo angolskie budynki z bloków z czerwonej cegły.

Powoli zbliżamy się do celu. Jesteśmy już na ulicy o ciekawej nazwie: Rua da Missão – ulica misyjna lub misji. Z czasem dowiedziałem się, iż znaczna część tej ulicy była określana jako „mały Watykan”. Ale o tym napiszę innym razem. Zbliżyliśmy się do granic miasta, w oddali widać już palmy i inną roślinność tropikalną. Ostatnie zabudowania przed tropikalnym lasem, po prawej stronie ulicy, otoczone są niewysokim murem. Wielki jednopiętrowy budynek z okratowanymi oknami na parterze. Nad głównym wejściem do budynku widnieje napis w języku portugalskim: Seminário Diocesano de N'Dalatando. Przed budynkiem wyszedł średniego wzrostu mężczyzna o latynoamerykańskich rysach twarzy. Przywitał nas z wielką radością. Po pierwszej wymianie zdań wydawało mi się, że rozmawia z nami po hiszpańsku. Dopiero po pewnym czasie zorientowałem się, że to jednak portugalski z mocnym akcentem języka

hiszpańskiego z Chile, skąd pochodził nasz gospodarz. Ojciec Jorge Patrício Vega Velasco, werbista tak jak ja, już od kilku lat pracował w N'Dalatando. Ponieważ tamtejsza diecezja była bardzo młoda, miała zaledwie 10 lat, nie posiadała jeszcze swoich kapłanów diecezjalnych. Don Pedro Luis Scarpa, biskup tej diecezji, najpierw przekazał formację nowych powołań kapłańskich braciom marianom, a po kilku latach werbistom.

Głównym celem naszej podróży było nie tyle zwiedzanie pięknych okolic, lecz

Rua da Missão. Po drugiej stronie ulicy, delikatnie spoglądając w prawo, znajdowała się katedra i przylegające do niej zabudowania parafialne należące do Misjonarzy Ducha Świętego. Każdego dnia, bardzo wcześnie rano, słyszałem ludzi przechodzących pod moim oknem, rozmawiających w jakimś dziwnym języku. Pewnego razu postanowiłem wstać przed piątą rano, aby wyjść na balkon i przypatrzeć się, co ci ludzie robią o tej porze. Na zewnątrz było jeszcze szaro. Wszyscy ludzie szli w tym



Jorge Patrício Vega Velasco – 1997 r.

wsparcie chorego na malarię współbrata. Ojciec Patrício od pewnego czasu chorował i był osłabiony, dlatego potrzebował pomocy. Nasz werbistowski przełożony, o. Gustavo, poprosił mnie, abym pozostał z o. Patrício aż dojdzie do siebie. Oznaczało to kilkutygodniowy pobyt w tym miejscu. Jak to w życiu bywa, kilka tygodni przerodziło się w pięć niesamowitych i niezapomnianych lat.

Otrzymałem pokój na pierwszym piętrze, z balkonem i z widokiem na

samym kierunku, z miasta do dżungli. Jedni szli samotnie inni maszerowali z całymi rodzinami. Kobiety niosły na głowach niewielkie tobołki, na plecach małe dzieci, a w dłoniach narzędzia do uprawiania ziemi. Mężczyźni nieśli raczej tylko narzędzia. Starsze dzieci biegały wokół dorosłych. Pomachałem ręką do przechodzących i pozdrowiłem ich po portugalsku mówiąc: *bom dia* (dzień dobry). Uśmiechając się odpowiedzieli również po portugalsku. Niektóre



Główne wejście do seminarium

dzieci odpowiadały w niezrozumiałym dla mnie języku. Przypominałem wtedy sobie słowa jednego ze starszych misjonarzy, że znajomość miejscowego języka jest bardzo ważnym elementem inkulturacji, czyli poznawania i wchodzenia w kulturę ludzi, wśród których chcemy głosić Ewangelię. Następnego dnia stałem już nie na balkonie, ale na chodniku, witając się z przechodzącymi ludźmi. Nieśmiało zaczęłem kilka osób prosząc, aby nauczyli mnie pozdrowienia w ich języku. Najbardziej chętne do bycia moimi nauczycielami były dzieci. Po wielu nieudanych próbach udało mi się pozdrowić kilku dorosłych w języku kimbundu. Z dnia na dzień poznawałem coraz więcej słówek i zdań w tym języku.

Od samego początku mojego pobytu w Angoli wszyscy zwracali się do mnie tak samo jak do innych kapłanów, czyli *padre Henrique* (ojciec Henryku). Również w N'Dalatando seminarzyści i sąsiedzi używali tej samej formy. Lecz pewnego dnia to się zmieniło. Rano spotkałem kilku kleryków, którzy, tak jak ja, szli do kaplicy na Eucharystię. Jak to jest w zwyczaju, pozdrowiłem ich mówiąc *bom dia jovens* (dzień dobry młodzieży). W odpowiedzi usłyszałem, *bom dia Kota Henrique*. Zrozumiałem *bom dia* i *Henrique*, ale co oznaczało *Kota* – nie miałem zielonego pojęcia. Coraz więcej ludzi zaczęło używać tego określenia, a mnie było niezręcznie zapytać, co to znaczy.

Podczas wykonywania codziennych prac w seminarium rozmawiałem z kilkoma klerykami o ich powołaniu i drodze, jaką musieli przebyć, aby znaleźć się w seminarium. Jeden z nich kilkakrotnie użył wyrazu *Kota* opowiadając o swoim powołaniu i o swojej rodzinie. Był to dobry moment, aby rozwikłać

zagadkę. Zadałem od dłuższego czasu nurtujące mnie pytanie: „Co to znaczy *Kota*?”. Odpowiedź okazała się bardzo prosta. *Kota* to słowo w języku kimbundu oznaczające osobę starszą, często używane w stosunku do osób w podeszłym wieku, takich jak dziadkowie. Kiedy ten wyraz używany jest wobec młodszych osób, może wyrażać wielki szacunek i uznanie wobec kogoś, kogo bardzo się



Seminarzyści z o. Henrykiem Ślusarczykiem i o. Jorge Patrício Vega Velasco

ceni. Przyszedł czas, aby zadać drugie niemniej ważne dla mnie pytanie: dlaczego mnie „ochrzczono” tym określeniem? Odpowiedź, nie ukrywam, trochę mnie zaskoczyła. Najstarszy wiekiem i stażem w seminarium kleryk, z poważną miną, powiedział tak: „*Kota Henrique*, jesteś wśród nas zaledwie kilka tygodni. Prawie każdego dnia poznajesz nowe słowa i zdania w naszym plemiennym języku, pozdrawiasz nas i naszą starszyznę posługując się kimbundu. Ty, biały misjonarz z Europy, nie pogardziłeś naszym językiem, chociaż tak jak inni mogłeś

używać tylko portugalskiego. Jest to dla nas świadectwo, że szanujesz naszą kulturę, nasz język i nasze zwyczaje, i że na równi z językami białych ludzi traktujesz nasz język plemienny. Wielu białych (obcokrajowców) żyjąc w Angoli od dłuższego czasu nie nauczyło się nawet kilku słów w kimbundu. Pokazałeś, że słowa z Ewangelii, że jesteś naszym bratem nie są tylko głoszona teoria, ale są rzeczywistością i dlatego przyjęliśmy ciebie jako naszego starszego brata i nazwaliśmy *Kota*.

To wydarzenie, prócz emocjonalnej reakcji i dumy z wyróżnienia, jakim zostałem obdarzony, przeniosło mnie do biblijnego świata Chrystusowych paradoksów, w którym posiadającymi najcenniejsze rzeczy nie są właściciele srebra i złota, lecz ubodzy w duchu – największą ofiarą wrzuconą do skarbony świątynnej są dwa pieniążki od ubogiej wdowy, ponieważ ona wrzuciła wszystko co posiadała, podczas gdy wielu wrzucało z tego, co im zbywało. Jezus zaskakiwał uczniów Bożą ekonomią zbawienia, w której to, co małe i niepozorne, ubogie

i pokorne, chore i cierpiące ważniejsze jest od zdrowia, bogactwa, tytułów i pochwał. Nawet sposób, w jaki umarł Jezus, możemy powiedzieć, rozczarował Apostołów. Zamiast umrzeć jako bohater na polu bitwy, umarł na krzyżu tak jak niewolnicy i przestępcy.

Myślałem, że kilka słów i zdań w języku kimbundu wypowiedzianych przeze mnie to nic wielkiego, a Bóg sprawił, że to one stały się bardzo ważnym punktem odniesienia w życiu i pracy misyjnej w Angoli. To kolejny Chrystusowy paradoks, który tym razem bezpośrednio dotknął i przemienił moje życie.

Pomoc CARITAS na granicy

Przekazanie do przygranicznych parafii dwóch tysięcy pakietów Helps Pack oraz wsparcie finansowe Parafialnych Zespołów Caritas, za których pośrednictwem pomoc może trafiać do migrantów docierających do Polski – to ostatnie, październikowe ustalenie po spotkaniach dyrektora Caritas Polska z proboszczami z Archidiecezji Białostockiej oraz diecezji siedleckiej i drohiczyńskiej. Jest to kolejna, nie ostatnia, transza pomocy Caritas w związku z trwającym kryzysem migracyjnym.

Kwota zebrana przez Caritas Polska na pomoc dla Afgańczyków oraz na działania dla migrantów i uchodźców w Polsce, przekroczyła w ubiegłym miesiącu 4,2 mln zł. Z tej sumy ok. 550 tys. zł (120 tys. euro) zostało przekazane na pomoc uchodźcom w państwach sąsiadujących z Afganistanem, w odpowiedzi na apel humanitarny ogłoszony w ramach sieci Caritas Internationalis. W naszym kraju Caritas Polska od początku obecnego kryzysu migracyjnego organizuje transporty humanitarne do ośrodków, do których trafiają cudzoziemcy (m.in. w Białymstoku), dostarczając żywność, środki czystości, artykuły higieniczne, koce, itp. Caritas Polska wspiera również finansowo Caritas diecezjalne, które są w stałym kontakcie z działającymi na ich terenie ośrodkami i reagują na bieżąco na ich potrzeby.



NIE OCENIAMY, POMAGAMY

W niesieniu pomocy docierającym do Polski migrantom i uchodźcom nie ustają diecezjalne Caritas – zarówno te działające przy wschodniej granicy, jak i te w głębi kraju, na których terenie funkcjonują ośrodki dla cudzoziemców. Starają się objąć wsparciem również osoby, z którymi pierwszy kontakt w Polsce miały Straż Graniczna i wojsko.

– Chodzi o to, aby człowiek, który jest głodny, zmarznięty, wyczerpany, otrzymał w pierwszej kolejności pomoc, zanim jakakolwiek procedura się rozpocznie. To jest nasza rola. Nie oceniamy, czy ktoś znalazł się w Polsce legalnie, czy też nie – tłumaczy ks. Jerzy

Sęczek, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej. Jak informuje, białostocka Caritas przekazała dotychczas sześć transportów z artykułami pierwszej potrzeby do: tymczasowego ośrodka pobytu dla afgańskich rodzin (sprowadzonych przez rząd RP), nowo utworzonego ośrodka strzeżonego dla rodzin cudzoziemców w Białymstoku, placówek Straży Granicznej w Krynkach i Kuźnicy, parafii w Michałowie (w celu rozdzielania wśród okolicznych parafii i placówek Straży Granicznej). W transportach znajdowały się: artykuły spożywcze, woda, koce, odzież, termosy, artykuły dziecięce, higieniczne, środki czystości, a także pakiety Helps Pack od Caritas Polska.

– Ponadto wydajemy paczki i odzież w Centrum Pomocy Samarytanin przy ul. Kolejowej 26A w Białymstoku. Osoby zgłaszające się do centrali, czyli biura Caritas Archidiecezji Białostockiej, w ramach prawa, informujemy o możliwym wsparciu, jakie imigranci i uchodźcy mogą otrzymać – uzupełnia ks. Sęczek.

PARAFIE PIERWSZYMI PUNKTAMI POMOCY

Helps Pack to małe plecaki. W każdym znajduje się ogrzewacz do rąk, są batony energetyczne, koc termiczny i woda. Pakiety mają trafić do osób, które bezpośrednio zgłaszają się po pomoc do parafii, do parafian, którzy będą chcieli nieść pomoc napotkanym migrantom i uchodźcom oraz do organizacji i wolontariuszy, którzy pomagają w regionie przygranicznym. Będą dostępne również dla Straży Granicznej.



Ksiądz Marcin Iżycki, dyrektor Caritas Polska podczas październikowego spotkania z proboszczami przygranicznych parafii poinformował o możliwości otrzymania dofinansowania przez parafie i Parafialne Zespoły Caritas na zakup żywności i artykułów pierwszej potrzeby dla osób zgłaszających się po pomoc – np. ciepłych kurtek, skarpet, rękawiczek, czapek, bielizny, itp.



Zaapelował też o zorganizowanie w każdej parafii przygranicznej Parafialnego Zespołu Caritas lub Punktu Pomocy Caritas, tak by parafia stała się miejscem spotkania, modlitwy, wymiany doświadczeń i zaangażowania w skuteczną pomoc dla migrantów i uchodźców.

– Bardzo za to wsparcie dziękujemy, ono jest świadectwem prawdziwie chrześcijańskiej postawy polskiego społeczeństwa, podobnie jak wiele inicjatyw podejmowanych oddolnie w parafiach. W pomoc dla migrantów i uchodźców może się włączyć każdy – przypomina ks. Marcin Iżycki.

Agata Papierz

JAK POMÓC?

- Przekazując wsparcie za pośrednictwem strony caritas.pl/afganistan
- Dokonując wpłaty na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (tytuł wpłaty: Afganistan)
- Wysyłając SMS o treści AFGANISTAN pod numer 72052 (koszt 2,46 zł)

POCZUCIE WŁASNEJ WARTOŚCI

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Zostaliśmy stworzeni do miłości. Mamy kochać Boga i bliźnich. Aby było to możliwe trzeba najpierw w pełni zaakceptować siebie. Okazuje się to zadaniem trudnym. Wielu z nas wypacza tę miłość popadając w egocentryzm. Inni, zamiast miłości, wybierają nienawiść do samych siebie. Przypatrzmy się wspomnianym w listopadzie świętym, którzy w swoim życiu uporali się z tym drugim problemem.

Święty MALACHIASZ (2 listopada) był irlandzkim biskupem żyjącym w XII w. Na początku swojej drogi w służbie Bogu wstąpił do zakonu i wiódł życie ascetyczne. Jego pobożność i talenty szybko zostały odkryte i stopniowo awansował w strukturach lokalnego Kościoła.

W pewnym momencie został wybrany Prymasem Irlandii, jednak nie mógł objąć przynależnej mu stolicy biskupiej. Zajmowało ją kolejno dwóch spokrewnionych uzurpatorów.

Malachiasz, jako rzeczywisty lider lokalnych wspólnot, prosił Papieża o utworzenie dwóch metropolii na terenie Irlandii. Spotkał się jednak z odmową. Otrzymał urząd legata papieskiego i dalek stała się rozwiązać spór o stolicę prymasowską.

Zmarł podróżując do Rzymu, starając się uzyskać wsparcie od kolejnego, nowo wybranego papieża.

Można pomyśleć, że jego życie było pasmem zwykłych trudności, jakie spotykają ludzi sprawujących władzę. Warto jednak pamiętać, że powołaniem i największym pragnieniem św. Malachiasza było prowadzenie życia duchowego, a nie uprawianie polityki. Być może spotykał się nawet z zarzutami, że podejmował działania z powodu pragnienia władzy, a nie ze względu na dobro Kościoła.

Nikt nie lubi działać na przekór własnemu upodobaniu i aspiracjom. Unikamy takiego zachowania. Jeżeli bywamy do niego zmuszeni, wzbudza w nas to pogardę do samych siebie i ratujemy się jak najszybszą ucieczką.

Święty Malachiasz również na poziomie emocji mógł czuć się niekomfortowo wypełniając zobowiązania wynikające z pełnionego urzędu. Nie zrezygnował jednak z posługi, gdyż rozumiał, że taka jest wola Boża wobec niego. Ze względu na miłość do siebie, nauczył się jak być skromnym, wyciszonym ascetą, jednocześnie mierząc się z tym, co trudne.

Rozmyślne robienie tego, co niekomfortowe nie tylko chroni przed zgubną spiralą niechcianych emocji i niskim poczuciem własnych wartości. Zapobiega również utracie kontroli nad własnym życiem. Jej brak może również prowadzić do pogardy samym sobą.

Święty MARCIN DE PORRES urodził się pod koniec XVI w. jako nieślubny syn hiszpańskiego szlachcica i wyzwolonej Afrykanki. Mimo powołania, które rozpoznawał, nie mógł wstąpić do dominikanów. Lokalne prawo kolonialne zakazywało tego ludności kolorowej.

Jego pragnienie było na tyle silne, że zdecydował się pełnić rolę służącego, aby być jak najbliżej zakonu. Skrupulatność i poświęcenie w pracy dowodziły jego silnej motywacji. W związku z tym dominikanie wystarli się o jednorazowe pozwolenie na odstąpienie od obowiązujących przepisów.

Marcin łączył pracę brata zakonnego z niezwykle głębokim życiem duchowym, do którego czuł nieustanny pociąg. To połączenie było tak spektakularne, że za użebране pieniądze wykupywał niewolników, jednocześnie będąc kierownikiem duchowym lokalnego arcybiskupa.

Jako młody człowiek mógł poddać się i stracić szacunek do samego siebie, gdyż nie miał żadnego wpływu na kolor skóry swojej matki. Okres trudności, jaki przetrwał, doprowadził go jednak do upragnionego sposobu życia.

Oprócz utraty poczucia własnej wartości z przyczyn niezależnych, można stracić ją z powodu własnych decyzji. W 1930 r. 18,3% obywateli Republiki Weimarskiej świadomie i bez żadnego przymusu oddało swój głos na nazistów. Wskutek tych wyborów NSDAP kilka lat później ostatecznie przejęło pełną władzę.

W tych mrocznych czasach działali jednak również światli Niemcy, wśród których wspominamy **błogosławionego o. RUPERTA MAYERA** (3 listopada). Ten jezuita w czasach przedwojennych cieszył się ogromną popularnością. W Monachium był znany jako odważny kapelan, miłosierny duszpasterz i utalentowany kaznodzieja.

Przeciwstawiał się Hitlerowi od samego początku jego działalności, a później nie podporządkował się zakazowi głoszenia kazań. Naziści tak bardzo obawiali się Ruperta, że więzili go w obozie koncentracyjnym, później natomiast internowali do końca wojny. Nie ośmielili się jednak go zgładzić.

Mimo że zmarł jeszcze w 1945 r., Pan Bóg dał mu kilka miesięcy życia na uradowanie się odzyskaną wolnością i widokiem upadku Hitlera.

Błogosławiony Rupert Mayer nie tłumaczył sobie, że „takie są czasy”. Nie dostosował się do nienormalnego otoczenia. Nie zdradził siebie. Dzięki temu, gdy Niemcy przegrały wojnę, on mógł uważać się za zwycięzcę.

Stygmatyczka

Kinga Preis jako s. Wanda Boniszewska w spektaklu Stygmatyczka

ADAM RADZISZEWSKI

Styka Grzegorza Łoszewskiego w reżyserii Wojciecha Nowaka pt. *Stygmatyczka* zdobyła Grand Prix Festiwalu Dwa Teatry w roku 2008. Najwyższą nagrodę przyznano także Kindze Preis, kreującej tytułową postać siostry Wandy, ofiary sowieckiego aparatu represji.

Bohaterkę spektaklu poznajemy w chwili, kiedy jest już osobowością w pełni ukształtowaną, zmagającą się ze swoją bolesną tajemnicą, o której wiedzą tylko jej najbliżsi. Nie chce epatować otoczenia swoimi stygmatami. W 1919 r., 29 września bierze udział w procesji ku czci św. Michała Archanioła w Nowogródku i doświadcza pierwszego uczucia bólu w nogach i rękach. W 1922 r. notuje: „Dziś pierwszy raz obchodziłam drogę krzyżową na Kalwarii, tak mocno jestem wzruszona męką i śmiercią Pana Jezusa, że aż odczuwam to na swym ciele. Jezu kochany, współczuj Ci szczerze, (...) Stacja (...) pochłonęła mnie zupełnie. Widok Ukrzyżowanego przebił mnie naprawdę. Do końca Drogi Krzyżowej towarzyszyły mi cierpienia (...)”. Wanda wspomina wielokrotnie w swym dzienniku o bólu w rękach, nogach, głowie, w klatce piersiowej, ramieniu i sercu. Z czasem rany te zaczęły krwawić, pojawiły się również krwawe łyzy. Jednak sowieccy lekarze traktowali te rany jako naturalne żylaki.

Autor scenariusza *Stygmatyczki* koncentruje się na początku lat 50. XX w. Wtedy właśnie Wanda Boniszewska wraz z innymi Siostrami od Aniołów

ukrywa w Pryciunach jezuitę Antoniego Ząbka. Wkrótce zostaje aresztowana przez bezpiekę i poddana długotrwałemu, okrutnemu śledztwu. Oskarżono ją o organizowanie zamachów na władzę radziecką i szpiegostwo na rzecz Watykanu. Dochodzenie i pobyty w kolejnych więzieniach, szpitalach psychiatrycznych i na zesłaniu są głównymi wątkami spektaklu. Oprawcy z bezpieki za wszelką cenę starali się złamać siostrę. Poczucie bezsilności w zetknięciu z czymś, czego nie mogli pojąć, skłaniało śledczych do coraz większego bestialstwa. Tymczasem s. Wanda modliła się za swoich katów. W najbardziej upodlających sytuacjach dawała niezwykle świadectwo, a pod jej wpływem nawracali się nawet oprawcy. Ten bój o godność człowieka i Boga wygrała. W 1956 r. powróciła do Polski jako repatriantka. Udała się do Chylic w pobliżu Konstancina, do swego zgromadzenia, a w latach 1957-1963 mieszkała w Białymstoku, gdzie jako przełożona siostr prowadziła kursy maszynopisania. Zmarła w 2003 r., przeżywszy 96 lat.

Autor scenariusza Grzegorz Łoszewski wykorzystał wspomnienia Boniszewskiej, częściowo ocalałe sowieckie dokumenty sądowe oraz materiały operacyjne polskich i radzieckich służb bezpieczeństwa, a także rozmowy ze świadkami jej życia – abp. Henrykiem Gulbinowiczem, ks. Janem Pryszmontem.

Najmocniejszą stroną tego spektaklu Sceny Faktu jest z pewnością kreacja

Kingi Preis w roli tytułowej. Grając postać „z pomnika” łatwo zgubić po drodze człowieka. Tymczasem Preis stworzyła postać wiarygodną, pełnokrwistą, świadomą swoich słabości, a jednocześnie czerpiącą z tej słabości siłę.

W 2020 r., 17 lat „po śmierci w opinii świętości”, rozpoczął się proces beatyfikacyjny s. Wandy Boniszewskiej. Zainicjowały go członkinie Zgromadzenia Sióstr od Aniołów. Będzie prowadzony przez Archidiecezję Warszawską, na terenie której zmarła kandydatka na ołtarze.

Podczas uroczystej sesji, na której zaprzysiężono Trybunał do przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego, powołany postulator ks. dr Michał Siennicki powiedział: „Proces, który dziś rozpoczynamy, ma za zadanie ukazać, że heroicność jest możliwa nawet w najtrudniejszych okolicznościach życia. Wanda Boniszewska, mimo niesprawiedliwego skazania na lata sowieckiego więzienia, trwała heroicznie przy Chrystusie, świadcząc o nim i nosząc na swoim ciele rany Chrystusa, a swoje cierpienia ofiarowywała za kapłanów”. Dodał też, że w czasie procesu będzie także badany „dar stygmatów” oraz przesłanie, jakie Chrystus powiedział s. Boniszewskiej.

Spektakl można obejrzeć na platformie streamigowej Telewizji Polskiej: vod.tvp.pl

Tęsknota za Umiłowanym

WALDEMAR SMASZCZ

...a! Pieśń o Bogu ukrytym Karola Wojtyły wypełnia „tęsknota za Umiłowanym”, znana już doskonale wszystkim zafascynowanym dziełem św. Jana od Krzyża, który wciąż o tym pisał, wynajdując coraz to bardziej poruszające zwroty – cytuję Doktora Nocy w pełnym uroku staropolskim tłumaczeniu o. Brzechwy (1639 r.):

*Skoro noc ciemna padła na niskości
Wzbudził mnie zapach tęskliwej miłości
[...]*

*W ciemnotach ślepych jednak bez postrachu
Po skrytych stopniach wyszłam z mego gmachu
[...]*

*W tę szczęśliwą Noc w chmurę pożądaną
W onej skrytości nie byłam zajrzana
[...]*

*To mię w tej drodze Światło prowadziło
Pewniej niż gdyby dzień słońce okryło.*

Po spotkaniu z Oblubieńcem, dusza wypiewkuje prawdziwy hymn na cześć „nocy bez nocy”, „szczęśliwej nocy”, „nocy wdzięcznej”, przez którą – powtórzmy – dusza podążała „w ciemnotach ślepych jednak bez przestachu”, podążała pełna radości, oczekując spotkania z Umiłowanym:

*O Nocy bez nocy, wodzu pożądanym,
Więszem nad zorzę światłem przyodziany,
O Nocy wdzięczna, któraś od Syonu
Mnie wprowadziła Niebieskiego Tronu
A z oblubieńcem Bogiem poślubioną
Związkiem miłości czynisz zjednoczoną
Weń obróconą.*

Zjednoczenie z Bogiem – to cel mistycznej kontemplacji, oderwania od spraw świata, całkowitego powierzenia się Bogu, zdania się na działanie łaski. A tak ukazał to – po niemal trzech stuleciach(!) – w swoim poemacie mistycznym młody Karol Wojtyła w pierwszym z trzydziestu trzech utworów składających się na *Pieśń o Bogu ukrytym*:

*[...] Objęty tajemniczym pięknem wieczności!
Trwać i trwać. Nie przerywać odlotów
coraz jaśniej i prościej.
[...]*

*Tonąć, tonąć! Przechylić się, potem obsuwać się z wolna,
nie wyczuwać w tym odpływie stopni,
po których zbiega się drząc –
tylko dusza, dusza człowieka zanurzona
w maleńkiej kropli,
dusza porwana w prąd.*

Jaka niezwykłą ciągłość zawdzięcza polska poezja, czy raczej jej – nie ukrywajmy – skromny nurt mistyczny niewielkiej garstce autorów: od źródła, czyli św. Jana od Krzyża (1542-1591), przez XVII-wiecznego tłumacza hiszpańskiego mistyka, o. Brzechwę i przynajmniej kilku poetów barokowych, po – już w naszych czasach – oryginalną, niezwykłą twórczość Karola Wojtyły. A przecież można włączyć do tego nurtu przynajmniej niektóre liryki najpopularniejszego poety naszych czasów, ks. Jana Twardowskiego, choćby ten kapłański wiersz:

*Już myślałem, że Ciebie wielkiego zobaczę,
a Tyś mignął mi w polu
jak najprostszy mak –
zakryj mi twarz rękawem,
niech się nie rozpłaczę,
że nie do mnie masz mówić
przez ognisty krzak.*

*Dzień był taki jak zawsze,
codzienne sandały
i codzienna samotność, i codzienny trud,
i ręce, co mi komże w zakrystii składały,
cień ptaka sponad wieży rzucając na spód.
[...]*

Powrócę jeszcze do cytowanych przekładów zapomnianego, dla nas już anonimowego o. Brzechwy... Aż nie do wiary, że tylko tyle zostało z twórczości niebywale utalentowanego autora! Nie jest to wszakże odosobniony przypadek.

Twórcy poezji religijnej pisali – jak to się pięknie mówiło – na chwałę Bożą, by przywołać przykład ks. Wawrzyńca Stanisława Benika (1674-1720) ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, autora lirycznego arcydzieła, jakim są niewątpliwie *Gorzkie żale*, na wskroś polskie nabożeństwo pasyjne, już czwarte stulecie śpiewane w naszych świątyniach w Wielkim Poście. Wyjątkowo cenil je pierwszy nuncjusz apostolski w odrodzonej Polsce, ks. Achille Ratti, który już jako Ojciec Święty Pius XI ustanowił odpust zupełny za uczestnictwo w tym nabożeństwie. Podobnie niemal anonimowy pozostał twórca osobnego wręcz gatunku w polskiej poezji, naszych koled, Jan Żabczyk (zmarł po roku 1629). A to jego zbiór, zatytułowany *Symfonie anielskie*, wydany w 1630 r. – za dziewięć lat miną więc cztery wieki, jak je śpiewamy! – dostosowane do popularnych melodii, dały początek kochanym po prostu przez Polaków pieśniom bożonarodzeniowym, bez których trudno wyobrazić sobie naszą duchowość.

Powróćmy na zakończenie do o. Brzechwy jako tłumacza poezji mistycznych św. Jana od Krzyża. W końcowym liryku tak ujął słowa duszy po spotkaniu z Umiłowanym:

*W tym śnie niebieskim
tak się zapomniałszy,
Twarzy Mdlejącą ku swemu podawsz
Oblubienicu skłoniłam, w tym chwale
Świata zniknęła, a samam została,
Smutne złożywszy między liliami
Białowonnemi swe troski z chlubami.
I z kłopotami.*

Niełatwo jest wrócić do świata po obcowaniu „twarzą w twarz” z Umiłowanym. Dlatego dusza jeszcze przez pewien czas pozostaje sama, między codziennością a rozpamiętywaniem spotkania z Umiłowanym, symbolizowanym przez „lilie białowonne”. Zwróćmy uwagę na neologizm, może zaskakujący, ale przecież powstały z prostego połączenia koloru i zapachu, a obie te cechy są nieodłączne od lilii – białych, o pięknym zapachu.



foto: Adobe Stock

Jak rozmawiać z dzieckiem o śmierci i przemijaniu?

ANNA ŻUKOWSKA

W pierwszym odruchu, gdy o tym myślimy, często pojawia się trudność, jak o tym mówić, aby pokazać temat mniej strasznie. Bo to, co najczęściej mamy w głowie, to strach przed śmiercią. Boimy się jej, jako czegoś niewiadomego. Dziecku próbujemy to jakoś wyjaśnić naokoło, szukamy odpowiednich słów, które trochę „zmiękczą” temat. Chcemy, uchronić je, przed przykrymi emocjami związanymi z umieraniem. Czasem też myślimy, że, mówiąc o śmierci, przestraszymy dziecko, a jak pójdzie na pogrzeb, to będzie miało traumę: „jest za mały/a”, a w ogóle „po co to dziecku”. Jednak, nie jesteśmy w stanie uchronić dzieci przed smutkiem, żalem, rozpaczą, tęsknotą związaną ze stratą. Śmierć ukochanego zwierzaka, śmierć babci czy dziadka, czasem śmierć mamy lub taty... To wszystko może zdarzyć się w życiu malucha, czy nastolatka. Trudno zatem unikać tematu przemijania, bo jest on nierozłącznie związany z życiem. Tylko jak o tym rozmawiać? O czym pamiętać, mówiąc dziecku o śmierci kogoś, kto był dla niego bliski? Jak pomóc dziecku przejść przez czas żałoby i ogromnej tęsknoty? Niestety, nie istnieją żadne uniwersalne odpowiedzi. Jeśli jednak czeka nas trudna rozmowa z dzieckiem o śmierci, pomocne mogą być trzy ważne zasady.

1. Bądź z dzieckiem szczery. Kiedy dziecko straci swoje ulubione zwierzątko, absolutnie weź to na poważnie. Nie używaj słów „będziesz mieć następne”, „prześnij płakać to tylko zwierzątko”. Zaakceptuj uczucia i nie bój się smutku i żalu dziecka, bo one są ważne. Zróbcie pogrzeb, napiszcie list pożegnalny. Radzenie sobie ze stratą to bardzo ważna umiejętność. Na pytanie „czy ty też umrzesz mamę?” – odpowiedź – „tak, kiedyś umrę”. Jeśli dziecko będzie pytało, co się dzieje z ludźmi po śmierci, powiedz mu to, w co wierzysz, i co jest zgodne z Twoim światopoglądem, powiedz prawdę słowami dostosowanymi do wieku dziecka bez wchodzenia w zbytnie szczegóły. Kiedy czujesz smutek, żal i tęsknotę, kiedy płaczesz po stracie kogoś bliskiego, nie ukrywaj przed dzieckiem swoich emocji. W ten sposób pokazujesz dziecku, że ono także ma prawo uzwewnętrzniać swoje uczucia. Podkreśl jednak, że to jest Twój smutek, Twój płacz, że teraz tego potrzebujesz i to Ci pomaga. Dziecko może widzieć, że przeżywasz trudny czas. Jednak potrzebuje usłyszeć też, że nie musi Cię pocieszać, że nie jest odpowiedzialne za Twoje uczucia i że ma prawo tę sytuację przeżywać na swój sposób. Zapytaj, co ono czuje i z uwagą wysłuchaj. Może nie będą potrzebne wyjaśnienia i tłumaczenia... Może wy-

starczy Twój czuły gest i akceptacja... „Rozumiem, co przeżywasz, bo też to czuję...”. Możecie wymienić się sposobami radzenia sobie w tej trudnej sytuacji. I trzeba pamiętać, że to Ty masz być wsparciem dla dziecka, a nie odwrotnie. Ono ma prawo nadal być dzieckiem i na swój sposób przeżywać stratę. Może potrzebuje się pobawić, pobiegać, iść na plac zabaw... Nie znaczy to, że nie tęskni, że nie brakuje mu osoby, która odeszła. Nie ma jednego właściwego patentu na przeżywanie żałoby – zarówno wśród dorosłych, jak i wśród dzieci, ale ważna jest szczerza rozmowa.

2. Mów w prosty sposób – nazywaj rzeczy po imieniu. Nie używaj trudnych, patetycznych sformułowań. Unikaj przenośni – „dziadek zasnął na wieki”. Mogą być one niezrozumiane i budzić lęk u dziecka. Może się ono obawiać, że jeśli pójdzie spać, to też spotka je to samo. Albo będzie ono czekać aż dziadek się obudzi. Jest wiele takich nieprecyzyjnych wyjaśnień, które mogą niepokoić malucha. Na przykład: „tata poszedł do aniołków”. Stwierdzenie „poszedł” sugeruje dziecku, że „tata wolał iść do aniołków niż być tu ze mną”. Jeśli chcesz wyjaśnić dziecku, że ktoś bliski umarł powiedz to prosto i zgodnie z prawdą – „dziadek umarł. Jego serce przestało bić. Przestał oddychać, a jego ciało nic nie

czuje. Opowiedz jakąkolwiek historię z życia dziadka: „czy pamiętasz jak dziadek...”. Powiedz, że choć śmierć jest naturalna, to Ci smutno, bo bardzo kochałaś/eś dziadka i będzie Ci go brakować. Ale zawsze pozostanie w naszych wspomnieniach i sercach. Nie bój się używać takich słów jak „śmierć” czy „umarł”. Po prostu opisz to, co się wydarzyło. Jeśli weźmiesz dziecko na pogrzeb, zadbaj o to, by nie zobaczyło momentu wkładania trumny do grobu. Taki widok może być dla niego szokiem! Przygotuj się na mnóstwo pytań. Opowiedz co się dzieje, np. „Ciocia płacze bo nie zobaczy więcej wujka. Jest bardzo smutna i tęskni za nim”. Dzieci mają mniejszą zdolność empatii, zatem

poradzą sobie z uczuciami, zaobserwowanymi u innych osób. Jeśli jest to osoba, z którą dziecko było blisko związane, tym bardziej zabierz je na pogrzeb. Jest on ważnym momentem pożegnania. Wyjaśnij, że na cmentarzu każdy ma takie miejsce, gdzie może wspominać nieżyjących bliskich.

3. Mów tyle, ile dziecko potrzebuje usłyszeć. W rozmowie z dzieckiem nie opowiadaj mu w szczegółach, np. o poważnej chorobie mamy. Nie czyn z dziecka swojego powiernika. Dzieci pokazują, ile potrzebują się dowiedzieć. Wystarczy je uważnie słuchać i obserwować w trakcie rozmowy. Mów tyle, o ile dziecko pyta, a nie tyle, ile Ty potrzebujesz

z siebie „wyrzucić”. Nie obsadź dziecka w roli powiernika. Jeśli masz potrzebę rozmowy, zawsze możesz zwrócić się do bliskiego Ci dorosłego.

Trzeba pamiętać, że nasze reakcje i przekonania na temat śmierci, kształtują wyobrażenia na jej temat u dzieci. Jeśli nie rozmawiamy o tym, unikamy tematu, zabieramy dziecku możliwość ważnej lekcji życia – życia bez lęku i aprobaty tego, co nieuchronne, co przemija. Coroczne listopadowe wizyty na cmentarzu są okazją do osławiania dziecka z nieuchronnością przemijania i budowania w nim przekonania, że więzów rodzinnych nie kończy śmierć

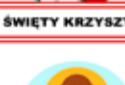
Pomocą w osławianiu dziecka ze stratą kogoś lub czegoś bliskiego może służyć bajka terapeutyczna pt. *Wojtuś i jego przyjaciel szczurek* autorstwa Pawła Księżyka (dostępna w internecie, np. na stronie <http://www.psychologia.net.pl/artukul.php?level=408>)

Bajki terapeutyczne to opowiadania, które pomagają dziecku poradzić sobie z trudnymi sytuacjami, emocjami. Opiekunom zaś ułatwiają poruszanie z dzieckiem trudnych tematów, w taki sposób aby ułatwić dziecku radzenie sobie z nimi. Nazywane są również „bajkami, które leczą”.

/// Rozrywka

POŁĄCZ W PARY

Poniżej umieszczono dziesięć obrazków w dwóch kolumnach. Po lewej stronie znajduje się pięć ilustracji świętych oznaczonych cyframi od 1 do 5. Natomiast po prawej przedstawieni są ci, którym patronują (litery od A do E). Twoim zadaniem jest znaleźć odpowiednie pary.

1  ŚWIĘTA KLARA	A  DZIECI
2  ŚWIĘTY HIERONIM	B  KIEROWCA
3  ŚWIĘTA AGNIESZKA	C  BIBLIOTEKARZ
4  ŚWIĘTY KRZYSZTOF	D  PIELĘGNIARKA
5  ŚWIĘTA AGATA	E  MALARZ

MAŁA KRZYŻÓWKA

Wpisz do diagramu krzyżówki odgadnięte na podstawie określonych wyrazów. Hasło końcowe odczytaj z liter umieszczonych w polach oznaczonych literami od 1 do 7.



A) Dziecinne psoty, popisy, żarty. B) Ozdobne obrzeże wystające przed okno, drzwi, mur. C) Nieprawda, kłamstwo. D) Mały lis. E) Kraj słynący z corridy, flamenco, kielbasy chorizo. F) Mazak, marker, zakreślacz.

RYMOWANKA

Na różowo, fioletowo kwitną w lesie i ogrodzie. I niezmiennie jak co roku zawsze są w jesiennej modzie. Rosną nisko jako krzaczki, mają też niewielkie kwiatki. Z ich nektaru pszczoły robią miód na twe kanapki.

Obok znajdują się rozwiązania zadań.

KINGA ZELENT

Mała krzyżówka: A) figle, B) gzyms, C) fałsz, D) lisek, E) Hiszpania, F) flamaster. **Hasło końcowe:** flaming **Rymowanka:** wrzos. **Połącz w pary:** (1) św. Klara – malarz (E); (2) św. Hieronim – bibliotekarz (C); (3) św. Agnieszka – dzieci (A); (4) św. Krzysztof – kierowca (B); (5) św. Agata – pielęgniarka (D)

POLSKA NIE WYRZEKNIE SIĘ SUWERENNOŚCI

KRZYSZTOF JURGIEL

Przez cały ten rok obserwujemy nasilający się konflikt między instytucjami unijnymi, Komisją Europejską, Parlamentem Europejskim a Polską. Nasz kraj, obok Węgier, znalazł się na celowniku UE. Mówi się o „grillowaniu” Polski, lista bezpodstawnych zarzutów jest wydłużana niemal z każdym miesiącem. Wytacza się największy rzekomo grzech prawicowego rządu RP w postaci uogólnienia, iż zapoczątkowana reforma wymiaru sprawiedliwości doprowadziła do systematycznego niszczenia tzw. praworządności, ponieważ niezawisłość sędziów została podważona. Praworządność, nigdzie w traktatach unijnych niezdefiniowana, może się odnosić także do ograniczenia aborcji w Polsce, kłamstw o istnieniu stref wolnych od LGBT, czy zagrożonej, podobno, wolności mediów. Urzędnicy brukselscy zawsze coś znajdują przeciwko Polsce, tym bardziej, że totalna opozycja pomaga im w tym bardzo gorliwie.

Na ubiegłorocznym, grudniowym szczycie liderów państw UE przyjęty został tzw. mechanizm warunkowości służący do oceny wydatkowania funduszy unijnych przez państwa członkowskie, z możliwością zastosowania sankcji, jeśli zarządzanie nimi jest nieprawidłowe, dochodzi do korupcji i defraudacji. Polska, jak wiadomo, zrezygnowała z prawa weta, gdyż najważniejsi politycy unijni zapewnili o tym, że jakiegokolwiek oskarżenia o brak praworządności albo poszanowania wartości europejskich nie staną się pretekstem do wstrzymania wypłat funduszy unijnych, w tym szczególnie z Funduszu Odbudowy. Premier Mateusz Morawiecki otrzymał nawet szansę na sprawdzenie tych deklaracji poprzez skierowanie wniosku do Trybunału Sprawiedliwości UE, z zapytaniem, czy mechanizm warunkowości pozostaje w zgodzie z prawem unijnym.

Z pewną dozą ironii muszę stwierdzić, że Parlament Europejski ma duże osiągnięcie w tropieniu rzekomych przejawów niepraworządności w Polsce i na Węgrzech. Lewicowo-liberalna większość parlamentarna prawie na każdej sesji plenarnej w tym roku urządziła debaty krytykując, potępiając „populistyczny, autorytarny” rząd RP. W wystąpieniach deputowanych pojawiają się często żądania, aby zablokować fundusze dla Polski. I to jak najszybciej. Nie dość tego. Komisja Europejska bywa nawet oskarżana

o beczynność, bo nie chce zastosować mechanizmu warunkowości, czyli „pieniądze za praworządność”. Obowiązuje on od 1 stycznia br., po co więc Komisja czeka na rozstrzygnięcie TSUE?

Do niesłychanego ataku na Polskę doszło podczas obrad Parlamentu Europejskiego 6 października br. w Strasburgu, gdy tematem debaty uczyniono krajowe plany odbudowy, które czekają na zatwierdzenie Komisji Europejskiej. Teraz pokrótce przypomnę, iż wcześniej, 10 lutego, Parlament zatwierdził Fundusz (Instrument) na rzecz Odbudowy i Zwiększenia Odporności, jako główny element Next Generation EU (Nowe Pokolenie UE) – programu, którego celem jest wsparcie odbudowy gospodarek państw członkowskich Unii po pandemii koronawirusa. Pula środków finansowych, to ponad 723,8 mld euro. Z tej puli Polsce obiecano 23,9 mld euro w formie grantów oraz 34,2 mld euro w formie pożyczek. Aby otrzymać wypłaty pieniędzy z Funduszu, każde państwo musiało opracować krajowe plany odbudowy dotyczące najważniejszych dziedzin polityki UE, tj. zielonej transformacji z uwzględnieniem bioróżnorodności, transformacji cyfrowej, spójności gospodarczej i konkurencyjności, w tym infrastruktury transportowej. Finansowanie można otrzymać na projekty związane z zapewnieniem bezpieczeństwa zdrowotnego, a także obejmujące kształcenie dzieci i młodzieży. Rząd polski już na początku maja złożył w Brukseli projekt Krajowego Planu Odbudowy (KPO) do oceny przez Komisję Europejską.

Podczas obrad PE komisarz ds. gospodarki Paolo Gentiloni poinformował, że zostało zatwierdzonych 22 z 25 przedstawionych krajowych planów, a plany Polski, Węgier i Szwecji czekają na zatwierdzenie. Zwłaszcza deputowani lewicy i Zielonych domagali się natychmiastowego wstrzymania wypłat Funduszu Odbudowy dla Polski, w czym haniebnie sekundowali niektórzy polscy europosłowie. Ponagłali KE do użycia szantażu wobec Polski i Węgier przy pomocy mechanizmu „pieniądze za praworządność”. Z sali obrad dało się słyszeć szokujące obelgi, jak te, że w naszym kraju rządzą okropni nacjonalisci, gnębione są mniejszości seksualne, co więcej – Kaczyński i Orban garną pieniądze unijne do własnych kieszeni, korupcja zaś jest ogromna.

Posłowie PiS/EKR słuchali kłamstw, oszczerstw o tym, że Polska jest krajem niepraworządnym, że jeśli państwo polskie wyrzeknie się Konstytucji, swojej suwerenności prawnej i uzna wyższość europejskiego systemu prawnego i każdego orzeczenia TSUE, to problem zostanie rozwiązany. Nie ma jednak żadnego uzasadnienia prawnego dla wstrzymywania funduszy na realizację KPO. Polski rząd uzgodnił najważniejsze kwestie z Komisją Europejską, łącznie z dekarbonizacją. Tymczasem Komisja łamie wszelkie zasady solidarności europejskiej i to po tragedii COVID-19. W rezultacie wstrzymuje odbudowę i uzdrowienie gospodarki europejskiej, której ważną częścią jest gospodarka polska.

Główni decydenci unijni, szczególnie Niemcy i Francja, czekali na orzeczenie polskiego Trybunału Konstytucyjnego, licząc chyba na to, że ogłosi prymat prawa unijnego nad naszą Konstytucją. Tak się nie stało, bo nie mogło być zgodnie z ich życzeniem. Polska nie może wyrzec się suwerenności, bo wówczas staniemy się tak naprawdę prowincją zarządzaną przez superrząd w Brukseli, sterowany z Berlina. Wasalizacja Polski, wspierana przez część naszej opozycji, leży w interesie Niemiec, które dążą do powołania państwa federalnego, czegoś w rodzaju Stanów Zjednoczonych Europy, z jedną, przewodnią neomarksistowską ideologią.

Coraz więcej polityków europejskich chce zażegnać kryzys w relacjach Polski z UE, uznają słuszność i prawomocność orzeczenia TK i jednocześnie są za tym, aby okiełznać uzurpację KE i TSUE, które łamiąc zapisy traktatowe arbitralnie poszerzają swoje kompetencje. Kanclerz Niemiec A. Merkel mówiła niedawno o kompromisie i dialogu z Polską. Jestem przekonany, że zostaną w końcu wypłacone pieniądze dla Polski z KPO, bo one nam się zgodnie z prawem należą. Mam nadzieję, że przywódcy państw unijnych na październikowym szczycie wykażą się rozsądkiem i skłonnością do porozumienia.



Prognozy dla polskiej gospodarki

Poprzedni odcinek naszego cyklu poświęcony był tematowi PKB czyli produktu krajowego brutto. Jest to wskaźnik zagregowanej wartości dóbr i usług wytworzonych w danym kraju w ciągu roku. Jego wzrost jest uznawany za dobrą ocenę sytuacji gospodarczej danego państwa. W ciągu minionych 30 lat PKB Polski wzrósł o ponad 900% i jest to rekordowy wynik dla Europy. Obecnie w przeliczeniu na osobę PKB naszego kraju mierzony parytetem siły nabywczej wynosi 33 739 dolarów, co daje Polsce 39. miejsce na świecie.

Niezmienne można zaobserwować duże zróżnicowanie poziomu PKB w skali kraju. W dwóch najbardziej rozwiniętych gospodarczo regionach Polski – Warszawie i okolicach oraz na Śląsku powstaje prawie 30% PKB. Stolica i jej okolice zdominowały wartość PKB w sektorze finansowym – powstaje tu 27,4% krajowej wartości dodanej. Wysoki jest też udział tego regionu w handlu – aż 22,4%. Największa koncentracja przemysłu jest w województwie śląskim (15,7% wartości dodanej przemysłu w kraju) i wielkopolskim (11,1%). Według danych GUS, w województwie podlaskim wytwarzane jest 2,2% polskiego PKB. Największy PKB w przeliczeniu na mieszkańca występuje w regionie warszawskim, stanowiąc blisko 220% średniej krajowej. Powyżej średniej kra-

jowej PKB na mieszkańca są jeszcze: województwo dolnośląskie (o 9,5%), wielkopolskie (o 8,4%) i śląskie (o 2,5%). Na drugim biegunie jest pięć województw Polski wschodniej: warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie, świętokrzyskie i podkarpackie, w których poziom PKB na mieszkańca oscyluje wokół 70% średniej krajowej (w podlaskim 72,2%).

Po perturbacjach związanych z pandemią koronawirusa, wartość produktu krajowego brutto Polski powróciła do poziomu sprzed dwóch lat. Prognozy tegorocznego wzrostu wahają się w przedziale 4,5-5,1%. Wpływa na to ożywienie gospodarcze i towarzyszący mu optymizm konsumentów, a także dobra kondycja naszego eksportu, który umocnił się dzięki ożywieniu handlu na światowych rynkach. W związku z rosnącym popytem firmy zaczęły wykorzystywać wolne moce produkcyjne, a także inwestować w aktywa trwałe. Jeśli nie będzie poważnych nowych obostrzeń związanych z COVID-19, konsumpcja powinna nadal wzmacniać tempo wzrostu gospodarczego. Z drugiej strony trzeba pamiętać o ograniczeniach podaży, spowodowanych brakami niektórych surowców i komponentów oraz wyższymi cenami wielu z nich oraz o rosnących cenach produkcji przemysłowej, co zapewne utrzyma inflację na wysokim poziomie przez kolejne miesiące.

W celu ograniczenia tempa wzrostu cen towarów i usług Rada Polityki Pieniężnej zdecydowała na początku października o podniesieniu stóp procentowych po raz pierwszy od maja 2012 r. Stopa referencyjna z poziomu 0,1% wzrosła do 0,5%. Skala podwyżki nie wpływa na razie znacznie na koszt dostępnego finansowania inwestycji, jednak prawdopodobne jest, że to nie ostaną podwyżki stóp procentowych. Według prognoz Banku Światowego przyszłoroczna inflacja w Polsce obniży się do 3,6%, a w 2023 do 3,1%.

Prognozy gospodarcze na przyszły rok są optymistyczne. Według rządowych prognoz PKB w 2022 r. zwiększy się o 4,6%. W ocenie niezależnych agencji wzrost polskiego PKB jest szacowany na ok. 4,7-5,4%. Głównym motorem wzrostu ma być konsumpcja prywatna, wspierana przez silny rynek pracy i luźną politykę fiskalną. Ponadto wydatki w ramach programu Krajowego Planu Odbudowy i Polskiego Ładu powinny wyraźnie zwiększyć inwestycje. Eksperci Międzynarodowego Funduszu Walutowego przewidują, że stopa bezrobocia w Polsce utrzyma się na niskim poziomie, tj. 3,5 % w bieżącym i 3,2 % w przyszłym roku.

Adam Dębski

PANI PREZYDENTOWA

zas listopadowych odwiedzin na cmentarzach i modlitwa za zmarłych skłaniają nas do wspomnień o tych, którzy odeszli. Całkiem niedawno Pan odwołał na wieczną wartę Karolinę Kaczorowską – wdowę po ostatnim Prezydencie II RP na Uchodźstwie. 4 października w Londynie odbył się pogrzeb Pierwszej Damy RP, a prochy z urną zostaną przewiezione do Polski i pochowane w Panteonie Wielkich Polaków Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

Karolina Kaczorowska urodziła się w roku 1930 na Kresach. Podczas sowieckiej okupacji została zesłana na Syberię. Dzielać los polskich „dzieci tułaczy”, ewakuowana z Armią Andersa trafiła do Iranu, a następnie do Wielkiej Brytanii. Po skończeniu studiów na uniwersytecie londyńskim rozpoczęła pracę nauczycielki. Dzięki zaangażowaniu w działalność harcerską poznała Ryszarda Kaczorowskiego. Po tragicznej śmierci Prezydenta

Kaczorowskiego w katastrofie smoleńskiej nie zaprzestała swojej działalności publicznej. Była szczególnie kustoszką pamięci o zmarłym mężu.

Jak napisano o niej: „Kobieta odważna, o wielkim sercu i ogromnej dobroci, każdy wolny czas zarezerwowany był dla Polski, organizując w Londynie pomoc dla dzieci z domów dziecka, chorych, opuszczonych w różnych placówkach w Polsce, wszystkie działania przebiegały bez rozgłosu. Życie Karoliny Kaczorowskiej to gotowy scenariusz niezwykłego filmu fabularnego pełnego miłości, radości, patriotyzmu, tragedii, bólu i smutku, ale przede wszystkim nieustannej nadziei i głębokiej wiary w Boga”.

Karolina Kaczorowska wielokrotnie odwiedzała Białystok. Mówiła, że choć urodziła się w Stanisławowie, duchowo czuje się białostoczką. To w grodzie nad Białą zetknęły się nasze losy.



Kilkakrotnie miałem okazję do spotkań z Prezydentową w czasie wydarzeń patriotyczno-harcerskich. Przy Trzech Dębach w białostockim Zwierzyńcu odbieraliśmy przyrzeczenie harcerskie, uczestniczyliśmy w akademiach na terenie szkoły „jedenastki” przy ul. Poleskiej i w zbiórkach razem z druhami i druhami. Ale najbardziej zapadła mi w pamięci wizyta Karoliny Kaczorowskiej w bazie „Orle Gniazdo” w Opartowie. Był rok 2010. W czasie odsłonięcia pomnika ku czci ofiar katastrofy smoleńskiej powiedziała, żebyśmy jak najpiękniej służyli Bogu i Ojczyźnie, tak jak czynił to jej mąż. Dzisiaj tę służbę pełnią już razem na niebiańskiej warcie.

Czuwaj Druhno!

ks. hm Aleksander Dobroński

? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które związane są z obrazem.

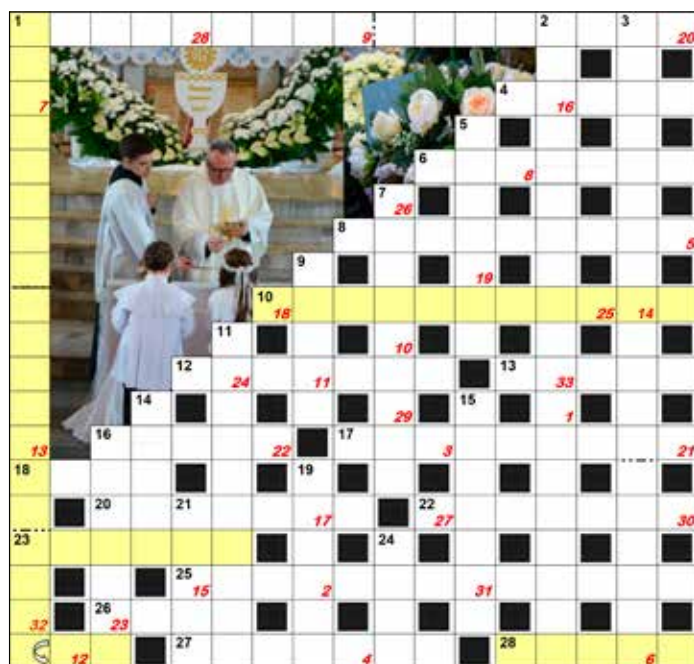
POZIOMO:

- 1) beneficjum (początkowe litery wyrazów: P.S.),
- 4) za nie trzymasz filiżankę,
- 6) coś przerażającego,
- 8) odmiana wczesnej kapusty,
- 10) sakrament widoczny na obrazie,
- 12) był nim św. Jan, uczeń Jezusa,
- 13) sens, istota rzeczy,
- 16) w rękę biskupa; pastorał,
- 17) dawny rzemieślnik wyrabiający koła,
- 18) państwo nazywane dawniej Persją,
- 20) pani obchodząca imieniny 29 października,
- 22) niezbędne w kuźni,
- 23) są patronami osób na obrazie,
- 25) krótkotrwałość sceny filmowej,
- 26) chlebowy lub pruski,
- 27) pośpiech, niecierpliwość,
- 28) na dekoracji za księdzem na obrazie.

PIONOWO:

- 1) widoczna na obrazie (początkowe litery wyrazów: P.K.Ś. – zgodnie z kierunkiem strzałki),
- 2) maszyna rolnicza do cięcia i rozdrabniania trawy,
- 3) usunięcie złej przywary (początkowe litery wyrazów: W.Z.),
- 5) donica do ucierania maku; makutra,
- 7) wykopuje stare, wartościowe przedmioty,
- 9) internat dla młodzieży,
- 11) dzieło św. Jana, ucznia Jezusa,
- 14) małe ptaka drapieżnego,
- 15) gospodarz kamienicy,
- 16) niewielkie osuwisko śnieżne,
- 19) oddany przez piłkarza na bramkę,
- 21) Pacyfik lub Atlantyk,
- 24) Adam dla kolegów.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 listopada na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.



Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki październikowej, której hasło brzmi „Różaniec do granic nieba – modlitwa” nagrody wylosowali:

Janina Stelmach, Czesław Anikiej i Paweł Pogorzelski.

Andrzej Mariusz Pereszczako



Przemyslenia babci Ani

Ogród

ardzo lubię mój ogródek. Praca w ogrodzie uspokaja mnie, uczy cierpliwości i kieruje moje myśli ku sprawom Bożym.

Bo oto przychodzi czas przycinania drzewek i krzewów. Po co trzeba przycinać? Żeby były piękne, dorodne, dobrze owocowały i nie przeszkadzały sobie nawzajem. Oczywiście trzeba wiedzieć, jak i kiedy to robić. Niektóre drzewka przycina się teraz, jesienią, niektóre dopiero na wiosnę. Inaczej przycina się jabłonie i grusze, inaczej wiśnie i śliwy; inaczej porzeczki czarne, inaczej czerwone; inaczej maliny, inaczej jeżyny; inaczej winogrona, inaczej róże...

O rety, dużo tego jest! Jako nowoczesna i postępową babcia nieraz sprawdzam w internecie jak i kiedy ciąć, czy może po prostu zostawić?

Wyobrażam sobie, jak rośliny to przeżywają i cierpią. Sok z uciętych gałęzi kapie jak łzy.

My też czasem jesteśmy przycinani i bywa, że płacemy z bólu. Mimo to zaufajmy Temu, który trzyma sekator, to najlepszy, najczulszy Ogrodnik. On wie, kogo i jak przyciąć, kogo na razie zostawić, a kogo już przesadzić do Niebieskiego Ogrodu.

Babcia Ania



SAŁATKA WARZYWNO-KURKOWA

Składniki: cukinia 3-4 szt. średniej wielkości (bez pestek, młode), ogórki 10-15 szt. (typu korniszonowe bez dużych gniazd pestkowych), papryka czerwona i żółta po 2 szt. średniej wielkości, cebula duża 4 szt.

Wykonanie: wszystkie warzywa kroimy w kostkę (cukinia i ogórki ze skórką, jeśli pestki zbyt duże, należy usunąć). Przygotowany miks warzyw zalać zalewą: 9 szklanek przegotowanej, schłodzonej wody + szklanka soli – dokładnie rozpuścić sól. Odstawić na 2-3 godz. (do zwiórczenia warzyw). Kurki odgotować w wodzie z octem i solą (1 łyżka soli, pół szk. octu).

Zalewa: 4 szklanki wody, 3 szklanki octu (może być nieco mniej, sałatka będzie łagodniejsza w smaku), 3 szklanki cukru, kilka ziarenek pieprzu kolorowego, naturalnego, ziarna angielskie, listek laurowy, ząbek lub dwa czosnku. Zagotować.

Warzywa odcedzić i wrzucić na gotującą się zalewę, dodać też wcześniej odgotowane i odcedzone kurki. Od momentu wrzenia gotować 5 min. (ważne, by składniki nie rozgotowały się za bardzo). Włożyć do słoików.



Odstawić do góry dnem (można okryć kocykiem) aż do wystygnięcia. Uwaga! Warzywa muszą być całkowicie zanurzone w zalewie solnej, w sytuacji, gdyby przygotowana porcja była zbyt duża, dorobić zalewy zachowując proporcje. Podobnie przy zalewie octowej.

ZUPA SOS Z KAŃ

Wykonanie: świeże kanie oczyścić, umyć, i pokroić w paski według blaszek kapelusza. Wrzucić na rozgrzaną patelnię, rondel – bez tłuszczu (zbierającą się wodę odlewamy, aż grzyby będą suche). Dodać olej, (mo-



że być masło) i smażyć na złoty kolor (frytki kaniowe). Przygotować warzywa (włoszczyzna w paski), ugotować je na miękko na bulionie drobiowym/ mięsny. Paprykę (1-2 szt.) i dużą cebulę zeszklić na oleju i dodać do warzyw. Połączyć frytki kaniowe z warzywami, dodać przecier pomidorowy, doprawić do smaku: solą, pieprzem, kurkumą i czosnkiem niedźwiedzim. Uwaga! Ilość bulionu można regulować na etapach gotowania, potrawa nie powinna być zbyt wodnista, raczej o konsystencji sosu.



Humor

Izba przyjęć:

- Ma Pan kaptcie?
- Mam.
- Szlafrok jest?
- Jest.
- Pościel jest?
- Tak.
- Poduszka, kołdra, materac?
- Tak – wzięłem.
- Dobrze. A kto to z Panem obok w białym kitlu?
- Na wszelki wypadek zabrałem lekarza, jakbyście nie mieli.

Informatyk mówi do kolegi:

- Popracuj dziś sam nad tym naszym programem, bo ja muszę być na urodzinach mamy, kończy dziś 64 lata!
- Ooo, to musisz iść koniecznie! To taka piękna, okrągła rocznica.

- Skąd u ciebie tyle pudełek po pizzy?
- Bo przeszedłem na dietę pudełkową...

- Jest problem z samochodem. W gaźniku jest woda – mówi żona.
- Woda w gaźniku??? Głupoty gadasz – odpowiada mąż.
- Mówię ci, że tam jest woda.
- Ty nawet nie wiesz co to jest gaźnik. Gdzie jest samochód?
- W basenie.

Uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym

System prawa obowiązujący w Polsce, w ujęciu systemowym, stanowi skomplikowaną konstrukcję wzajemnie ze sobą powiązanych, w strukturze podrzędności albo nadrzędności, norm prawnych. Często w związku z tym dochodzi do sytuacji, gdy nawet profesjonalni pełnomocnicy w osobach m.in. adwokatów czy radców prawnych nie znają szczegółowych uregulowań obowiązujących w danej dziedzinie prawa, gdyż np. na co dzień nie zajmują się zagadnieniami związanymi z tą konkretną gałęzią. Nie ma co się zatem dziwić osobie, która nie ukończywszy wyższych studiów prawniczych, może nie orientować się w aktualnych procedurach i uregulowaniach, ale również, nie jest świadoma przysługujących jej podstawowych uprawnień.

W bieżącym numerze „Drogi Miłosierdzia” chciałbym w związku z tym poruszyć wątek dotyczący najbardziej podstawowych uprawnień osoby mającej status pokrzywdzonego w toku postępowania karnego.

Na wstępie musimy poczynić uwagę natury ogólnej. Mianowicie, pokrzywdzony zawsze jest stroną w toku prowadzonego postępowania przygotowawczego, które poprzedza wniesienie sprawy do sądu (prowadzi je Policja lub prokurator). Jest to o tyle istotne, że ze statusem tym powiązane są liczne uprawnienia z których możemy, ale nie musimy skorzystać (o czym niżej). Natomiast już w postępowaniu sądowym, pokrzywdzony może być taką stroną (tzw. oskarżycielem posiłkowym), o tyle o ile tego zażąda, składając do akt na piśmie lub ustnie do protokołu stosowne oświadczenie. Jeżeli tego na tym etapie nie uczynimy, tracimy np. prawo do samodzielnego zaskarżania zapadłych orzeczeń, prawo inicjatywy dowodowej czy prawo do przeglądania akt sprawy.

Po pierwsze, pokrzywdzony ma prawo do korzystania z pomocy ustanowionego przez siebie pełnomocnika, którym może być adwokat lub radca prawny. Przepisy procedury karnej przewidują jednakże w tej mierze ograniczenia ilościowe, albowiem nie można mieć więcej niż trzech pełnomocników z wyboru jednocześnie. Jeżeli natomiast pokrzyw-

dzony wykaże np. okazując właściwą dokumentację (np. odcinek renty/emerytury, wysokość comiesięcznych opłat, w tym za mieszkanie, za leki itp.), że nie stać go na pełnomocnika, sąd może na jego wniosek wyznaczyć mu pełnomocnika z urzędu, który będzie go reprezentował i mu pomagał w toku sprawy. Wniosek taki można złożyć do sądu I instancji lub za pośrednictwem prokuratora prowadzącego sprawę.

Po wtóre, pokrzywdzony może skorzystać z prawa żądania udostępnienia mu akt prowadzonej sprawy do celu zapoznania się z nimi, sporządzenia z nich odpisów i kopii. Wyjątkiem jest jednak to, że w postępowaniu przygotowawczym prokurator może odmówić dostępu do akt ze względu na ważny interes państwa lub dobro postępowania. W takim przypadku, gdy pokrzywdzony złoży wniosek do akt, zostanie on poinformowany o możliwości udostępnienia mu akt w późniejszym terminie. Prokurator nie może jednak odmówić dostępu do akt sprawy, jeżeli został wyznaczony np. termin do końcowego zawiadomienia z materiałami sprawy podejrzanemu.

Innym ważnym uprawnieniem pokrzywdzonego jest przewidziana w art. 46 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeksu karny możliwość złożenia wniosku o orzeczenie obowiązku naprawienia, w całości albo w części, wyrządzonej przestępstwem szkody lub zadośćuczynienia za doznana krzywdę. W takim przypadku sąd (i tylko ten organ) jest zobligowany do przyznania nam takiego świadczenia (lub też nawiazki), o ile faktycznie odnieśliśmy szeroko rozumianą stratę. Wniosek taki możemy złożyć na piśmie lub ustnie do protokołu aż do zamknięcia przewodu sądowego na rozprawie głównej (lub też już w toku postępowania przygotowawczego).

W razie zagrożenia dla życia lub zdrowia pokrzywdzonego lub osób mu najbliższych, możemy złożyć wniosek o ochronę Policji na czas np. trwania postępowania, a jeżeli stopień zagrożenia jest wysoki – o ochronę osobistą lub pomoc w zakresie zmiany miejsca pobytu. Wniosek taki należy skierować do komendanta wojewódzkiego Policji za pośrednictwem organu pro-

wadzącego postępowanie. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że pokrzywdzonemu lub osobom mu najbliższym przysługuje też prawo do otrzymania bezpłatnej pomocy medycznej, psychologicznej, rehabilitacyjnej, prawnej oraz materialnej w ustanowionej przez Ministra Sprawiedliwości Sieci Pomocy dla Osób Pokrzywdzonych Przestępstwem, które są finansowane z tzw. Funduszu Sprawiedliwości. W tej mierze celem zgłębienia zagadnienia zachęcam do odwiedzenia strony internetowej www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl lub skontaktowanie się telefonicznie z infolinią pod nr telefonu +48 222 309 900.

Nie można też zapominać o tym, że pokrzywdzony może żądać skierowania sprawy do postępowania mediacyjnego, aby pogodzić się z oskarżonym i ewentualnie uzgodnić z nim dobrowolnie sposób naprawienia szkody. Postępowanie mediacyjne prowadzi wtedy ustanowiony mediator, który jest obowiązany zachować w tajemnicy przebieg całego postępowania mediacyjnego.

Pokrzywdzony może również złożyć wniosek do sądu o zwrot wydatków, które poniósł w związku z postępowaniem karnym, w tym wydatków związanych z ustanowieniem pełnomocnika lub ze stawieniem w sądzie. W takiej sytuacji najlepiej jest udokumentować wysokość wydatku, który ponieśliśmy odpowiednim dokumentem np. fakturą VAT za paliwo, paragonem za bilet etc.

Na koniec chciałbym jeszcze wspomnieć o dwóch istotnych kwestiach. Dane dotyczące miejsca zamieszkania i miejsca pracy pokrzywdzonego, jego adres mailowy i numer telefonu, nie są ujawniane w aktach sprawy (są one umieszczone w specjalnym załączniku, który pozostaje wyłącznie do wiadomości organu prowadzącego postępowanie). W przypadku, gdy strona została wezwana do osobistego stawiennictwa w toku sprawy, usprawiedliwienie nieobecności z powodu choroby jest możliwe wyłącznie po przedstawieniu zaświadczenia wystawionego przez lekarza sądowego.

Łukasz Mościcki

LISTOPAD 2021

3 **MSZA ŚW. ZA ZMARŁYCH ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I KAPŁANÓW ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ** zostanie odprawiona w katedrze w środę 3 listopada o godz. 18.00.

7 Od niedzieli 7 listopada w archikatedrze białostockiej obchodzona będzie **NOWENNA OPIEKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA**. Więcej informacji o Nowennie podajemy na ostatniej stronie.

11 W **ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI**, w czwartek 11 listopada o godz. 11.00, w białostockiej archikatedrze odprawiona zostanie Msza św. w intencji Ojczyzny. Eucharystii przewodniczyć będzie i homilię wygłosi abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki. Nabożeństwo będzie transmitowane na kanale YouTube – ArchiBiał MEDIA

16 Główna Msza św. w dniu **UROCZYSTOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA**, której przewodniczyć będzie abp Józef Guzek, Metropolita Białostocki, zostanie odprawiona we wtorek 16 listopada o godz. 18.00. Nabożeństwo różańcowe przed Mszą św. rozpocznie się o godz. 17.15.

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716

85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

ZBIÓRKA NA POMOC KRZYSZTOFOWI ŁUPIŃSKIEMU

Dziękuję Panu Bogu za dar życia, piękno tego świata, spotkania i relacje z drugim człowiekiem. Wiem, że Pan Bóg ma dla mojego życia wspaniały plan. Tego przekonania nie zburzyła diagnoza, jaką usłyszałem w lutym 2019 r.: chłoniak DLBCL – chłoniak rozlany z dużych komórek B!

Rozpoczęła się trudna walka z nowotworem – długa droga najróżniejszych serii chemioterapii. W listopadzie 2020 r. została ona przerwana na skutek ciężkiego zachorowania na COVID-19. Po kilku miesiącach, w styczniu 2021 r. leczenie kontynuowano.

Chociaż każda z metod niosła ze sobą ogromne nadzieje, wszystkie ostatecznie zawiodły. Wszystkie drogi refundowanego leczenia zostały wyczerpane.

Lekarze mówią wprost: pozostaje mi ostatnia szansa – terapia CAR T-Cell. Metoda bardzo kosztowna i skuteczna, ale niestety nierefundowana. Chociaż nie mam takich pieniędzy, to wiem, że muszę spróbować.

Dlatego piszę te słowa z ogromną nadzieją i proszę – pomóż mi!

Krzysztof

Caritas Archidiecezji Białostockiej prowadzi zbiórkę pieniędzy na leczenie białostoczana Krzysztofa Łupińskiego.

Jak pomóc?

– wpłaty na konto Caritas: 66 1240 5211 1111 0000
4931 3527 z dopiskiem „Pomoc dla Krzysztofa”

– zbiórka na

www.siepomaga.pl/walka-krzysztofa



/// Warto przeczytać



Kochaj Boga i nie bój się być szczęśliwym to pierwsza na polskim rynku wydawniczym książka opisująca codzienne ludzkie sprawy z perspektywy doświadczenia wiary i psychologii pozytywnej. Tym, co łączy te dwa różne wymiary, jest człowiek oraz jego odwieczna tęsknota za dobrem i szczęściem. Autor zauważa, że wiara chrześcijańska nie

tylko nie stoi w opozycji do radości życia, ale tak naprawdę pełniej do niej prowadzi, ukazując dalsze horyzonty. Zarówno osoby wierzące, jak i poszukujące znajdują w tej książce wiele praktycznych wskazówek oraz interesujących podpowiedzi.

Celem książki jest zaprezentowanie przestrzeni spotkania dwóch światów: psychologii pozytywnej i wiary. Choć mają one wiele cech wspólnych, jak troska o dobro i szczęście człowieka, to jednocześnie różnią się od siebie. Psychologia pozytywna opiera swoje twierdzenia na badaniach naukowych, a wiara formułuje je na podstawie Objawienia i Tradycji Kościoła.

Autor wykorzystuje nie tylko wyniki najnowszych badań psychologii pozytywnej z zakresu wdzięczności, pozytywnych emocji, silnych stron osobowości, dobrostanu, ale również nawiązuje do wymiaru duchowości człowieka oraz osobistego doświadczenia egzystencjalnego (ze *Wstępu*).

Piotr Kwiatek OFMCap, Kochaj Boga i nie bój się być szczęśliwym, Wydawnictwo Serafin, Kraków 2021.

NOWENNA OPIEKI I UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY MATKI MIŁOSIERDZIA

Archikatedra Białostocka, 7-16 listopada 2021 r., godz. 18.00

NIEDZIELA, 7 listopada 2021 r.

Pielgrzymuje część Dekanatu Białystok-Śródmieście
(parafie: Wniebowzięcia NMP, św. Wojciecha, Ducha Świętego, św. Anny)

Transmisja na kanale YouTube – ArchiBiał MEDIA

PONIEDZIAŁEK, 8 listopada 2021 r.

Pielgrzymuje część Dekanatu Białystok-Śródmieście
(parafie: NMP Matki Kościoła, św. Karola Boromeusza,
św. Józefa Oblubieńca, św. O. Pio)

WTOREK, 9 listopada 2021r.

Pielgrzymuje część Dekanatu Białystok-Starosielce
(parafie: św. Jadwigi Królowej, NMP z Guadalupe, św. Rocha,
bł. Bolesławy Lament i Matki Bożej Różańcowej w Białymstoku)
i Dekanat Dąbrowa Białostocka

ŚRODA, 10 listopada 2021 r.

Pielgrzymuje część Dekanatu Białystok-Starosielce
(parafie: św. Andrzeja Boboli, Przemienienia Pańskiego
i św. Rafała Kalinowskiego w Białymstoku oraz Choroszcz i Konowały)
i Dekanat Wasilków

CZWARTEK, 11 listopada 2021 r.

Dzień Kapłanów oraz Liturgicznej Służby Ołtarza

PIĄTEK, 12 listopada 2021 r.

Dzień Małżeństw i Rodzin
Pielgrzymują Dekanaty: Białystok-Bacieczki, Sokółka i Krynki

SOBOTA, 13 listopada 2021 r.

Dzień Młodzieży – Dzień u Mamy
Pielgrzymują Dekanaty: Białystok-Białostoczek, Knyszyn i Mońki

NIEDZIELA, 14 listopada 2021 r.

Dzień Życia Konsekrowanego: osoby zakonne, świeccy konsekrowani,
Franciszkański Zakon Świeckich
Pielgrzymuje parafia Wniebowzięcia NMP w Białymstoku

PONIEDZIAŁEK, 15 listopada 2021 rr

Pielgrzymują Dekanaty: Białystok-Nowe Miasto,
Białystok-Dojlidy i Korycin

WTOREK, 16 listopada 2021 r.

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY OSTROBRAMSKIEJ
MATKI MIŁOSIERDZIA - GŁÓWNEJ PATRONKI ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
godz. 17.15 – Nabożeństwo Różańcowe
godz. 18.00 – UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA

pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdk, Metropolity Białostockiego

Transmisja na kanale YouTube – ArchiBiał MEDIA